

Corazzi, o Kunszcie Dobrego Kochania

1864



<http://rcin.org.pl>

O KUNSZCIE
DOBREGO KOCHANIA
ALBO
O MIŁOŚCI
BOSKIEY

XIĘGI TRZY,

PRZEZ J. X. KAJETANA CORAZZE ZAKONU
TEATYNSKIEGO,

Wierszem Łacinskim

WYDANE;

Wierszem Polskim

PRZEZ W. J. X. AUGUSTYNA NOWOSIELSKIEGO, ZA-
KONU S. BAZYLEGO W. SEKRETARZA NATEN-
CZAS GENERALNEGO, OPATA KOBRYNSKIEGO

PRZETŁUMACZONE,

Dla Pożytku Pobożnych Czytelników do Druku

PODANE.



W WILNIE
w Drukarni XX. Bazyljanow.

R. P. 17649. pl

XVIII. 1. 310



CENSURA

Hunc Librum, cum nihil contrarium moribus complectatur, quinimmo verum DEI amorem cordibus fidelium inspiret, Typis dari posse censeo.

Datum Vilnæ die 3 Aprilis, Anno 1764.

*Michael Joannes Nepomucenus Kadłubowski Canonicus Kijoviensis, Curiaë Episcopalis Vilnensis Auditor Generalis & Judex,
mpr.*

IMPRIMATUR.

JGNATIUS EPISCOPUS.

mpr.

DE ARTE
BENEAMANDI
SIVE
DE DILIGENDO
DEO.

DE ARTE
BENE AMANDI

SIVE

DE DILIGENDO

DEO

LIBRI TRES.

AUCTORE

CAJETANO CORAZZA

CLER. REGUL. MINORUM

IMPRESSI ROMÆ MDCCXXIV

Typis Antonii de Rubeis

REIMPRESSI VILNÆ

Typis Basilianis MDCCLXIV.

SUPERIORUM PERMISSU.

Ó KUNSZCIE

DOBREGO

KOCHANIA,

ALBO

O MIŁOŚCI

BOSKIEY

XIEGAPIERWSZA.

❖ ❖ ❖

R Z E C Z

XIĘGI PIERWSZEY.

Gdy miłość która i rzeczom nieżyjącym jest wrodzona, słusznie się strę ludzkich domagarządu, wszyscy wprowadzie ludzie do miłości, ale do miłości dobrej pobudzaią się.

II. Tey zaś miłości, która dobremi miłośników czyni, przednie przymioty pokazawszy wielą dowodami z Oycow SS. zebranemi stwierdza się, iż ona do honorow nie ubiega się nie lgnie do bogactw, nie wwoodzi się znikomą cięła pięknością, która naybardziej serca nieszczęśliwie krępować zwykła.

III. Opisałwszy wdz i Tryumf Wenerę żeby się kto do niego nie przytęczył, wszystkim się przestrogi daią.

IV. Oddaliłwszy od kunsztu dobrego kochania wszystkie dobra stworzone, że do samego Boga, prawdziwego, iedynego, i naywyższego Dobra, duszne żądze prostowane być mają, wielą się dowodami pokazuje.

V. Wprowadzaią się zatym Serafickie Panny SS. Teresa, i Magdalena de Pazzis, ogłaszaiące, iako Im w śmiertelnym ieszcze życiu stódkim i miłym Bóg był.

VI. Lecz ponieważ Niebieskich roskoszy, których dusza kochająca Boga doświadczyć może,

nikt zgodnie wyrazić nie potrafi, przeto opuściwszy radości, i pociechy, wktóre miłość Boska obfituje, niepodległość tylko teyże miłości Boskiej, żadnym bolom i udręczeniom, które miłość świecką zazwyczaj okrażają, pokazuje się.

VII. Naybardziej, że Boga kochający, pewny jest wzajemney Boskiej ku sobie miłości.

VIII. Co iawnie pokazują, światła i dusz ludzkich stworzenie, Słowa Przedwiecznego Wcieleńie, Chystuśowe Narodzenie, Życie, Męka i Śmierć, i Nayświętszego Sakramentu Eucharystyi ustanowienie, i inne dowody wtey Pierwszey księdze w osobności rozważone, które Boską ku Ludziom miłość oświadczają, i od Oycow Świętych są wyliczone.

IX. Nakoniec do pokazania różnicy między miłością Boską i światową, która duchowne pociechy od światowych rokoszy dzieli, wprowadza się Święta Marya Magdalena z Masylijskiej iałskimi mowiąca.



A2

Kto-

Kto chce prawey miłości nauczyć się sztuki,
 Niechay czyta te rymy by kochał z nauki.
 Nie iestem nauczyciel lubieżnych amatorow, (row
 Nieprzyſtoynnych nie wyda wiersz rowy w sobie wzo-
 Niewinną Książkę składa niewinne piſanie,
 Uczciwy kunſzt uczciwe zdobi przykazanie.
 Kunſzt, cò czyſte kochankom daie upomnienia,
 Co cney miłości uczy, i nią ſię bawienia.
 Niegodziwe Owidy daiąc przykazania
 Szkodliwego naucza w wierszach miłowania.
 Wdzięczne rymy na lutni nuci ſłodkobrzmiającey,
 W materyi z wierszami ſię nie zgadzaiącey.
 Jak dobrze wiąże piórem rymy nektarowe,
 Tak w pięknym dziele tai nauki niezdrowe.
 Blask który Muzom daie, z obyczaiow zdziera (zbiera.
 Piękość, którey kunſzt niema, w ſamych wierszach
 Może nie tak zaleci wdzięk naſze kameny, (ny.
 Lecz którey w Muzach nie maſz, ſzukay w kunſzcie ce-
 Chočbym zle nucił, kunſztem kochania nadgrodzę,
 Gdyż on iak pięknie nuci, tak zle uczy frodze.
 Nie pieści dła, nie gniewy lehcące Phyllidy
 Nie Paſyſkiego ſpiewam poſtrzały Kupidy.
 Niech te nuci, Cytreyſka komu Wenus ſłodzi,
 Do naſzego ſię kunſztu ta na nic nie zgodzi.
 Szalonemu kochaniu pañuie Cypryda,
 Marnym kunſztom dobrze ſię próżne boſtwo przyda.
 Wiekuiſtego Boſtwa ogniu wiecznotrwaly,
 Czyſtey miłości poday prawa, wznieć zapaly.
 Wſzyſtkich Świętych Królowa i Panno bez zmazy,
 Między Matkami Mátko iedyna bez ſkazy.
 Ty bądź zorzą, ty ſtyruy łódz moją niech morze,
 Za twoim przewodnictwem ciche śmiało porze.
 Cney miłości cna Matko cò iest miłość prawa?
 Pod twym haſtem ogłoſzę, iaka iey zabawa.
 1. Spieſz ſię kwitnąca młodzi z ſtarością zgrzybiałą,
 Naukę o miłości wezmieſz doſkonałą.

Krew w stąrości ostygła, która niegdyś grzała,
 Ogniem prawey miłości. znowu będzie wrzała.
 Wrzaca w młodych zgasiwszy występne nalogi,
 Czystych płomieni sercu nabędzie podżogi.
 Gdy dobrze serce kocha, szczęśliwie goreie,
 Gdy kocha niegodziwie, nieszczęśliwie tleie.
 By każdy dobrze kochał niech ten kunszt poymuie,
 Miłe rzeczy ogłosię. W wszech rzeczach panuie
 Miłość: przyrodnym ogniem zimna gwiazda świeci.
 Na zimnym łonie śniegu miłość ognie nieci.
 Wyraża miłość morze czy w wały zburzone,
 Czy z cicha brzegi myjąc pogodą ulszknione.
 Wzdycha mruczac powietrze, gdy go wiatr unosi,
 A tak mruczac mym zdaniem, że zna miłość głosi.
 Ze kochają świerzgocą po drzewach ptaszęta,
 Gdy ich z rosa jutrzeńka odesnu rozpęta,
 Nie ięczalbys po trawie płynący strumyku,
 Gdy byś niemiał skrytego miłości płomyku.
 Swą bladością siolki, swym rumieńcem roże,
 Głoszą, że też i w kwiatach miłość kwitnąć może.
 Miłość świadczy perlami ranney rosy Chlora,
 Miłość głosi mdlejący Hesperus z wieczora.
 Strzałą miłości (mniemam) ranione marmury (a),
 Y wrodzone krzemieniom są ognie z natury.
 Orfeusz słuch dał skalom, Kupido zmiękczenie,
 Ten lukiem, ow przez słodkie swoiey lutni brzmienie.

Je-

(a) Nie tak nie użytego dni twardego jest, coby ogniem
 miłości zmiękczone niebyło: D. August. t. I. De
 Eccl. Cath. lib. I. c. 22. n. 41. Kunszt nad kunsztem
 jest nauka miłości w której samo natura i Bóg natury
 sprawca rang mistrzowski sobie zatrzymują. Bern. lib.
 de Nat. & dign. am. div. c. I. Miłość jest duszy na-
 turalnym napędem niosąca ją, do centrum albo końca
 swego. Bern. ibid. <http://rcin.org.pl>

6 O KUNSZCIE DOBREGO KOCHANIA X. I.

Jeśli twarde marmury miękkimi strzałami,
 Ranione, nie dziw, że toż dzieje się z sercami.
 Jak się nie ma rozpywać od dżdzu miękką glina,
 Gdy częstopadła kropla kamienie wycina?
 Jak czczy słomy słoneczny nie ma palić promień
 Który w zielonych drzewach może wzniecić płomień
 Jeśli rzeczy bezzmysłne dzielna miłość rani,
 A któż prozę w obfitym w zmysły miłość zgani.
 Jeśli w skałach Kawkazu miłość serc dobedzie,
 Sercom zgoła przystoi pilność w swym urzędzie.
 Urząd swóy serca tylko kochając sprawują,
 Bo ten urząd iedyny ich, że miłość czują.
 Płomienie wiatrem żyją, serca w życiu trzyma (ma
 Miłość gdy w nich skrzydłami swóy płomień rozdy-
 Gaśnie płomień, gdy mu nic powietrza nie stanie,
 Mdleją serca, w nich kiedy omdlewa kochanie.
 Mdle członki zmacniają się, gdy ie lancet bodzie,
 Sercom, raniąc ie, miłość bywa ku ochłodzie,
 Umiera, gdy nie kocha serce, a za życie
 Poczyta dla miłości cney śmierci nabycie.
 Fenixa nieśmiertelnym czyni śmierć ogniowa,
 Z ognia miłości, sercom iest pewna odnowa.
 Mają ciała swóy ogień, ma duch swe płomienie,
 Ogniem swym żyje ciało, duch swoim ma tchnienie.
 Jako z radością żołnierz chęciwie zbiera lupy,
 Odbieżane w obozach gromadząc do kupy:
 Tak i umysł postrzałem miłości zraniony,
 Wesoło, rany, groty, poczyta za plony.
 Cieszy się zwyciężony, iak gdyby zwyciężył,
 Żałuje, i jeśli kiedy zwyciężęcę ciemiężyl, (ny.
 Kto z mądrych, lub kto z mężnych mógł zostać bez ra-
 Gdy był w ślepey miłości ściście szranki wdany?
 Nie siłą, ani kunsztem bydz ludzkim strącona
 Może strzała z cięciwy miłości puszczona.
 W wszystkich rycerzow Samson siłą przezwyciężył,
 Zwyciężon, gdy swóy luczek Kupido natężył.

Smiał się z wóylk Filifteyskich, á jedney Dalili,
 Amory go zmyślone o śmierć przyprawili,
 Dawid młokos niedzwiedzie, i lwie paszcze ścięrał,
 Gdy im porwane z trzody owieczki wydźierał.
 Ręka przecie, co lesne straszzydła skrocila,
 Jeńcem u Jdalskiego Bożka w więzach była.
 Przed mądrym Salomonem nic tajno nie było,
 Co się tylko w natury skrytych łonach kryło.
 Jak na niego łuk krzywy miłość natężyła,
 Przeciw miłości mądrość nic nie poradziła.
 Znał wszystkich zioł lekarskie przymioty, lecz z ziola
 Medycyna miłości ukrócić nie zdoła,
 Słodka miłość, więc łatwo do ferca przenika,
 Lecz nie łatwo rząd cierpi, owszem go unika.
 Y nie dziw: miłość dzieckiem, i ślepą maluią,
 Dzieci zaś i ślepego prawa nie kieruią.
 2. Myle się, miłość prawa, czystego kochania;
 Nie jest ślepa, nie cierpi oczu zawiązania,
 Zwodziłz bayko, gdy ci się ślepa miłość marzy,
 Nie każda miłość ślepa, choć się któraś zdarzy,
 Sprofney zawiąż miłości, czystey przetrzy oczy,
 Tamta się z ciemney nocy, á ta ze dnia toczy.
 Jak dobrze córce nocy oczy zawiązuiesz,
 Tak złę z światła zrodzoną bez oczu maluiesz.
 Z światła zrodzoną raczey z stem zrzenic odmaluy,
 Argusem czyń stoocznym, od prawdy niefaluy.
 Ni zow dzieckiem tey, która wieki uprzedziła,
 Która nim świat poczoł się już Olbrzymem była.
 Jeszcze się nie wyiskrzył firmament gwiazdzisty,
 A który go zapalał, iuż był ogień ifty.
 Jeszcze się pola kwiatem swym nie uśmiechały,
 Już miłości jagody pełną rożę miały
 Już rząd miłość trzymała, kiedy dzwigać głowy,
 Niebotycznych Karpatow świat poczynął nowy.
 Tey nie mogła Bogini wod Cytreykich zrodzić,
 Która była, niż wody świat poczęły, chłodzić.

8 O KUNSZCIE DOBREGO KOCHANIA. X. I.

Więc ta miłość nie dziecie, chyba że się z laty,
Nie starzeje, i nie zna w rzezwości utraty.
Ważnym lat swych ciężarem wieki zgarbaciały,
Biegą przecie, nie stając ani na czas mały.
Przedwieczna miłość, która bieg latom stworzyła,
Bynajmniej się długością lat nie obciążała.
Żyćie wieczne, trwa w kwiecie cery jednakowo,
Rani serca, i ranić ma coraz na nowo.
Bo swe nosi strzałami ładowne kołczany
Złote groty pociska, gdy zadaje rany.
Ludzkie myśli świetnemi pali pochodniami,
Lecz pochodnie czystemi goreją ogniami.
Cierpią serca, zadane rany, ogień, groty,
Co cierpią, to kochając przyjmują z ochoty.
Z tą miłością a którąż równać się odważy?
A którąż inż miłość tak się wyposaży?
Ale spytasz w co dąży? dokąd się unosi?
W czym ta miłość zwyciężka swe tryumfy głosi?
Pewnie do jasnośćwietnych wzmagą się honorów?
Za stopnie wyniosłości używając torów?
Mylisz się; kto się dworskim tym balwanom kłania, (b)
Prostak w miłości, kunsztu nie umie kochania,
Kędy szuka uciechy troskliwość znajduje,
Y nad śmierć górszą ranę, w sercu zachowuje

Coż

(b) Czci i bogactw szukając niezawsze kiedy zechcesz
mieć będziesz. D. Aug. Tom. 4. p. 2. enar. in Psal 102.
num. 6. Władzy honorow a tak wiele bodźcow! Tam-
że w lic. 17. Nie trzeba kochać co trwającemu i zata-
piającemu się w sobie kochaniu odieto być może. Aug. T.
6. l. de div. quæ. q. 35. n. 1. Nędzne jest serce przywią-
zane do rzeczy doczesnych, kraie się w utracie ich, i
wówczas czwie nędze, która go trapi, i przed postrada-
niem ich; D. Aug. Tom. 1. Conf. lib. 4. c. 6. num.
11. Tam praca, gdzie chce wiele szuka i miłość łąnie do

Cóż jest honor? zali nie świetny, dusz morderca,
 Potężny rokożanin, zdradliwy ofszereca.
 Miły pokoy zabija, podchlebstwami nęci,
 Zdręczone niewczasami myśli zawsze smęci.
 Kiedy się zdaie bliskim, sroni na kształt cienia,
 Przed goniącym bliskością tając oddalenia.
 Tak (mniemam) blisko wodą Tantal jest zmęczony.
 Pić nie może choć w wodę po uszy wtracony.
 Jak podobny jest honor z ciężarem w łacinie,
 Tak nadzieia honoru ciężaru nie minie,
 Nie wspierają ciał słabych ciężary dzwigane,
 Nieczynią także ulgi honory kochane.
 Gdy ich nie masz ustawnie mordują pracami,
 Gdy są, żeby nie stracić dreczą boiazniami.
 Gdy nie masz, trapią karmiąc wątpliwą nadzieją,
 Bo raz w niey się gruntują, a drugi raz chwieją.
 Nadzieia dostąpieny honor nowa ściga,
 Y z nową czeią honorat nową karę dzwiga.
 Co miał bydz syty umysł, gdy honor otrzyma,
 Otrzymawszy do nowey czci żwawiey się zżyma,
 Tak choć pić do woli chory na puchlinę,
 Pić pragnie, i z pragnienia słoną tyka ślinę.
 Tak obzerca obfite pozmiatawszy stoly,
 Odchodzi, iak by nie jadł, tak głodny napoly.
 Tróskliwa chęć gdy szuka honorow wątpliwych,
 Zawsze mdleie, i myśli pełna boiazliwych,
 Wprzód się boi by nie padł przed napiętym celem,
 Potym by z krzesła nie spadł z zayzdrofnyym weselem,
 Ciężko w prawdzie na góry skaliste się wdzierać,
 Ciężey z góry bez strachu w dół wielki pozierać.

Cie-

*wiela, a w nobyciu i w otrzymaniu niewystaroza, bo
 łatwość za chcemem nie idzie D. Aug. tom. 2. ep.
 127. num. 5. Miez honor, miez godność, a gdzież się
 podzieie, gdy śmierć przydzie. D. Aug. tom. 6. Serm.
 de disc. Chr. c. 11. n. 12.*

Ciężki wstęp na wyfokość, lecz łatwo ruinie,
 Da przyczynę z wyfoka, lada wiatr powinie,
 Czeſte bią pioruny w niebotyczne wieże,
 Chlopek w niſkiej lepiance ma beſpieczną leżę.
 Próżne dworu ſplendory zmieniły Amana,
 W ſtraſzliwego wiſielca z najpierwſzego Pana.
 Sejana zmierzłą pychę liſt ieden z papiru
 O ciężką śmierć przyprawił, i wytknął dla tyru.
 Sławny z pogromionego ſwiata zwycięſtwami,
 Bellizary rząd weſpoł trzymał z Ceſarzami.
 Wſzyſcy ſię do poſługi iego ubiegali,
 Za prawo wzrok, ſkinienie, ſłowa Pańskie znali,
 Jak ſię zazdrość z nieſtatkim fortuny ſpiknęła,
 Wſpak obroconym kółkiem wſzytko mu odieła.
 Honor, fortunę, zdrowie; á tak Bellizary,
 Zebrać muſiał iałmuzny, i ślepy, i ſtary.
 Nie tak prędko wzorzyſte z gwiazd pałudamenty,
 Cmi Niebo, gdy ſię wzmogą grubych chmur zamęty.
 Jak ſława ſwietne w ciemne zamienia kolory,
 Gdy ją przycmiał złoſliwey zazdroſci wapory.
 Długą pracą, i potem honor otrzymany,
 Może łatwo obmowca wydrzeć wyuzdany.
 Jak rozbojnik wypadſzy z zaſadzek laſowych,
 Gromi, biſe, obdziera ludzi niegotowych.
 Podlega to boiaźni, co podlega ſzkodzie,
 Z boiaźnią beſpieczeńſtwo nigdy nie ieſt w zgodzie.
 A że tylko beſpieczność ieſt ſzczęſciem kochania,
 Więc honor nie ieſt ſzczęſcie z prawdziwego zdania,
 Choć byś nie znał ziębiącey twe ſerce boiaźni,
 Nie doznaiąc naiaźdu ludzkiej nieprzyiaźni.
 Nie przeto iuż oſiagnieſz pokoy doſkonały,
 W któr ymby odpoczynek twe zamyſły miały,
 Nie uſpokoi duſzy ſług ſzeręg barwiany,
 Ani mężnym żołnierzem poiazd opáſany.
 Nie ludna kalwakata, poiaźdy paradne,
 Ordery, i buńczuki, áni zbytki żadne.

Y w tych, których cug dzielny w karecie bogatey
 Woźi, drży często dusza w skórze tchorzowatey.
 Gryzą trołki, i rzuca o łożko choroba,
 Kurczy starość, á w tropy śmiertelna żaloba
 Zbliża się z nieuchronną śmiercią krokiem cichym,
 Tak Monarchom, i Panom, iak żebrakom lichym.
 Rownie świetne rozstrzyga śmierć Królów purpury,
 Jako wieśniackie grube przetruchlałe sznury.
 Tak się Królewska ręka, co berłem świetnieie,
 Wpróch rozsypie, iak chłopska, która rolę sieie.
 Jak prędko na powietrzu para z dymu miia,
 Jak szybko swoje błaski letny piorun zwiia,
 Tak honor, tak światowa sława ulatnie,
 Tak cześć, godność, rząd, Państwo, tryumf ustępie.
 Któż honor marny zechce raczyć swoim względem
 Jeśli zawodzi, rani i ucieka pędem?
 Kto dobrze kochać pragnie, ma honor w pogardzie.
 Nie ma iednak bezpiecznym bydź w swoim azardzie:
 Pieniądze są to drugim Bożyszczem zmyślonym,
 Ktòre ferca ofiarą pragnie bydź uczczonym.
 Tym święta święcą, w fercu oltarze buduią,
 Pałą kadzidla, którzy łakomstwu holduią.
 By cię zolty nie uwiódł w świetnym złocie polor
 Zdradiwie, lub lśniący się w drogich perłach kolor,
 Strzeż się: byś dobrze kochał małż zacnieyszey mety,
 Twemu szukać kochaniu nad podłe monety. (c)
 Gardzi bogactwy miłość, gdy wzgardza honory,
 Gdyż w bogactwach obfitze zła wszelkiego zbiory.

Te

(c) *Pieniądze cię nie czynią szczęśliwym.* D. Aug.
 gust. tom. 6. Ser. de disc. Chr. c. 10. n. 10. *Mamy za
 ubogich łakomców zawsze pożądaujących i pragnących
 chociaż bowiem mogą mieć wielkie pieniądze, i w nay-
 większym iednak dostatku nie mogą nie pożądać.* D.
 Aug. t. 7. de Civ. Dei. l. 7. c. 12. *Bogaczu nayuboższy
 coż masz nie mieć Boga? albo naszym ci zbywa Bo-*

Te są droga zaraza, trucizna słodzona,
 Obłuda fere tyranki chęciwości zrobiona.
 Te zarażają duszę, i z lekka wgrób pędzą,
 A zniewalone feree w ciężkich pętach nędzą.
 Nie innego bogactwa, tylko nędza duszy,
 Srzód skrzyń miłośnik bogactw ubóstwem się sufzy.
 Nie nasycei wiatr ciała, ani fereca złoto,
 Bo go chęciwość niezbedna ma zawsze holota.

Zło-

ga mającemu? D. Aug. t. 5. part. 2. Ser. 135. n. 1. Na-
 bywszy bogactw pozbył się pokoiu, w dzień troskliwy w
 nocy trwożliwy, a za wszelki brak. D. August. t. 5.
 part. 2. Ser. 345. n. 5. Kto chce z bogactwem, żądzą i
 pragnieniem pata, iako choryna puchlinę im więcej
 piie, więcej pragnie; zciste takomstwo fereca puchlina
 jest albowiem puchlina w ciele wilgocią więcej jest, wil-
 gocią w niebezpieczeństwie jest, i wilgocią nienasyca się.
 Tak puchlina w sercu, im więcej ma, tym więcej pożą-
 da. D. Aug. t. 5. Serm. 177. n. 6. Obydwóch (to jest
 bogatych i ubogich) nago świat przywitał obydwoch
 czeka śmierć, obydwoch nieleka się choroba; cierpi i
 ubogi leżąc na ziemi, ale i bogacz srebrnym nie od-
 straszony żółcem. Ibid. n. 7. Ziemią błoną się jest złoto,
 które choć Boskim jest stworzeniem, przecież go Bóg
 nie stworzył na wyobrażenie swoje, ale ciebie, więc
 podlejsze jest i w mocy twojej złoto, a przeto miłość
 jego wzgardzić masz. D. August. t. 5. part. 2. Serm.
 368. c. 4. n. 4. Nie bez boleści się traci, co się zubożeniem
 zatrzymywało. D. Aug. t. 6. De octo Dulcitiis quæst. n. 12.
 Synowie Adama, rodzaju takomy i pusty, słuchaj-
 cie: Co wam z ziemskimi Bogactwami i sławą doczesną?
 które ani prawdziwe, ani wasze są; złoto i srebro za-
 liż nie ziemią czerwona i biała jest, którą sam błąd
 ludzki czyni, albo raczej uniema być droga. Wre-
 szcie, jeżeli te rzeczy wasze są, bierzcie je z sobą. Czto-

Złoto iest żółty piasek, albo żółta bryła,
 W perłach kropelkę rosy natura zsfuszyła.
 Przeto złoto głęboko skryte pośród ziemi,
 By ie nogami każdy mógł deptać śmiałemi.
 Y w niefortunnym morzu perły zatopione,
 By w nich ludzkie nadzieie nie były zwodzone.
 Swietney chce nędzy cale, i szuka kłopotu,
 Kto na światowym morzu da serce w styr złotu.
 Jak się łamie łódź, gdy ją burze okrywaią,
 Tak serce, gdy nań chciwe żądze napadaia,
 Kłopotami stróskane daie odgłos smutny
 Prędkiey zguby, tak w zębach brytana okrutny
 Odyniec, tak i w wodzie szyna rozżarzona,
 Lub gałąź Lauru w ogniu trzeszozy zapalona.
 Blednieie nędzny bogacz z złotem osiągnionym,
 Chcąc bydz rowny z balwanem sobie ulubionym.
 Obawia się chudoby, ale też boiaznią
 Jest chuderak, á przecieź miło mu z tą kaznią.
 Obawia się żebractwa, nie będąc bogaty,
 Lecz i będąc, żebrackie w biedzie przeydzie łąty.
 Zadne bowiem dostatki, i bogate dary,
 Nie zastanowią śmierci, nie odtrąca mary.
 Pewny będąc że licznę ma opuścić zbiory
 Bogacz, zawsze śmiertelną raną w sercu chory.

Zal

*wiek przy śmierci nic z sobą nie wezmie, ani zstąpi
 z nim do grobu chwata tego. D. Bern. t. 2. Serm. 4. in Adv.
 n. 1. Co kochasz docześnie na cóż się przyda? albo ty
 od niego, albo to od ciebie wzięte będzie. Jeśli ty wzię-
 ty będziesz? zginie miłośnik: jeśli to, w czym się ko-
 chasz, zginie rzecz kochana: nie jest tedy godne kocha-
 nia, co albo samo ginie albo miłośnika gubi. D. Aug. t. 5.
 part. 2. Ser. 368. c. 2. tum. 2. Trzymasz wieniądze na to-
 nie, które mogą być ukradzione, á jeśliś ich nieukradną,
 sam ie opuścisz: umierając, choć one cię pokis żyw nie
 opuszczą D. Aug. t. 3. p. 2. c. 3. tr. 5. in ep. B. Joan. n. 12*

Zal ma zawsze i miłość; żal miłość pomnaża
 A miłość wzmagając się cieźsze żale wraża.
 Prawa miłość pogardza, co iey prawom szkodzi,
 Więc się za znikomemi skarby nie uwodzi.
 Uchroniwszy się bogactw, cney miłości uczenie,
 Na pozor, tylko dobrych, złości pełnych sztucznie.
 Nie ustępuycie z pola: nowy nieprzyjaciel
 Roskoszami i zdradą was wymierza na cel.

/// Owo Wenus w złocistym woźie Łabędziami
 Powoziszę, a wszystko napelnia kwiatami.
 Z matką siedząc Kupido myrthem przepasany,
 Zdradziecko miesza w kwiaty od strzał grot łamany,
 Dalszą pompę prowadzą wdzięki, trunki, tany,
 Zarty, swary: bezwstydy te kończą maydany.
 Zapłoniona rumieńcem skromność jęczy wdybie,
 Jey niemowle wstydlivość płacze wtymże trybie.
 Plony potym z dorosłych panien, i młodzianow,
 Daiących z chęci ręce do więzowych tanow.
 Wrzęsistych obietnicach (na których nie zbywa)
 Zwiedzieni iaki taki pompe w żołąd przybywa.
 Jdzie Paris sam z sobą szepcąc obietnicę
 Przyszłej żony, choć z przeszłej Greckiey nałożnice.
 Po nim bliskim Pryamus podległy pożogom,
 Zeby mógł uciec z Tyzbą, offiaruie Bogom.
 Po nich Leander, blisko przy nim ranna Dido,
 W żądach z sobą przeciwnych iak w zawody idą.
 Ta barzy chęć na morzu, ow żąda pogody,
 Ta się boi Frygijskich gości, ten od wody.
 Czeka Herona: daley Sapho następuje; (rachuie?
 Lecz przecz! Muza (czas trawiąc) tych wszystkich
 Płazze Jô wykrzyka tłum zwiedzioney młodzi,
 Niepamięć własney zguby uciechami słodzi.
 Kto chcefz dobrze kochać, precz, stroń od tego wozu,
 Byś uniknął Cypryiskiey Bogini powrozu.
 Kwitnące w twarzach roże z ozdobną urodą
 Powabem swym, miłości prawey, nie uwiodą.

Zywe na czelnym Niebie zrzeniczne komety,
 Ogniom prawey miłości nie dadzą podniety,
 Myli się, kto o czystey miłości splendorach, (d)
 To trzyma, co w lubieżnych popłaca amorach.
 Zdradliwy, blask od wdzięku urodziwey twarzy,
 Często się pożyczanym z farb pozorem żarzy.
 Jak niepomyślną iaśność rozsiewa kometa,
 Tak z pięknych oczu spływa szkodliwa podnieta.
 Jako Pestańską rożę bodźciec opasuje,
 Tak skryta ość rożytych twarzyczek pilnuie.
 Rozpущzone po szyi podkaszaley włosy,
 Miey za mocne, choć złote, więzy na młokosy.
 Ust, co wzrók na się wabi, kwiat białorumiany,
 Proch to w białey maszkarce, i grób malowany.
 Ciała są słabe trunny garść prochu noszące,
 A w nietrwalości z kruchym szkłem się równiające.
 Kruszy się szkło, ciężkiego gdy nań co upadnie,
 Pod lat ciężarem piękność ciała ginie snadnie.
 Trawi czas z iadłym zębem skały, dyamenty,
 Jak nim mdły kwiat uródy nie ma bydz podcięty?
 Padną, zwiędnieją, zeschną te kwiaty, które cię
 Więzą w ozdobney twarzy kwitnącym portrecie.
 A nie tylko w ostatnich życia swego latach,
 Rumieniec w żywych twarzy niższeie szarlatach;
 W rzód Apryla młodości kwiat urody ginie,
 Gdy nań ostrey choroby Akwilo powinie.
 Tak ciężarne gronami grad winne macice,
 Tak z kwiecistych szpalerow Pomony ulice
 Burza zdziera; tak młode jabłka robak psuie,
 Tak mol wełnę roztacza, gdy się w niey wykluie.

Chóć

(d) Mitość sprośna iak wiele ma dolegliwości? iak wiele troskliwości wtym życiu? refiektuy się byś inż sam sobie piekłem nie był. Aug. t. 4. part. 2. Enar. in Ps. 102 n. 17. Piękność krótko trwa nakszalt błyskawicy: młodość nic innego nie jest tylko upat czasu, a siwizna smu-

Choć by też wieczną wiosną kwitnęła uroda,
 Jeszcze by w niej zatapiać miłość była szkoda.
 Wdzięcznym bowiem jest iadem, i gubi obludnie,
 Zdradę jako syrena w uściech tając cudnie.
 Truciznę z wdziękiem miesza, pastki pokopane
 Ukrywa pod gałązki liściem przyodżiane.
 Miodem słodzi brzeg czaszy, w której utaliła,
 Śmierć, aby tą pełną snadniuchno łowiła.
 Jak ryby utalona w żywcu węda zdradza,
 Tak ułt wdzięczność na zgubę duszę zaprowadza.
 Jak żywiec w wędzie zdradę, tak żart w uściech knuie
 Tamten trując mili się, ten miłację truie.
 Tak żart uszom, iak żywiec smakuie gustowi,
 Ten ciała, tamten dusze na zabicie łowi.
 Czy pokrywa w umizgach wargę zęb stoniowy,
 Czy odkrywa z umysłu w żarciech uśmiech nowy.
 Sidło zdradzieckie stawia przemyślna uroda,
 Zakrytym i otwartym ustom wierzać szkoda.
 Czy się w lubieżnym oku śmiech wydaie miły,
 Czy się chytrze zrzenice płaczem urosiły,
 Jednąż Wenus dobywa łez, i śmiechy wzbudza,
 Sieć stawiając zaletnikom, którą ich przyłudza.
 Własność była Dyany cudne zwodzić zwierze,
 A zaś ludzi uwodzić rzecz własna Wenerze.
 Cóż za dziw, że na ludzi ona sieci stawia,
 Gdy się tak własnym swoim urzędem zabawia,
 Gdy zaś kogo ułowi pełną urody,
 Zwiedzione serce trapi bez żadney ochłody.

Te-

*tmy życia zachod. Nazianz. l. de vitæ itin. Usiłuję nie
 nie kochać co mi niechcącemu odięto bydz może. Aug.
 t. 2. ep. 2. n. 1. Sama miłość od Stwórcy wlana, by-
 le iczy wrodzona szlachetność podrzutnemi affektami ta-
 mowana niebyła, jest sobie mistrzynią, ale u chcących
 słuchać Boskiej, nie swojej nauki, Bern. l. de Nat. & dig.
 am. div. c. 1. <http://rcin.org.pl>*

Tedy boiażn po bladey nagła chodzi twarzy,
 Szalone serce myśli niespokoyne warzy.
 Pierśi krzepną z zawiści iak lodem ściśnione.
 Y im bardziefy pałaią, bardziefy są zmrożone,
 Jak z goreiącym ogniem zimna walczy woda,
 Taka ciepley miłości z zimnym strachem zgoda.
 Tak na wdzięczne powłtaie południowe wiania,
 Wiatkpułnocny gdy morze swą burzą pogania.
 Kto kocha chce wzaiemnie bydz kochanym szczerze.
 Lecz czy tak iest, nie może bydz pewien w tey mierze.
 Zaś ma wierzyć, gdy miłość wdzięczne świadczą sło-
 Myli się w słow obłudzie: nie ma wagi mowa. (wa?
 Rzekł Paris że wprzód Xantus wody wśpak obroci,
 Niż Paris Oenonę kochaną porzuci.
 Nikt nie widział wśpak wody w Xancie obroconey,
 A Paris Oenony odbieżał zwiedzioney.
 Eneasz zwiódł Eliżę podchlebnemi słowy,
 Z których zdrada grobowiec dała iey gotowy,
 Albo wiarę zaśluzą zapłakane oczy?
 Wycwiczona obluda tełzy z zrzenic toczy.
 Fyllidę Demofoon chcąc pozbyć z swey łodzi,
 Pławi oczy obłudnie w płaczliwey powodzi.
 Nie kochała wzaiemnie Demofon Phillidy.
 Gdy się z nim rozstawała na wieczne niewidy.
 Płakał chcący opuścić Jason Hypsipilę,
 Lecz w tym płaczu żartowne stroił krotofile.
 Więc tak słowa iak żale nie są wiary godne,
 Umie żal udać, słowo zaś ludzić łagodne.
 Przeto ni łzom, ni słowom wierzyć nauczony¹
 Kto kocha, zawsze wątpi czy wzaiem lubiony?
 Nie tak długą gorączką członki nadwątłone,
 Boleią iak boiażnią myśli napełnione.
 Nie huczy tak nawalnym szturmem poburzone
 Morze, ni trzciny znagła wiatrem pochylone.
 Jak wątpliwy miłośnik ieżeli w kochaniu,
 Ma wzaiemność? w ustawnym ięczy zadumaniu.

Stawiają w smutnych oczach zazdrośni *Rywale*,
 Ztąd nowy gniew powstaje, nowe w sercu żale.
 Widząc serce kochane ostrygłe w miłości,
 Ogniste żądź postrzały odbite w twardości.
 Y sobie przyrzeczone oddane innemu
 Przyjaźni, przeciw słownu nie raz przyśięgiemu. (nie,
 Wzbudza w sercu złośliwe w ten czas gniew płomie-
 A zaś miłość dawniejsza rozpędza te cienie.
 Miłość gniewy zwycięża, lecz też gniew się fili
 To gniew, to miłość gorę biorą w jedney chwili,
 Nienawidzi, wraz kocha; niechce kochać straty,
 Nie może nienawidzić co kochał przed laty,
 Te burze na przemiany zwycięstwo trzymają,
 Gdy nie chcąc nienawidzą, a musząc kochają.
 A w tym serca wątpliwą utarczką zwątlone,
 Kłocą się iak okręty na morze puszczone.
 Umyśl coraz morderckie gryzą utrapienia,
 Jak wnętrznosci Tytego sęp bez nasycenia.
 Nie dają odpoczynku nieznośne ciężary!
 Jakie dzwiga na wieki Zyzyf dla swey kary.
 Przecz prawdziwe wyrażam męczarnie bajkami,
 Nie zgodzi się *fikcyja* z naszymi rymami.
 Wy same głosicie mękę wymowne westchnienia,
 W którey *inamoraci* ięczą z udęczenia!
 Głosicie śmiechy przymusne, i nocy niespane-
 Wielą ckliwości serca bywają troskane?
 Nie tyle ma ciemności Cymmeryjska strona
 Ani w zboża Gargara tak jest użyzniona.
 Nie tak wiele ma piasku na swych brzegach morze,
 Nie tak liczne po Niebie iasnienia się zorze
 Po Libijskich iaskiniach mniej się zwierza płodzi
 Nad zła, które obłudna miłość chytrze słodzi.
 Toż samo nieczystego Mistrz Naso kochania
 Wkunszcie lubieżnym swoim świadczy niezaśnania.
Ile zaiącow Athos, Hybla pasie pszczołek,
Ile ma Laur Pallady fruktow, ile ziołek.

Morskie ile Koneh brzegi, tyle miłość liczy

W postrzatach, któremi nas raniła goryczy.

Prawa miłość czystego kochania mistrzyni;

Których kochać naucza szczęśliwemi czyni.

Przeto się nieurodą wabi miłaiącą,

Nie uciechą częstemi bolami grożącą.

Gdyż uroda kochankow czyni mizernemi.

Smiertelne strzały rzuca z grotami słodkimi,

IV. Chcesz wiedzieć dokąd łatwe swe kieruie loty

Cna miłość? spódyrzy w świetne Niebieskie obroty,

Chcesz wiedzieć w czym się miłość kocha, rokoszuie

Weyrzy w Niebo, Boga ci niech myśl pokazuie.

Nic nadeń zacnieyszego, większego, lepszego,

Tym wszystkie dobra dobre, nic dobrym bez niego. (e)

Bóg ma stałe, których nikt nie wydrze, honory

Wieczne w bogatym łonie chowa bogactw zbiory.

Więc

(e) Kochajcie Boga, nic nadeń lepszego nieznaydziecie.

Aug. t. 5. l. p. Ser. 349. n. 5. Coż obrac mamy wczym-

byśmy się naybardziej kochali, ieżeli nie to: nad co nic

lepszego, nieznaydziemy, atym jest Bóg, nad którego

ieżeli co wkochaniu przektadamy, sami siebie kochać

nieumiemy. Aug. t. 2. ep. 155. n. 13. Dokąd się obroci du-

sza ludzka wszędzie na boleść trafia, okrom ciebie, cho-

ciaż się zastanawia nad pięknoscią stworzeń mimo cie-

bie, i mimo siebie. Aug. t. 1. Conf. l. 4. c. 10. n. 15. Dobr

wszystkich zbiorom Bóg nam jest: Bóg nam jest naywyż-

szym dobrem, ani niżej zostawać ani więcej szukać

mamy. Aug. t. 1. de mor. Eccl. Cath. lib. 1. n. 13. Bo-

ga samego kochać; cały zaś ten świat, to jest wszystko co

zmysłom podlega pogardzać mamy. Aug. ibid. c. 20.

n. 37. Wszystkiego dobra dobro, zkad wszystko dobre.

Dobro któremu nic się przydać niemoże. Co jest same

Dobro?... Jest czyste którym wszystkie dobra dobre, sa-

me dobro z którego wszystkie dobra. Aug. t. 4. part. 1.

Enar. 2. in Pl. 26. n. 8. Dobra twego szukay o

Więc Bóg jest naszym skarbem, Bóg naszym honorem
Nie sława nie bogactwa ginące z pozorem. (f)

Bóg rządzi ziemi okrąg, a z ziemi padołu

Nie odległy ma w Niebie Maieftat popołu,

Bóg krąży Niebo, Niebem nie jest okrażony

Pod władzą oraz niskie ziemskie trzyma strony.

Na Niebie, na powietrzu, na ziemi panuje,

Rządzi, pełni, z bogactwa, wszystko zachowuje.

On sam Króle obiera, ma poddane trony,

Krół królów, rządcą świata wszystkim ulubiony.

Więc Króla Królów kochaj kto żadaś honoru,

Chcesz Królestwa? trón daci Niebieskiego Dworu:

Chcesz bogactw? sam bogatszy nad wszelkie intraty

Tworca bogactw, kochaj go, a będziesz bogaty.

Chcesz

dużo! nikt dobry, tylko jeden Bóg, Najwyższe dobro

to jest twoje dobro. Aug. tom. 4. par. 2. Enar. in Pl.

102. n. 8. Wiakieyże rzeczy zakochania szukać, ie-

śli nie w tey na której zeyść nie może kochającym iq.

Co zaś jest wiecznego? żeby i duszę wiecznie uszczęśli-

wić mogło, sam tylko Bóg: Aug. t. 6. l. de div. quæf. q.

35. num. 2. Jesteś takimym, pieniądze kochasz.

Chcesz być Błogosławionym Boga twego kochaj. Aug.

tom. 6. Ser. de disc. Chr. c. 10. n. 10.

(f) *Ta będzie prawdziwa chwata która od nieomyl-*

nego ani pochlebnego Chwalcy będzie dana, prawdzi-

wy honor, który iak żadnemu z godnych niezbronny;

tak nikomu z niegodnych dany niebędzie, i owszem nikt

z niegodnych o niego i kasać się niemoże, gdzie nikomu

z niegodnych, ani postać niewolno, prócz samych tylko

godnych. Aug. t. 7. de Civ. Dei. l. 22. c. 30. n. 1. Czcig

twoią i honorem Bóg jest, on cię zamiast wszystkich rze-

czy nasycić może. Aug. t. 5. Ser. 334. num. 3. Dość

na nim, na nim samym dosyć, ieśliśmy takomi tego ko-

chaymy, ieśli bogactw żadamy on sam nasycić może.

Chcesz piękność? Kochaj Boga, nicna deń piększego. Wszelka piękność ma jasność, i o zdobę z niego. (g) Jasne w swych zorzach Niebo, ozdobne kwiatami, Pola, przezroczytymi wody kryształami.

B 3

Są

Aug. t. 5. Ser. 177. n. 9. *Wszelkie bogactwa kron Boga za niedostatek poczytam.* Aug. t. 1. Conf. l. 13. c. 8. n. 9. *Co ci Bóg roszkazuje? Kochaj mię: w złocie się kochasz, masz go szukać, a podobno nieznaйдziesz, kto mnie szuka z nim jestem, chcesz się kochać w honorze a podobno go niedostąpisz, a któż mię kochając nieotrzymał? mowi do ciebie Bóg.* Aug. t. 3. p. 2. tr. 10. in ep. Jo. *Stworzona na wyobrażenie Boga rozumna dusza, innemi w wszystkiem i rzeczami zabawiać się może, nasyciona być niemoże; bo tey która jest sposobna mieć w sobie Boga, nic co mniejszego od Boga jest napetnić niemoże.* Bern. in Declam. *Kochaj się w wieczności, a bez końca królować będziesz, jeśli kołcem twoim Chrystus jest z którym królować będziesz na wieki.* Aug. t. 4. p. 2. Enar. in Ps. 145. n. 20.

(g) *Wszystkie te rzeczy stworzone są bardzo dobre, bo Bóg stworzył wszystko dobrze bardzo. zewsząd piękność stworzenia zaleca ci Stworcę, dźwiewiesz się fabryce, kochasz Architekta, nie baw się tak nad stworzeniem, żebyś od Stworcy odstąpić miał.* Aug. t. 4. p. 2. Enar. in Ps. 145. num. 5. *Dźwiewiesz się światu, czemu nie Tworcy świata? który stworzył to wszystko. Bóg twój jest, położy w nim nadzieję twoją abyś był ubłagawiony.* Ibid. n. 12. *Jeśli kochasz dzieło; daleko więcej masz kochać Stworcę dzieła: jeśli piękne są rzeczy stworzone; iak daleko piękniejszy Stworca ich?* Aug. t. 4. part. 2. Enar. in Ps. 148. n. 15. *Z samego (widzenia Boga) wszystkie rzeczy piękne są.* Aug. t. 3. p. 2. c. 3. tr. 4. in ep. Jo. n. 5. *Biada tobie jeśli się zakochasz w stworzeniu, a Stworcę opuścisz.* Aug. t. 3. p. 2. c. 2. Tr. 2. in ep. Jo. n. 1.

Są piękne, bo swojego są Tworcy obrazem,
 Nad zorze, kwiaty, wody, Bóg piękniejszy razem.
 Co kolwiek ma o zdoby stworzenie w swej mierze,
 Albo nie jest ozdobą, lub ją z Boga bierze.
 Tak płynię mały strumyk z obfitych wód łona,
 Tak się świeci iskierka z ognia wyprysniona.
 Rzeczy bezzmysłne skrytym natury natchnieniem,
 Przyrodzonym ku Bogu palają płomieniem.
 Gwiazdy, śnieg, morze ciche, lub w flukta zawile,
 Wiatr szumiąc, ptaszki gwizdząc, że im Bost wo mile
 Świadczą, że Boga kocha brzęczy w swym płynieniu,
 Strumyk, roże, lilie tchną miłość w pachnieniu.
 Mają ogień zakryty w łonach krzemienistych,
 Marmury, ten wybucha w zapalach iskrzystych
 Gdy wnie stałą uderzysz, przez co oświadczaią,
 Ze też Boga i same kamienie kochają.
 Posłuszne Bogu, pełni wszelakie stworzenie,
 Niebo i ziemia Tworcy swojego skinienie.
 Słońce drogi zaczętey w pośrzed Zodyaku,
 Bez spoczynku pilnuie, a ledwie do znaku.
 Złotorunnego (dalszą z kąd zaczyna drogę).
 Złotogrzywy cug słońca tylko wstawi nogę.
 Wesołą wiosnę wstarczy, drzewa gałęziami,
 Pola kwiaty a ptaszki szczyca się głosami.
 Potym zaś w ciepłe lato Ceres kłosa złoci
 Jak słońce światłonosny wóz w raka obroci.
 Ostrą zimę zaczyna będąc w kozlich rogach,
 Słońce na wadze waży żyzną iesięń w brogach.
 Tak za odmianą znakow czas się roczny toczy,
 A słońce z swoiey drogi najmniey nie wyboczy.
 Ten bieg za ieden miesiąc, Xiężyc odprawuie,
 Za sobą mlekiem myty gościć toruie.
 Różne Planety różnie po tej drodze błędzą,
 Y żyjących pod Niebem swoim biegiem rządzą.
 Gdy bieg w danych od Boga granicach chowają,
 Czasy, słońce, Planety, znać Boga kochają.

Kochając, uczą kochać, ich bieg, i ich droga, (h)
 Człowiekowi powtarza, zawsze kochay Boga.
 Miłość daży, kędy kres stworzeniu wszystkiemu,
 Boga słuchać, Bóg jest cel kochaniu naszemu,
 Sam bowiem uszczęśliwia Bóg sobie kochanych
 Będąc Dobrem najwyższym, i dobr nieprzebranych.
 Zbiorem, jest oraz zrzodłem wiecznie żywey wody
 Schorzałem pragnieniu w nim szukay ochłody.
 Kto ożywiającego raz skosztuie zrzodła,
 Zduszy go chęć do tego zdroiu będzie wiodła.
 A piąc niezgaszonym gustem te likwory, (ry.
 Tym bardziej pragnąć będzie, im haust wiezmie spo-
 Gdy się zda bez powrotu pragnienie zgaszone.
 Tymże samym napoiem wnet bywa wzniecone.
 Nie uprzykrzy się nigdy likwor tego zdroiu
 Im obfitszy, smaczniejszy haust tego napoju.
 Kto chce by z tego zrzodła czaśa go potkała
 Niechay Boskiey miłości czystym ogniem pała,
 Złotym miłości grotem niech będzie raniony,
 Znajdzie ten zdroj, z którego będzie uleczony.
 Tak iako się ubiega do wod żywych łani,
 Gdy ją z tegiego łuku szypka strzała rani.
 Wieczne zrzodło oblewa górne Niebios kraie,
 Słodszy im nad nektary z siebie napoy daie.
 Złotoskrzydła miłość zrzodła oblatuie,
 Udzielać tych nektarow i nam usiłuie.

B4

Lecz

(h) Niebo i ziemia, i wszystko co na nich jest, oto ze-
 wsząd mówią mi bym cię kochał. Aug. t. I. Conf. l. 10.
 c. 6. n. 8.

(i) Gdy się w Bogu kocha dusza, tam prawdziwy, pe-
 wny, wieczny znajduie spoczynek, którego winnych
 rzeczach szukając nieznajdowała. Aug. t. 2. ad Inq. Jan.
 l. 2. ep. 55. c. 10. n. 18. Wyrway Pana, a mieć go

Lecz miłość nie iest różna od zródła świętego
 Bo zródła siebie kocha, miłość płynie z niego.
 Jeden iest zdroj na żadne nie dzielon strumyki,
 Jeden tak przecie płynie, iak by trzy miał rzyki.
 Tajemnice świętego zródła nie przeyrzane
 Czcze, czekaiąc aż w Niebie będą okazane.
 Rozkosz, prawie tonącą myśl moją, porywa,
 Lecz któż rozkosz wypowie? którą zbyt opływa.
 Zdrój Niebieski, szczęśliwi Nieb obywatele,
 Którym pod święte nogi kwiat się Rayski ściele.
 Powiedzcie, iak wieloście rozkoszami syte,
 Jak rzecz miła żyć z Bogiem wieki nieprzeżyte.
 Lecz prozno: tych *delicyi* rozумы stworzone,
 Nie pomyą, bydz nie mogą usty wymowione.
 Kto tych pragniesz rozkoszy skosztować w wygnaniu
 Ziemskim, cwicz się statecznie w Boga miłowaniu.
 Bóg siebie kochaiącym sercom się udziela,
 Y przytomnością swoją one uwesela.

V. Którycheście w śmiertelnym skosztowali cieie,
 Uciech, Panieńskie chory ogłoście nam śmieie.
 Dwie z Karmelu Niebieskiey miłości mistrzynie,
 Jedna w Arnie, druga co w Hesperyi słynie.
 Powiedzcie iako słodkim mdlały się upałem,
 Gdy w was serca Niebieskim gorzały postrzałem.
 „Zylał pomnię, (ten iest głos zgodny świętey pary)
 „Lecz życie poczytałam za wielkie ciężary.
 „Bom nie mogła żyć, którym teraz żyję życiem,
 „Osiągnionego Boga ciesząc się nabyciem.
 „Szczęścia tego przeszkodą był mi wiek śmiertelny,
 „Który więził w katuszy ciała Duch subtelny.
 „Byłam oblubienicą, lecz iak nawygnaniu,
 „Bóg wygnania ochłoda był mi w swym kochaniu.

Cze-

będziesz oczekiwanego. Ząday co krom niego iestli co
 lepszego, większego, i wdzięczniejszego naydziesz.
 Aug. tom. 1. cap. 4. Ep 2. in Ps. 26. n. 23.

„ Często mi się widzialnym Bóg zdał ukochany,
 „ O prześlodkie widzenia! bez żadney zamiany.
 „ Widziałam w różnym wzorze Oblubieńca lice,
 „ W stworzeniach. bo tak tylko ludzkie go zrzenie,
 „ Widzieć mogą, był piękny Bóg w różnym obrazie,
 „ Nie ma z nim porownania świat podległy skazie.
 „ Oblubieńca oglądać w różnym miło wzorze,
 „ Bo zawsze Jego piękność w iednakim splendorze.
 „ O swiatłości, co cały świat sobą oświecaś!
 „ O iak miłe widzenia w oczach moich wzniecaś!
 „ Swiatłość moja nie zawsze cielesnemu oku
 „ Widzialna, zawsze duszy była na widoku.
 „ Czyli pokarm z rozkazu usta krótki brały,
 „ Czy snem czułym zwątlone członki spoczywały.
 „ Przytomność Oblubieńca duszę zabawiała,
 „ W nimem oraz i pokarm, i spoczynek miała.
 „ Mdlalam ile mdleć było trzeba kochającej
 „ Anielska ręka kwiaty dawała mdlejącej.
 „ Te wonięjące kwiaty z Rayskiego ogroda,
 „ Niewymowna we mdłości mey duszy ochłoda!
 „ Ambrozye z Niebieskich fontan szczydrze wzięte,
 „ VI. Przestańcie już z Karmelu głosić Panny Święte.
 „ Bo od nich nie przywykły duszy stronj siła,
 „ Przywykła zaś radaby w nich się zatopila.
 „ By kto z Nieba płynących likworow skosztował,
 „ Zwiąc trzeba by Boga gorąco miłował,
 „ Doświadczy kochający ale doświadczeniu,
 „ Nie wydoła wymowa ku opowiedzeniu.
 „ Bez skutku żeby moich żądź wiatr nie unosił,
 „ Jak słodka Boska miłość, będę w rymach głosił.
 „ Pokażę, że w miłości Boskiej nie masz bolow
 „ Ani gryzących świeckie miłości mozolow.
 „ Nie ięczy Boska miłość, iak światowa ięczy
 „ Ani ią żadna boleść, iako tamta dreczy.
 „ Czysta miłość przebywa między liliami
 „ Gdzie wiosna nieustanna wiekuie z kwiatami.



Nie obrażoną ręką czyście zbiera kwiaty,
 Tam bowiem miejsca nie ma bolu cichń rogaty.
 Boga kochay masz blisko: bo w nim samym żyiesz, (k)
 Bóg w tobie, nim się ruszasz, napełniasz, i tyiesz.
 Nieprzyjaciel i zazdrość z Bogiem nie rozłączy,
 Ani zdrada, starość, śmierć i owszem ta złączy.
 W żądzy Boga są zgodni wszyscy towarzysze, (l)
 Żadna zazdrość zawisła w ich sercach niedyższe.
 Niezna mety tę zrzodził w swej Świętej powodzi,
 Bez żadnego uszczerbku swym rozlaniem chłodzi.
 Świat cały oblewają wody w Oceanie,
 Przecież na rzek płynienie dość w nim wody stanie.
 Słońce innym Planetom udziela promieni,
 Jednak tym na swój splendor nie zaciąga cieni.
 Małym światłem wiele świec często zapalamy,
 Przez to jednak pierwszego światła nie zmniejszamy.
 Wiele uszu iednego chociaż głosu słucha,
 Przecież cały głos idzie do każdego ucha.
 Bóg co słońce, głos, światło, morskie stworzył wody,
 Nam się chętnie udziela bez żadnej swej szkody.
 Niezłęczonym kochankom Bóg się offiaruie,
 A wszystkim cały sobą serca kontentuie.
 Czysty *amorat* w czystym kompanow kochaniu,
 Pragnie, sam pała, innych chce mieć w tym palaniu.
 Swoich współmiłośników ma zaprzyjacioly,
 Kontent, że ieden ogień serc grzeie popioly.
 Cieszy się że wiele serc cna miłość ranila,
 Żaluie, gdy o twardość czyją się odbiła.

Jey

(k) *Boga niewidzisz, kochay go a masz.* Aug. t. 5. p. 1. Ser. 34. num. 5. *Dobro najwyższe, im doskonaley bywa osiągnięte, tym bardziej ukochane, innych dobr stworzonych pogardę sprawuie bo im go bardziej kto ma, tym lepiej poznaie.* D. Th. 1. 2. q. 2. ar. 1. ad 3.

(l) *To iest iedyne dobro, które wszystkim ztobą do niego dążącym niezbywa.* D. Aug. 1. 1. de mor. Eccl. Cath. c. 26. n. 49. <http://rcin.org.pl>

Jey strzała bez pożytku, i na takie szkody
 Placze we łzach szukając miłości nagrody.
 A temu lzy wyciska serdeczne pragnienie,
 Którym pała miłośnik o bliznich zbawienie.
 Z lekka Boską miłością samnienia natchnione,
 Zadną natarczywością nie są ustrafzone.
 Tak żagiel lekkim tchnieniem w port napędza nawe,
 Gdy morze ugłaskały Zefiry łaskawe.

VII. Ktokolwiek Boga kochasz, żeś też Bogu miły,
 Nie wątp byś był kochany, kochay z całej siły.
 Jeśli Boga kochasz Bóg wzajem cię miłuje, (m)
 By twym był Oblubieńcem serca uśluwie.
 Okrom serca innego posagu nie bierze, (rze.
 Day serce w wieczne z Bogiem złączysz się przymie-
 Jak gdyby Król rolniczą zakochał dziewoie,
 Jdąc na wieś gdzie ona ma lepianki swoje.
 Y złożywszy do czasu powagę na strone
 Królewską, wdzięk wszelaki przez słowa pieśzczone,
 Wyrażając chciał by tym sobie ulubioną,
 Ośmielić słowy, wzrokiem, i twarzą zmiłoną.
 Opuść (rzekł by) prześliczna Nymfo wieykie chaty
 Twey urody, Królewskie pragną majestaty.
 Zdeymi z siebie wieśniacki samodziół wełniany,
 Wdziey miękki paludament drogo haftowany.

Pod-

(m) *Jawnarzecz jest, że niemasz więkzszey przyczyny, skóreyby się zaczynala albo pomnażala miłość nadtę, gdy kto w przód się ukochanym być poznaie nim kochać zaczął, albo wzajemney miłości, lub pewną nadzieię lub już doświadcza od ukochanego.* D. Aug. t. 6. l. de cath. rud. c. 4. n. 7. *Dobryś jest Panie duszy szukającej ciebie, zabiegasz iey, i obtapiasz iq, pokazując się Oblubieńcem będąc Panem.* Ber. t. 3. in Cant. Ser. 69. n. 9. *Przyjacielem Boskim, byłem chciał zaraz zostać.* Aug. t. 1. l. 8. Conf. c. 6. n. 15. *Oblubieńcem się pokazuje, który Panem jest.* Petr. Chris. Ser. 7.

Podobnieyż są jest miastom, niż wsiom z twą urodą,
 Opuść wsi, á chciey moim miastom bydz ochłodą.
 Przestań z polowych ziótek słabe splateć kosze,
 Białą rękę do mego berła zciągni profszę.
 Nie morduy słabych członkow gałęzi dzwiganiem,
 Raczey uszczęśliw miękkie łozę spoczywaniem.
 Porzuc lepianki, kosze, i słomiane wiązki,
 Day sercę, dam Królestwo w ślubne obowiązki.
 Tak naywyższy Monarcha z nami postępuje,
 Gdy nas z sobą do wiecznych zaślubin wokuie,
 Nie pokalana duszy przyrzeka łożnicę,
 A czystym czysty Hymen żywi żyrem świecę.
 Serca chce, by Niebieskie dał ci królowanie,
 Kochay, niewatp gdy kochasz masz iego kochanie.
 Który zdradzić nie może, ani bydz zdradzony,
 Toć przyrzeka bez żadney obłudney zaślony.
 Bóg mądry nieskończenie, nie może się mylić,
 Nieskończenie prawdziwy od prawdy uchylić,
 Więc bądź mocny w nadziei w wierze nie omylny,
 Bo dobry twóy miłośnik, i wierny, i filny.
 Kochay a za tę miłość wzajemne kochanie,
 Dać Bóg, i dary większe nad wszelkie mniemanie.
 VIII. Jeśli nas Bóg ukochał, ieszcze nie stworzonych?
 Toć siebie kochających ma za ulubionych, (n)
 Jak piękna i iak wielka machina światowa,
 Z niczego ją wywiodła moc Stworzycielowa.
 Niczym było zorzami Niebo świetniejące,
 Niczym były kryształy wód ziemię chłodzące.
 Nie miała Ceres pola, ogrodow Pomona,
 Poki i ta i owa nie była stworzona.

Y

(n) *Bezpieczni jesteśmy, że Bóg kocha nas, bo nieomylny, niezawodny jest, osobie zaś wzajem, ieszcze nie jesteśmy pewni.* Aug. t. 4. p. I. Enar. in Ps. 100. n. 12.
Jeśli nas żadna rzecz od miłości Boga nie oddziela cóż może być nie tylko lepszego, ale i pewniejszego nad to dobro. Aug. t. I. de mor. Eccl. l. I. c. II. n. 18.

Y Flora niczym była, która w różne kwiaty
 Rospościera po łąkach pawiment bogaty.
 Z niczego gwiazdy, wody, sady, kwiaty, zboża,
 Wszystkiemu dała bytność wszechmocną moc Boża.
 Na to, żeby świat cały, i wszelkie stworzenia,
 Człowiekowi służyły, do jego z bawienia.
 Poddal mu Bóg powietrzne ptastwo co skrzydlami,
 Buiąją na powietrzu po podniebiosami.
 Poddal i nieme ryby, które własney skrzeli,
 Impetem unoszą się po wodney kompieli.
 Y lęklwe zaiące: wraz i dzikie zwierze,
 Prędkie sarny, i trzody, z których wełnę bierze.
 Oracz, zgoła cokolwiek świat zamyka w sobie,
 Na powietrzu, na ziemi, w morzu w ziemnym grobie.
 Wszystko to człowiekowi moc Boska poddała,
 Gdy go nad wżem stworzeniem Królem udziała.
 O iak szczodra jest ku nam ręka Stworzyciela!
 Y iak dowcipna miłość z wynalazkow wiele!
 Gliną byłem Bóg z gliny to mi zlepił ciało,
 Które się nieśmiertelney duszy domem stało.
 By człek miał żywe członki duchem ożywiony,
 Duch z ust Bożych w lepiankę cielesną natchniony.
 Duch w sobie żywy obraz Stwórcy okazuje,
 Przeto do Stwórcy swego dążyć usiłuje.
 Jako do swego centrum cieńki kamień leci,
 Do swego gorejący ogień płomień nieci,
 Tak ludziom iaska Boża tam toruje drogę,
 Gdzie przyrodzoną siłą wnieść nie mogli nogę.
 Jeśli nas więc Bóg kochał, gdy my nie kochali?
 Jak kochać nie ma, gdy go będziemy miłowali?
 Jako zaś nas ukochał, świadczy Bóg wcielony
 W Bethleemskiej iaskini dla nas narodzony.
 Placze, lży leie, pierśi fsie Nayświętżzey Matki,
 Bóg niemowle przy zimnie cierpi niedostatki.
 Plakać, fsac, cierpieć że mu ostry mróz dokucza,
 Boską Dziecinę miłość gorąca naucza.

Kwili prosząc odpustu, mleko sście by wbiałe, (o)
Szaty dużej przydział, płacze by zczerniałe.

Omył serca, gdy do łez krople krwi przydaie,
Kompil się nam zbawienna z krwi, z łez, z mleka staie
Strumyczek jest to mały krew z dziecinney rany,

Większą potym powodzią okup krwi wylany.

Rany ufty krwawymi miłość oświadczaia,

Które w Ciele najsświętszym rachunku nie maia.

Weyrzy na skatowane Ciało ubośtwione, (ne.

Ze Bóg świat kocha świadczą członki krwią zbroczo-

Obacz głowę okrutnym cierniem przebodzoną, (p)

Ze Bóg świat kocha świadczy cierniową Koroną.

Toż

(o) Kocha Bóg, i nieskąd inąd to ma, że kocha, tylko z
własney Istności, przeto potężniey kocha, bo nietak mi-
łość ma, iako sam jest miłością. Widzisz, iako miłości
ustępnie Maiestat? tak jest, iako się na nikogo nieogła-
da miłość, tak też nikogo nieprzeogląda..., Ty podobno
mniemasz że się Bóg od tey reguły wyimnie?... by naj-
mniey, on stał się iako ieden znas. Mało rzekłem nie ia-
ko ieden, ale rzeczewicie jeden, mało mu byto porównać
się złudzi, stał się sam człowiekiem. Ber. super C. Ser.
59. Dla tego naybardziej przyszedł Chrystus żeby po-
znał człowiek, iak wiele go kocha Bóg dla czego zaś
ma poznawać aby się ku miłości tego który go wprzód
ukochał zapalał. Aug. t. 6. l. de cat. rud. c. 4. n. 8. Jeże-
liś się lenił kochać, przynajmniey uprzedzony już mi-
łością, wzajem kochać nie lenię, niemasz bowiem wię-
kszey do miłości przynety, iak być w miłości uprzedzo-
nym, i zbyt twardy umysł jest, który nietylko zacząć
miłości nie chce ale, i uprzedzony wzajemną nie stara-
się nadgradzać miłością. Aug. ibid. num. 7. Niczego od
nas nie szuka a przecie szukał nas gdyśmy go nie szuka-
li. Aug. c. 4. tr. 8. in Jo. n. 14.

(p) Tak wielki zastaw dał, niech się nieboi Oblubieni-
ca, żeby niebyła od Oblubieńca opuszczoną nie zostawi
zada-

Toż litościwie głośi powietrze z zamachu
 W biczowaniu gwizdzące, i skały od strachu
 Spękane, włócznia, goździe, krzyż, powrozy, ciernie,
 Boską miłość w okupie świata głośzą wiernie.
 Pewne zbawienia znaki: lecz Miłości zbytku! (tku.
 Większy znak w Oltarzowym dał nam Bóg przyby-
 Gdzie w chlebowych przymiotach dał swe własne cia-
 Aby się nim mdle serce ludzkie posilało. (q) (to,
 Smutney męki wesolą pamiątkę zostawił,
 W której uczte Niebieską i rokosz nam sprawił.
 Matka kochane dziecko trzymając na łonie,
 Z pierśi karmi, i dane życie ma w obronie.
 Ciałem nas własnym karmi, i krwią własną poi,
 Więcej nam niż za matkę Bóg Wcielony stoi.
 Tak w nas mieszka, że i my w nim wraz przebywamy
 W nas żyje, i my życie nasze z niego mamy.
 Wprzód za nas umrzeć raczył śmierci nie znający
 Żywot, teraz żyć z nami wiecznie jest pragnący.

Któż

zadatku swego, a jakąż zaślawnę dał? krew swoją wylał;
 gdyby nie kochał takiego oby zadatku nie dawał, więc ko-
 cha. Aug. t. 4. p. 2. enar. in Pf. 81. n. 1. Uważmy znaki
 miłości Boskiej. Takeśmy wzięli zadatki Boskich obie-
 tnic. Trzymamy śmierć Xstusową, mamy Krew Xstusa-
 wą. A jakoż wątpić o ziszczeniu obietnic takie zadatki
 mając. Idę in Pf. 148. n. 8. Cóż ci obiecał Bóg czło-
 wiecze śmiertelny? Ze maś żyć na wieki: nie wierzyś?
 Wierz, wierz, więcej jest, co już uczynił, niż co obie-
 cał? Cóż uczynił? umarł, za ciebie. Cóż obiecał? że
 maś żyć z nim. Jeżeli dla człowieka umarł Bóg, jakoż
 człowiek nie ma żyć z Bogiem. Aug. t. 4. en: in Pf. 148.
 n. 8. (q) Samego siebie z nami złączył, i ciało swoje
 z naszym rozтворzył abyśmy ziednoczyli się z nim, jak
 członki złączone z głową swoją: co rzecz własna gorą-
 co mitujących jest. Chrystost: Hom: 16. ad pop: Który
 wam tu samego siebie wydał, tym bardziej to w przy-
 blym wieku uczynię. Ibidem.

Któż miłośnik w miłości dał dowody równe,
 O miłośnika Boga wynalazki główne!
 Ze nas małych tak wielki Bóg nasz umiłował,
 Temu się pułk Niebieski cały zadziwował.
 Lecz że jeszcze miłuje sobie przewinionych, (r)
 Dając łaski, by z grzechów wstali popelnionych,
 Cud większy: dla tych którzy grzechy mnożą, dary
 Pomnaża, i gdy proszą uwalnia od kary. (niały.
 Choćbyś w grzechach jak szarłat tak był zecerwie-
 Obmył łzami, a zaraz jak śnieg będziesz biały.
 Czyli łaskawym głosem, czyli groźnym wzywając, (s)
 Tak łaskawość jak groźba z miłości wypływa.
 Lub zapłatę, lub karę wieczną obiecuje,
 Miłośnika w obojgu urząd zachowuje.
 Często dusz po rozdrożu szuka rozblakanych,
 By je złączył z owczarnią owieczek wybranych.
 Jak czuły Pasterz za swą owoją się ugania,
 Przez co zbiegła od wilków drapieżnych zasnania.
 Znalezioną owieczkę precz za pastwiskami,
 Własnymi do owczarni dzwiga ramionami.
 Jęczy gdy go buntowne fercy wyruguje,
 Jak zostać Pani młoda od męża żałuje.
 Kocha ta męża, i że kocha, marzczy ozoło
 Porzucona: za wzrotem też będzie wesołą.

Smu-

(r) Ukochał nas jeszcze nie będących, ale przydał i
 sprzeciwiających się miłować. Bern: in Cant: Ser: 50
 Kto się nie zadziwi nad miłością Boga wzgardzonego
 od nas, a przecię do siebie nas wzywającego. Bern. in
 Cant. Ser. 82. Zawsze Bóg kocha, tak głaśszczący, jako
 i grożący. D. Aug: t. 4. p. 2. enar: in Pf. 91. n. 1.

(s) Czegoż nie da synom proszącym? który im to sa-
 mo dał, żeby synami byli. Aug. t. 3. p. 2. de Ser. Do-
 mini in monte l. 2. c. 4. n. 16. Który z Sędziego stał się
 Oycem, chciał bardziej żeby go kochano, niż żeby się
 go bano. Chrysol. Ser: 61.

Smutny Boski Miłośnik gdy go znas kto zgubi,
 Wesoł gdy się wracamy że nas z serca lubi.
 Gdy się Syn marnotrawny do Oycy powrocił,
 Smutek całego domu w radość się obrocił.
 Ucałował strątnika Ociec kochający,
 Padł na szyję nędznika mile przyimujący.
 Bosemu boby daie, grzbiet odziewa goły,
 Pierścieniem zdobi drogim, zastawuie stoły.
 Niemniejszy radość czują Niebiescy mieszkańcy.
 Gdy się przed Bogiem korzą grzeszni oplakańcy,
 Niebieski Ociec mile przychodniow całue,
 Czci obłapiając nędznych, zdobi, i szanuie.
 Wprzód Oycy niż Sędziego urząd odprawuie,
 Niżli karze iak Sędzia, iak Ociec strofuie.
 Bardziey pragnie proszącym grzechow odpuszczenia,
 Niżli sam przewiniony usprawiedliwienia.
 Tak gdy swą własną ręką biie za swawolę
 Matka dziecię, to rzewnie placze na swe bole.
 Matka płaczem uięta chętniey mu folguie,
 Niżli dziecie o folgę z płaczem *peroruie*.
 Czeka byśmy do portu zdrowo zawinęli,
 Z potopu zdrad szatańskich szczęśliwie wybrnęli.
 Nie tak czeka tęskliwie lesny Łowiec zwierza,
 Albo w upatrzonogo nie tak pilnie zmierza.
 Nie tak nurek z pod wody radby dobył głowy,
 Gdy mu rybne przed ficią pierzchnęły połowy.
 Jak Bóg życia naszego znosząc uprzykrzenia,
 Pragnie, i drogo ceni duż naszych zbawienia.
 Ta chęć w Bogu wielą się dowodami wspiera,
 Jeden Muza przypomnieć tym czasem obiera.
 Blisko Sychar miasteczka na roli zieloney,
 Były wody źrzodłowe w studni wyrobioney.
 Tam miłośnik Niebieski blisko na kamieniu,
 Uśiadł spocząc po długim z drogi utrudzeniu.
 Gdy słońce pod południe swym wozem zmierzało,
 A mieszkańcom pragnienie frodze dogrzewało.

Na zgaślenie pragnienia szukając ochłody,
 Niewiaſta Samarytka przybyła do wody.
 Tey chcąc Zbawiciel febrę uleczyć zakrytą,
 (Bo Samarytka w grzechach była znamienitą)
 Odkrywa iey występki w zbawiennej rozmowie,
 (Bo tak tylko bydz mogło chorey dane zdrowie.)
 Proſi od niey napoju źródło żywey wody,
 Który pragnącym wieczne wytryska ochłody.
 Proſi wody, ażeby z duszy upragnioney
 Samarytka proſiła wody niezmaconey.
 Niechce potraw, które mu przynieſli Uczniowie,
 Lepszy pokarm w zbawiennej ſwey mając rozmowie.
 Y niedziw pragnącemu dać duſzom zbawienie
 Nie dokucza doczeſnych pokarmow łaknienie
 Zburzyć kałuſze piekła, zniſzczyć władzę czarta.
 Dać wolność więzniom, żeby napotym otwarta
 Brama była Niebieſka, znieść winę grzechową,
 To pragnienie, i ten głód duſzę Jezuſową
 Palił. Więc gdy nas więzniow tak Bóg umiłował?
 Czemuż których wykupił, i porozwiązował.
 Kochać nie ma? Gdy piękny kochał i bogaty, (t)
 Nas ſzpetnych, i z godowey pozdzieranych ſzaty!
 A iakoż kochać nie ma nas krwią oczyszczonych
 Swoią, i zaſługami Jego zbogaconych?
 Niebieſki Oblubieniec iak ku nam łakawy,
 Cudowne ku niewdzięcznym ſwiadczą iego ſprawy.
 Gdy niezbedne żydowſtwo ferca zamykało,
 By w nich ziarno nauki pożytku nie dało.
 Miſtrz Niebieſki naukę cudami popierał,
 Słuch głuchym, niemym uſta na mowę otwierał.

Nie

(t) Ukochał nas pierwey który zawsze piękny ieſt,
 a takichże ukochał? tylko ſproſnych i brzydkich, nie-
 dla tego jednak żeby brzydkich zoſtawił ale żeby od-
 mienić i ze ſzpetnych pięknemi uczynić; iak zaś będzie-
 my pięknemi? oto kochając tego, który zawsze pięknym
 ieſt. Aug. t. 3. p. 2. in ep. B. Jo. c. 4. tr. 9. n. 3.

Nie poraż liczne rzesze huczny applauz daly,
Gdy ślepe z urodzenia oczy przezierały.
Trupy z grobow, albo też do grobow niesione,
Z mar podzwigał iakoby lekkim snem uspione.
Czarostwo powyganiał z ludzi opętanych,
Y do piekła postrącał szatanow wygnanych.
Przez co go i natura, i piekło uznało
Panem, ta się zdziwiła, piekło z strachu drżało.
Same złośliwych Żydow serca zazdrościwe
Bluzniły dobrodziejstwa Boskie liściwe.
Co nad siły natury działa się cudami,
To nienawisna potwarz nazwała czarami.
Zbawca tak zpotwarzony zamiast zemsty, dary
Dawał, idąc iak cicha owca do Ofiary.
Jako bowiem Baranek w ręku strzygącego
Milczy, albo pod nożem ofiarującego;
Ofiarą za świat Chrystus tak których darami
Wspomagał, zniósł w milczeniu przy śmierci katami.
Podnieś oczy gdzie góra Golgota powstaie,
Tam się Boskiey miłości iasny dowód daje.
Dawca życia na lonie strażney śmierci kona,
Morderstwo strasznym czyni złość niewymowioną
Bogobóycow. Już spełnił, który mu od Oycy
Kielich Aniol przynosił, w modłach szród Ogróycy.
Spełnił Kielich do kropli, a przecie pragnienia
Nie ugasił, chcąc śmiercią nabyć nam zbawienia.
Skaly się od żalości pękając ięczały,
Rzesze śmierci pragnące bluzniersko wrzeszczały.
Słońce świetny wóz światła żalobą pokryło,
Zeby na tak okropną scenę nie patrzyło.
Znakiem były ciemności że słońce bolało,
Nad męką Stwórcy przeto kirem się odziało.
Nie mniej twarzy zabóycow ze złości czerniały,
Które wprzód ogniem gniewu piekielnym pałaly.
Zemsty Niebo ciemnością, kamienie zpadaniem,
Wołaly na mordercow Stwórcy, moim zdaniem

Lecz Bóg swych krzyżowników tak kochał gorliwie,
Ze za nimi do Ojca prosił litościwie.

„Zatrzymaj proszę, Oycze, zemstę sprawiedliwą,

„Niechay miłość ubłaga sprawiedliwość mściwą.

„Miłosierdzie niech rękę z piorunów rozbroi,

„Boć bardziej miłosierdzie nizli gniew przystoi.

„Ciężką mey śmierci ludzie popelniaią zbrodnię,

„Za którą ledwie mogą bydz karani zgodnie.

„Lecz twa dobroć wszelaką złość grzechu przenosi,

„Naybardziej cię wszechmocnym odpuść winy głosi

„Nadto w nich niewiadomość złość grzechu uymuie

„Niech im do odpuszczenia ta drogę toruie.

„Skrońcie cierniem dżiurawiąc, siekąc biczmi ciało,

„Śmierć gotuiąc pospolstwo ludzkie nie wiedziało

„Co czyni. Wiedząc pewnie, w Krwi by moiey ręce

„Niebroczyli, stając się przyczyną mey męce.

„Odpuść, Oycze, nędznikom, przebacz ślepym! rany

„Otoć proszą otwarte, bądź im przeblagany.

Jeśli więc Bóg cierpliwy tak kochał morderce,

Ciebie bardziej ukocha, tylko mu daj serce. (u)

Rodząc się towarzyszem, przed śmiercią iedzeniem,

W śmierci Bóg był okupem, po śmierci zbawieniem

Sam będzie swym kochankom: więc słusznie kochania

Chce, prosi, i wyciąga od nas z przykazania.

9. Ktokolwiek Boga kochasz, Bóg cię też miłuje,

Czystą miłość strach żaden ani boleść psuie.

Owszem w sercu Niebieskie roskosz rozmnąza,

Których iadem światowych uciech nie zaraża.

Ziemska roskosz jest miła gdy nie osiągniona,

Jak osiągniesz, tęsknicą i żołącią skropiona.

Niebie-

(v) *Wyciąga Bóg po nas żebyśmy się go bali iako Pana, czcili iak Ojca, kochali iak Oblubieńca: còż wtym godniejszego i wspanialszego? Wszakże miłość. Ber. in Can. Ser. 83. Kochając nas Bóg, nie czego innego chce, tylko żeby był kochany iakoż nie dla czego innego nas kocha, tylko żebyśmy go kochali, wie bowiem, że samą miłością błogosławieni są którzy go kochają. Bern. ibid.*

Niebielka zaś w pogardzie pokiś od niey zdala: (x)
 Jak osiągniesz tym bardziey swą żądzą zapala.
 Czysta miłość (przyznaię) różni się od oney,
 Za którą się ubiega tłum rzeszy szaloney.
 Kto chce znać tę różnicę między miłościami,
 Słuchay puptynych głosow obiema uszami.
 Masyliyskie puptynie głos ludzki wydaia,
 Które w sobie mieszkalną Magdalene mają.
 W puptyni dzikich zwierzow pełney obłakana,
 Mieszka okrom boiazni chociaź bez kompana.
 Rozzochrane okryty włosy wyschle ciało,
 Które cieniem bydź raczey, niż ciałem się zdało.
 Ledwie że ludzką postać wzięte członki maia,
 Pod wyschłą skórą kości iak wgrobie zostaja.
 Odgłos tylko przeswiadcza o skały obity,
 Zato nie cień, lecz żywey są słowa kobity.
 „Ach mnie (tak Magdalena rwie lesne milczenie,
 Czując Boskiey miłości w swym sercu zranienie)
 „Ach mnie! iakom nieszczęśliwie złą żądzą pałala,
 „Pokim twoiey miłości moy Boże nieznała,
 „Pragnełam tą urodą, która prędko ginie,
 „W układności zmyślone zwyciężac Boginie.
 „Brwi moje były łukiem, oczy nim strzelały,
 „Usta cięciwą były, śmiechy lotne strzalały.
 „Sztucznie mrugać oczyma, sztucznie ruszać usty,
 „Koniec mię zamierzoney nauczał rozpusty.

C 3

Ura-

(x) *Doczegovokowiekę obrace, tanieie mi gdy go do-
 stapię, choć mię palito żądzą pokim go niedostapię,
 gdyż wszystko czego niemam kocham, a otrzymawszy
 pogardzam. Aug. t. 4. enar. in Ps. 102. n. 9. Przy-
 czyniaią duchowne delicye żądzy na umyśle gdy go na-
 syciaią, bo im bardziey wnich się zasmakuie, tym lepiej
 poznacie, że się wnich pożądliwiey kochać, przeto nie-
 miane nie mogą być kochane, bo ich gust niewiadomy
 iest. D. Greg. t. 2. hom. 36. in Evang. in princ.*

- „ Uroda i bogactwy o tom się starała ,
 „ Bym się *inamoratom*, głupim podobala.
 „ Cieszyłam się bydz innym do upodobania,
 „ Ach! podobać się Bogu nie miałam starania,
 „ Opuść mi Oblubieńcze cichy i łaskawy
 „ Zem ci była obrzydła, bierze mię płacz krwawy.
 „ Jak prętkom cię poznała, ciebiem ukochała,
 „ Obym, dawniey piękności twej wiadomość miała !
 „ Jak prętkom świat poznała, świata, odstepuję ,
 „ Czem cię dawniey, oszuscie, nieznała? żaluie.
 „ Świat nikczemny pociechy dla mnie zmyślał wiele.
 „ Ale w żadney prawdziwe niebyło wesele.
 „ Tak niepłodna Rolnka oszukuie rola,
 „ Tak przechodząca chmura suche trapi pola.
 „ W uścich, śmiechym nosiła a serce jęczało ,
 „ Z śmiechu nowych mi żalów coraz przybywało.
 „ Teraz serce w radościach gdy lzy leią oczy,
 „ Z łez oczu nowa radość do serca się toczy.
 „ Mdląłą dusza przy stole suto zastawionym,
 „ Teraz jest silna w ciele postem wysuszonym.
 „ Smaczniey spię na kamiennym łożu gołej ziemi,
 „ Jakom nie spała między puchy łabędziemi .
 „ Zimno duszy nie ziębi, wprzód ona ziębniała,
 „ Gdy wstróynym od purpury ciele więzy miała,
 „ Gdy się ciało piekrzyło, dusza szpetna była ,
 „ Własnych ią grzechow sprosna maskara, szpecila,
 „ Zniknęła piękność ciała: o iak mi to miło!
 „ Bo na duszney piękności wielom zaszkodziło,
 „ Włosy prochem przysute wstecz się rozczochrały,
 „ Piękniejszy są niż kiedy balsamem woniały. (rzy,
 „ Widząc w wódnym zwierciedle, że w zapadley twa-
 „ Pogrzebioną rospusta więcey się nieżarzy :
 „ Cieszę się; wiatr i upał wyfuszyły ciało,
 „ Radam; bo tak się Bogu służyć zgodne stało.
 „ Innym niehcąc bydz piękna, tobie Oblubieńcze,
 „ Ukochany Niebieski azaz się przywdzięczę .

21. Kto na obludną świata miłość się ogląda,
 22. Nie zna miłości, ani kochać dobrze żąda.
 23. Boska miłość jedynie swe szczęśliwi mile,
 24. Boska tylko Nektarem czyni ferca spine.
 25. Swiecka różę pcha w ręce, w ferce cierniem godzi,
 26. Boska cierni cisnie w ręce, ferce róża chłodzi.
 27. Które tamta podaje, różę, są cierniami,
 28. Ta zaś które podaje, są ciernie różami.
 29. Cierni pragnę Niebieskich, gardzę różą świata,
 30. W tamtych radość, w tych smutna tesknic *alternata*.
 31. Wiem, że z ciernia nie z róży obrał sobie wieniec,
 32. Bóg Wcielony a duszy moiej Oblubieniec.
 33. Bodźcie me ferce głogi cierniowego wieńca,
 34. Bym się stała miłością godną Oblubieńca.
 To z łzami Magdalena mówiąc pada, mdleie,
 Wnet ją chorow Anielskich otoczą turnieie.
 Niebieskiemi mdlejącą trzeźwią nektarami,
 Padającą Rayskiem i wspierają kwiatami.
 Od muzyki Anielskiej i chorow śpiewania,
 Zdadza się że ożyły skały do płasania.
 Gdy Mafsylijskiej Niebo chętnie applauduje
 Kochance, co jest prawą miłość approbuie.
 Zawieś już rozstroioną lutnię na Parnafsie (sic.
 Muzo: znowu grać będziesz też pieśń w krótkim cza-



O KUNSZCIE
DOBREGO
KOCHANIA,
ALBO
O MIŁOŚCI
BOSKIEY
XIĘGA DRUGA



R Z E C Z

X I Ę G I D R U G I E Y.

Ze Kunsztem wszystko się sprawuie i rządzi, wielorakim pokazuie się wywodem, zkąd się wnosi, że i ćwiczących się w miłości przystoynemi upomnieniami sprawować potrzeba, żeby znalazzsy co dobrze kochać, iak dobrze kochać mają, nauczeni byli

2. Naprzód tedy o piękność duszy, która iedy-
nym Niebieskiego Oblubieńca iest powabem, starać się należy, a przeto nie tylko od śmiertelnych grzechow dusze szpecących, i od ich okazyi iako nabardziej chronić się, ale też i od powszednich ułomności, i jasność duszy zaciemiających, wystrzegać się trzeba; co się wyborunami dowodami, i przykladami Świętych pokazuie.

3. Z których też pokazuie się, nieustanna straż około zmysłow i prętka po upadku pokuta;

4. Tudzież staranie się o nabycie wszelkich cnot któremi dusza piękną i Bogu miła staje się, obszernie się zaleca.

5. Do ochoczego oddawania powinney czci i Chwały Bogu wzywaią się miłośnicy Boscy, i onym przepisuie się zewnetrzne ułożenie, umysłu

pił-

pilność na modlitwie, i iako modlitwy swoje ofiarować mają, namienia się.

6. Tymże daje się upomnienie, żeby się pródżney chwwały strzegli, niezbożne naśmiewców przymówki pogardzali: i żeby ponętom miłośników świata uwieść się niedali, niemają ich przypuszczać do uszu, ale raczey, często mają słuchać nabożnych Kazań i Exort.

7. Czytanie pobożnych xiążek obszernemi się argumentami zaleca;

8. Miłość Boska od bliźnich nigdy się nieodłącza, i nie dzieli, i że ta i do samych nieprzyjaciół ściągać się powinna, tak wywodami iako i poważną Świętych Oycow nauką stwierdza się;

9. Zkąd się wnosi potrzeba wykonania miłosierdnych uczynków, tak do ciała, iako i do duszy należących;

10. Jku poratowaniu, i wyzwoleniu z mąk dusz w czyscu cierpiących, pobożne usiłowanie ściągać się powinno.

11. Nakoniec dobrze kochającym zaleca się, a żeby świętych Pańskich wzywaniem, a osobliwie Najświętszey Boga Rodzicy pośrednictwem (na które, częstemi nabożeństwy i przyślugami ku czci Jey zasługiwać się mają) niednali sobie miłość Króla Chwały. On bowiem Matkę swoją, którą uprzeymie kocha, nam kochać przykazuje: a miłosierdna Matka od nas kochana i proszona, Syna swoiego, w którego miłości ćwiczyć się usiłujemy, a żeby miłujących siebie wzajem kochać, błaga.

Pieśń wesolą zaezynay cney miłości rzeszo,
 Niech się iey wdziękiem fame Niebiośa uciefza,
 Nauczony miłośnik znalazł ognie czyste,
 Y chłodzące w upałach źródło przezroczyfste.
 Wie gdzie kierować z serca ogniſte poſtrzały,
 Wie i żyrem iakowym karmić te zapaly,
 Znalazł miłość z pożytkiem, którą radość daje, (a)
 Bóg dawca weſel, Boga kochać rzecz przyznaie
 Pożyteczna, w czym ledwie zbliżył się do mety:

1. Bo niedość iest rozeznac miłości podniety.

Jak gdy się port pokaże zdała ſtyrnikowi,
 Wioſłami i żaglami biegu okrętowi.
 Zwykl przydawać; wiec też nam cney miłości łodzi,
 Wioſłami upomnienia ſyrować przychodzi.
 Nieſzczęśliwa łódź kiedy poſród morza krąży
 Bez ſzypra cwiczonego, wir ją wnet pograży.
 Rola żyzną zoſtaie po rolnicznym plugu,
 Zorana wczefnym żniwem wypłaca się z długi.
 Jaśniej kruſzec i drogie ſwiecą się kleynoty,
 Kiedy ię rzemieſlnicze przechodożą młoty. (g)
 Kunſzt iest tanow tancmiſtrzem; wſzakże ſzypkie no-
 Nie bez ſztuki w takt ſłodkiej lutni ſfroią dżogi. (nie,
 Kunſzt wdzięk głoſow narządza: nucić wdzięczne pie.
 Według not, uczy ręki Miſtrzowſkiejey rządzenie.
 Kunſzt w białey płci urodę gładką zachowuie,
 Nie maiąca urody ſztucznie się farbuie.

Bie-

(a) To iest życie błogoflawione mieć radość ku to-
 bie, z ciebie, i dla ciebie. Aug. t. 1. l. 10. Conf. c. 22.
 n. 32. Zaprawde, ſzczęśliwy iest cztowiek nie ieżeli
 to ma co kocha ale ieżeli to kocha co kochać powinien.
 Aug. t. 4. l. p. Anar. 2. in pſal. 26. num. 7. Jeżeli Bóg
 iest naywyższym cztowieka dobrem, idzie z tym że
 Naywyższego dobra pragnąc iest dobrze żyć, tak że
 nic innego iest dobrze żyć, tylko z całego ſerca z całej
 duszy, i całą myſlą Boga miłować. Aug. t. 1. l. 1. de
 mor. Eccl. c. 25. n. 46.

Bielidła różne robią, dystylluią zioła
 Damy, żeby sklniacego zawsze były czoła.
 Daie miły barwiczka blask smągławey twarzy,
 W bladey sztuką rumieniec nakształt róż się żarzy.
 Zdobią cudze kędziory głowy wyłysiałe,
 Czyni gładkiemi balsam twarzy pomarszczale.
 Zgola piękność wszelaka, którą świat ma w sobie,
 Kunsztem żyje, bez kunsztu ginie w swey ozdobie.
 Miłość sprosną sprosnego kunsztu rządzi prawo
 Czysta czystego lubi rządzić się ustawa.
 Tamten szkodzi swym prawem, ten zaś zyski czyni
 Ten niewinny bez grzechu, tamten czleka wini.
 Kto się w Bólkiey miłości zaciągnął obozie,
 Masz słuchać artykułow obozowych w grozie.
 Wóyska do pewnych zwycięstw ćwiczenie sposobi,
 Umiejętnych rycerzow wieniec z lawru zdobi.
 Cwiczon w mustrze do boiu dzielny stawa mężem
 Żołnierz, i którym igrał już straży orężem.
 Wóyska co za słodkiego pokoju proznują
 Często mądrze zmyślone bitwy odprawują.
 Ledwie krzyknie Officer mieycie się do broni,
 Podniesiona brón w górę powietrze załoni.
 Jednoynsłne to w górę to na doł wznoszenie
 Oręża, to na ramię, wiedzie w podziwienie
 Patrzących, toż nabite strzelby papierami,
 Jednym hukiem choć wielą grzmiące strzeleniami.
 Tak na odgłos kommandy kunszt bitwy poymują,
 A zatym dzielność Wóyska sztuce przypisują.
 Żołnierzem iest kto kocha, ma miłość obozy,
 Jak w Wóysku, tak w miłości sztuczney trzeba grozy
 Kunszt nauczył co kochać, tenże pisze prawa
 Jak kochać: drugiey części ta będzie zabawa. (bie,
 2. Naypierwsze miey staranie żyć w duszney ozdo-
 Byś oczy Oblubieńca pociągnął ku sobie.
 Pięknym piękne przystoia: więc że cud piękności
 Jest Bóg, masz też bydz pięknym chcąc iego miłość.

Kto kochasz, byś bezpiecznie kochał, bądź kochania
Godnym, czego nie znajdziesz z twarzy umiarkania.

Bośka miłość pogardza przymioty cielesne
Znikome, stroje, mody piękności doczesne.

Nie przychęcą iey włosy złotem upiękzone,
Ani w twarzy z rozami lilie mienione.

Który planet gwiezdziſte zapala płomienie,
Niedba na miłe ludzkich zrzeniczek weyrzenie.

Pogardza żywe wdzięcznych ust i warg korale,
W żywey białości twarzy nie korzyſta wcale.

Wnętrzney pragnie ozdoby na sercu i duszy: (b)

Pięknym będziesz, ieſlić grzech ſumnienia nie ſuży
Pięknym będziesz choćby ci głowa poſiwiła,

Y iak pługiem zmarſzczkami twarz ſtarość zorała.
Choćby dźwięka zſtarzałe zęby pogubiły,

Oczy krwią zaſzły, przecieź tyś piękny i miły.

Gdy dusza w nieopatrzny sercu w grzechach gnije,
Darmo ſię w pięknym ciele kwiat młodości wie

Jak gdy na gałęziſtym drzewie ztrupieſzeją
Owoce: więc ſię darmo liſcia zielenią.

Tak darmo zaſzczyczaſz nie miłym kwiatem czoła,
Jeſli serce w złym zgniłe bez owocow zgoła.

W ſchorzałym ciele dusza, gdy bez grzechu zdrowa:
W zdrowym gdy w grzechu leży, choroba gotowa.

Chroń ſię grzechu ciężkiego ſtrachem zbrojąc serce
Nadeń duſzom więkſzego nie naydzieſz mordercę.

Tak paſtwi ſię nad duſzą grzech iak gdy ſię ſroży
Zie po miatach powietrze, i w nich kłęski mnoży.

Zaden nie nienawidzi kogo kocha ſzczerze, (c)
Bo nienawiść z miłością nie wchodzi wprzymierze.

Le-

(b) Coż ieſt ozdobą wnętrzney twarzy? tylko czy-
ſtość. Ber. in Cant. ſer. 62.

(c) Jakoż miłujeſz tego którego przykazania nie-
nawidziſz? Aug. t. 3. p. 2. in ep. Jó. c. 4. tr. 9. n. 11.
Ktoż ieſt ktoby rzekł, kocham Ceſarza, ale praw iego

Ledwie tylko nienawiść serce opanuje,
 Zaraz z niego dawniejsza miłość ustępuje.
 Nienawidzi, kto grzeiży: grzechy popełnione.
 Stają się ciężkiej kary długi zaciągnięte.
 Kto idzie za sprostnością z granic cnót wychodzi,
 A zaś Boska nienawiść tuż za grzechem godzi.
 Syn gdy dane od Ojca pogardzi rozkazy,
 Śmuci się że dał Ojcu przyczynę urazy.
 Syn winnym, Ociec Sędzią zarazem się staie,
 Syn poczyna bydz wrogiem, a Ociec przestaje
 Bydz Ojcem. Ojcem by ci więc był Bóg iedyny,
 Niegnieway go; byc Sędzią nie był, strzeż się winy.

^{za-}
 nienawidząc ztąd poznaje Cesarz że go miłujesz, że żeli
 prawa tego po Prowincyach zachowujesz. Aug. ibid
 W uczynku ma być okazywana miłość, żeby nie była
 niepożytecznym w Śmieniu dzwieceim. Aug. t. 3. p.
 2. tr. 75. in Euan. Jo. c. 14. n. 5. Jako ciemności oczy
 zastaniaią, tak występki umysł, niedając ani światło-
 ści widzieć, ani siebie. Aug. t. 4. p. 1. in Psał. 18. enar.
 1. n. 13. Jako życiem ciała dusza jest, tak życiem du-
 szy Bóg, iako umiera ciało dusze wypuszczając, tak
 umiera dusza Boga tracąc. Bóg utracony śmiercią du-
 szy, iak dusza wypuszczona śmiercią ciała jest, z tą ro-
 znicą, że śmierć ciała koniecznie potrzebna, i nie do-
 browolna jest, śmierć zaś duszy samochetna i dobrowol-
 na. Aug. t. 5. ser. 62. n. 2. Jeśli przylgnąć Bogu ży-
 ciem jest, tóć odstąpić od Boga śmiercią jest. Aug. t.
 4. p. 2. enar. in ps. 145. n. 7. Gdyby do tego przyszło że-
 by tę kondycją potozono, albo czynić co przeciw Przy-
 kazaniu Bóżemu albo życie stracić, i żeby ztego dwódy-
 ga musiał człowiek obierać iedno pod pogrozką śmier-
 ci od prześladowcy, ma obrac umrzeć, będąc włascie
 Bóskiej, niż żyć rozgniewawszy Boga. Aug. t. 3. tr.
 51. in cap. 12. Jo. n. 10. in fine. Wolalbym czysty, i nie-
 winny od grzechu pójść do Piekła, niż grzechem zma-
 zany do Królestwa Niekiekiego. Ansel. l. de Similit.

Zachoway przykazania w myśli i w uczynku,
 Ciafną się ciśni drogą cnot bez odpoczynku.
 Kłamie, który Królowi wiernym się wyznawa,
 Jeśli zuchwałą nogą jego depce prawa.
 Bardzief się lę kay grzechu nizli gdy po grzmocie
 Piorun z obłokow leci w nieznośnym łoskotie.
 Nie tak się bõy przepaści, którą ziemia ziewa,
 Gdy iey ogień podziemny w trzęsieniu dogrzewa.
 Wole y umrzeć nizli żyć w grzechu, bo te życie
 Jest śmiercią, śmierć niewinna jest życia nabycie.
 Francuška Monarchini (znay iey imię) Blanka,
 Gdy na rękę nosiła swoiego Kochanka,
 Ludwika Krõła Frankow, który teraz Święty.
 Tena łono Krõlewskie od swey Matki wzięty.
 Te slyszat od niey słowa: „ Zyi pociecho dlugo,
 „ Zyi naydlużev: byleśmi nie był grzechow sługą,
 „ Zyi proszę tylko pomnii by życie i czyny
 „ Twoje, żadne grzechowe nie zmały winy
 „ Inaczey, miałbyś grzeszyć wołałabym żebyś
 „ Z mego łona katafalk zaczął ci pogrzeby.
 „ Wołę byś teraz umarł, żebyś żył na wieki.
 „ Całując dziecie w usta, w oczy, i powieki.
 „ Powtarzała Krõlowa, o członki dziecinne!
 „ Macierzyńskie y miłości znaki wam powinne
 „ Chętnie daię: lecz ieśli kiedy zgrzeszyć macie,
 „ Ostatnie całowania niech te odbieracie.
 „ Wołę waśze ostygłe zewłoki całować,
 „ Wiedząc żeście bez grzechu nie będę żalować.
 Tak Matka, tak Krõlowa nad życie zmażane,
 Bardzief śmierci żadała na dziecie kochane.
 Za złą śmierć sprosny żywot, á za dobre życie,
 Smierć niewinną sądziła (przyznam) należycie.
 Toż świadczą Męczennicy głõsem krwi wylaney,
 Dla niewinności życiem gardzący kochaney.
 Niechcieli za grzech sprosny frymarzyć żywota,
 Przeto im śmierć na żywot otworzyła wrota.

Patrz iak liczny chór Panień ha śmierć frogą leci,
 Jako drugie do szlubu, gdy iuz Gyment nieci
 Pochodnie; byle tylko nie czcili bałwanow,
 Do czego panująca złość wiodła tyranow.
 Z niezbożnych ich rozkazow śmiechy sobie stroią,
 Niedoleżney frogości naymniey się nie boią.
 Tak iakby mężny żołnierz w Zamku murowanym,
 Śmiech stroił nad aproszem od kartow sypanym.
 Szczodre męczarni Monarchow bałwochalskich trony
 Gardzą berła, i śmierci szafarki korony.
 Śmierć im zda się nie śmiercią, śmierci tylko zwłoka
 Nad wszelakie męczarnie jest raną głęboka.
 Jedni w zmrożonych wodach, drudzy w palających
 Piecach, niby w chłodnikach w upały chłodzących
 Przechodzą się: po lodach i węglach zarzytych,
 Depcą iak by po łąkach miękkich i kwiecistych,
 Rany ciałem i bole pią iak spragnieni,
 Dla uniknienia grzechu radzi bydz męczeńi.
 Nie z takim inni gustem alakanty pią,
 Nie tak nektar smakują albo ambrozyją.
 Obacz, iak gołe pierśi mieczom zastawują
 Jak tarce, a krwią własną plac wielki farbują.
 Obacz, a ztąd się naucz raczey śmierć z ochotą;
 Obierać niż grzechową mażąc się fromotą
 Boga gniewać. Nie tylko zaś grzechu ciężkiego; (d)
 Ale samych okazji lękać się do niego.
 Nie bez zmaży albowiem ten grzechowey bywa,
 Co w grzechu okazyach śmieie przemieszkiwa.

D

Ucie-

(d) Niech się żaden nie zdradza fałszywą bezpie-
 cznością, niech nikt własnym siłom w niebezpieczeń-
 stwie niedufa. Aug. t. 5. Ser. 250. de temp. Pożyte-
 czniey jest, żeby człowiek poznał słabość swoją, aniż mo-
 cnym się chcąc zdawać niedoleżnym się pokazał. Aug.
 ibid. Niebezpieczne bezpieczeństwo jest, spać blisko ia-
 dowitego węza. S. Hier. con. Vigil. Niewstydzmy się

ucie-

Uciekay byś nie zginął: owiec bliskie trzody
 Wilczych łomow, nie przydą w kofzarę bez szkody,
 Rzadki nurek wypłynie z wirowey odmęty,
 W fuchey słomie od iskry pożar bywa wszczęty,
 Skłonne do złęgo zmyśli łechtać rospuściami,
 Szaleństwo: iak bość konie dzikie ostrogami.
 Ludzkie oko śmiertelne jady rado pija,
 Często przez te okienka dusza się zabija.
 Jak ciężkie dufsom ludzkim oczy czynią szkody,
 W Dawidowym upadku iasne masz dowody.
 Po Królewskim obiedzie na łożu słoniowym,
 Spoczawszy po upale Dawid południowym.
 Wszedł na śale wysoką gdzie ciche Zefiry
 Przewiewały po między rozpięte portyry.
 Betśabee na przeciw w źródle się kąpała,
 Z wody ciałem iak miesiąc na wschodzie błyskała.
 Spóyrzał Dawid ciekawie na błyszczące członki,
 Wnet się miłością cudzey zapalił małżonki.
 Cudzołóstwem zgasiwszy ogień z wody wszczęty,
 Przydał męża zabójstwo ow Król przedtym święty.
 Ach jakim grzechem było Dawida spóyrzenie
 Kiedy mężowi życie, czyśćność wzięło żenie!
 Przeto pomniąc upadek i znow recydywy
 Bojąc się, tak się modlił Dawid: Boże żywy,
 „Bvm nie widział próżności odwróc oczy moje,
 „Namknie się co śliskiego, padnę, nie ostoję,
 „Bom już upadł, niestety! Kąpiel Uryadki
 „Raz widzieć, jednoż było, co ponieść upadki.
 „Zamkni mi oczy proszę, niech grzech ich nie pafie
 „Niech nie patrzą na próżność, zamkni proszę zasie
 Tak często profil, jadu by oko nie piło,
 Bo już go było pierwey jadem zaraziło
 Job też oczy wodzami praw kielzał ściślemi.
 Sprawiedliwe foizy zawierał z onemi,

Oczy

uciekać, chwalebna bowiem ucieczka jest uciekać od
 obliczności grzechu. S. Ambr. de fug. Sæc. c. 4.

Oczy są to topiele. I któż z Marynarzow,
 Tam zawiaa gdzie widzi rozbitych żeglarzow?
 Szkodzą oczy, topiele szkodzą. Lecz tak wiele,
 Sądzę, iż kod tve nieczynią zła Scyllo topiele.
 Więc od tych niebezpieczeństw unikay z pospiechem
 Ktokolwiek niechcesz Boga gniewać ciężkim grzechem
 Gdy się wielkich ustrzeżesz, toż występki małe, (e)
 Wykorzeniać, staranie obróć doskonałe.
 Nienawidzi miłośnik grzechu i z imienia.
 Zna grzechy, dla lepszego tylko się strzeżenia.
 Zadnego on za lekki grzechu nie poczyta,
 Na sam cień grzechu boiażn za serce go chwyta.
 Jak raz kto przestraszony frogiey wzorem larwy
 Pod noc wszystko w okropne stroi sobie barwy. (szy
 Czy w ciemney wiatr swawolny pufzczy gałęź wzru-
 Czy chrapliwy potoczkuw szum zaskoczy w uszy,
 Mniema, że nań sprochniałe powstaia Upiry,
 Lub że smutne z podziemnych grobow slyszy skwiry.
 Czy zaiąc suchy listek lekkim złamie skokiem
 Ze skocznym, (krzyknie,) za nim mary pędzą krokiem
 Czyli zwierz w lesie ryknie, czy też pies zaszczeka
 Drzy jakoby piekielna zawyla paszczeka.
 Gdy się cień od promieni miesięcznych odbiaa,
 Własną umbrę iak straszną poczwarę omiaa.

D 2

Z pnia-

(e) Jako człowiek powinienby raczey śmierć pod-
 jąć niż zgrzeszyć śmiertelnie, tak też niż zgrzeszyć
 powszednie. D. Th. in 4. d. 18. q. 2. ar. 4. *Chociaż
 nie jesteśmy bez grzechu, miemy je jednak w niena-
 wiści, i jak najbardziej od zbrodni się wstrzymu-
 my: wstrzymujemy się jak możemy i od lekkich wy-
 stępkow: Aug. t. 5. Ser. 181. n. 8. Tak lekkie grzechy
 optakiwata (S. Paula) żebyś mniemat iż najcięższych
 zbrodni winną była. D. Hier. ep. 27. ad Eustoch.
 Dobrych dusz własność jest i tam grzech niejako uzna-
 wać, gdzie grzechu niemiąż. D. Greg. 1. 12. Reg.*

52 O KUNSZCIE DOBREGO KOCHANIA X. I
Z pniakow drzew poćcinanych bałwany wyrabia
Myślą: á tak sam sobie strachu przyśposabia,
Tak miłośnik boi się obrazić co kocha,
Lecz ta boiazń pomocna, tak iak támta płocha.
Támta towarzysz błędu á ta zaś miłości,
Támta podłość wskazuie, ta znak pobożności.
Boiazń rośnie miłością, i miłość pomnaża,
Kto bardziej kocha, bardziej strachem się przeraża.
Rad że kocha, rad że mu strach serce zdeymuie,
Gdy boi się ostróżnie, bezpiecznie miłuie.
Łzy toczące oczęta Gonżagi Panięcia,
Powiedzcie, iak się grzechu bał z rozumu więcia;
Nie ostrożnym na Matkę niegdyś spòyrzał okiem,
Ze krótkim twarz niewieścią oglądał widokiem.
Bał się zmazania oczu z swey Matki widzenia,
Zaczym mniemaney winy same podeyrzenia
Rzewnemj zmywał łzami. O święte dziecinne.
Oczy! co oplakuią akcyę niewinne.
Głośne łzy cichych płaczów w niewinnym Gonżadze
Uczą nas małych grzechow nie kłaść w małej wadze!
Duszę, i serce szpecą małe nie pomału
Grzechy, iak trąd i krosty są ohydą ciała,
W brzydkie małżkary mieniąc twarzy urodziwe
Gdy z zepsutych humorow gniją ieszcze żywe.
Zmyi ropę i zgody duszę szkaradzące wrzody
Bo złe ten kocha, który nie strzeże urody
Co dla ciała nie czynią światowi stróynisie?
O wstydzie! po niewieściu nie ieden piękrzy się
Zasiada u zwierciadła, trze się bielidlami
Zeby wadę urody mógł pokryć farbami.
Gębę myie kwiatami *dystryllowanemi*,
By roże technął, gdy mówi słowami miękkimi,
By zęby nie prochniały wódkę u Chymika
Ofzusta, drogo płacą choć nie wart fenika.
Wytwornemi szczypcami z twarzy skubią włosy
Zeby się z bezbrodnemi liczyli młokosy

Pazury do żywego z palców obrzynaia
 Uszy często chędożą wasy przecieraia.
 Zeby im wiatr kędziorow nie rozczesal wianiem,
 Nader tego pilnuia; albo naleganiem.
 Czapka albo kapelusz by nie popsuł wdzięku
 Włosow, albo peruki, i w zimie ję w ręku
 Wolą nosić; by pyłem nie przypadły szaty
 Lub plama nie szpeciła garnitur bogaty,
 Przeostrzegaią. Katowskiej jakby na torturze
 Mają nogi w opięty osadzone skurze.
 Różną perfumow wonię rekawiczka ciska
 Z daleka, ktora palce pieśczone uciska.
 Tak w powierzchowney ciała ozdobie się cwicza
 Ze wiedzą iż inaczej ferc nie odziedzicza
 Tak ty duszę przystrajaj jako oni ciała.
 Ciała ozdoba zginie, duszna będzie trwała.
 Naymnieysze ciał przygany dla przypodobania
 Oddalaja, tak z duszą ty czyn dla kochania
 Boga. Winy naymnieysze kochającym szkodzą,
 Z miłością zgoła żadne nigdy się nie zgodzą.
 Niech uderzy małżonek, niech co powie żenie
 Ztego, jęknie o słowo i o uderzenie.
 Zawsze będzie żalona, za lada przymową
 Albo krzywym spóyrzeniem, żalić się gotową.
 Gniewaią Boga grzechy, ba i grzechow cienie
 Na małe nawet grzechy wydał zabronienie, (kie
 Kto jeno w wielkiej zbrodni niechce byđz grzeszni-
 Ledwie oziębłym godzien zwać się miłośnikiem
 Noc grzechową, i grzechow wątpliwe pomroki
 Wieczna światłość wyświeca Bog za świat szeroki
 Który zstąpił Niebieski ogień wzniecać w ziemi
 Niekontent kiedy ferca będą ostygłemi.
 By się Bogu podobal Boga kochający,
 Ma bez dymu *defektow* byđz ogień gorący.
 Jak chmura deszcz, a nocy poprzedza zmierzkanie
 I jak goreć przestajac wagi popiołem stanie.

Tak za grzechy małemi wielkie następują
 Które z Bogiem w nieprzyjaźń otwartą wprawują.
 Wolno w biegu koń hasać wyuczony z sztuki
 Niezwyczajne wyrywa z rąk Jezdca monsztu ki,
 Szalonym pędem lecąc w przepaściste rowy
 Ztrąca przez wierzgi z grzbietu na złamanie głowy
 Tak dziecię do gorzkiego trunku przyuczane
 Groźbą Ojca, ledwo co z razu zaplakane
 Skosztuje: jak przywyknie całym gardłem pije
 Pianą gorycz[za słodkie mając ambrozye.
 Bojaźń grzechu częstym go popełnieniem ginie
 Zawsze grzech nowy dawney towarzyszy winie.
 Lekki grzech do ciężkiego grzesznika układa,
 Prędko zostanie chorym, kto często upada. (ginęli
 Znajdziesz, że wszyscy którzy w grzechach po-
 Od lekkich grzechow swoje upadki zaczęli.
 Zadna się w morskich falach łódka nie rozbija,
 Która na wścieczeniu burzy do brzegu zawija.
 Niegwizdałby po puszcy w strachu obłąkany
 Pielgrzym, gdyby z wieczora nocleg obrał ranny.
 Tak jeśli ty utonąć niechcesz w głębi błędu,
 W małe grzechowe wody zabraniaj zapędu
 Łódce duszney: z początku chroń się krętey drogi
 Byś w niepowetowane błędy nie wniósł nogi. (łych,
 Zebyś się wielkich ustrzegł, strzez się grzechow ma-
 Byś w śmiertelny niepopadł bój się zpowzedniałych.
 Jak gdy kto z łuku strzałą chce trafić do celu,
 Wyżej mierzać nawiasem ma zażyć fortelu.
 Jedną wojnę z wszystkiemi zacznij występkami,
 W słuszney wojnie nietrzeba narabiać zwłokami.
 Jlekolwiek za zwłoką strata pewna chodzi,
 Kto chce zwłoki chce szkody, i sam sobie szkodzi.
 Walcz zawsze nie ustając, nieprzestanne bitwy
 Tryumf wezmą z podjętey z grzechami gonitwy.
 3. Zmysły miej zawsze w straży tak gdy się buntują
 Jak gdy pokoy zmyslony chytrze ofiarują;

Zawsze im niedowierzay, bo *rebellizantom*
 Nieprzystoją przymierza, jako *alliantom*.
 Wiesz jak nocy bezsenne muszą trwać żołnierze
 Walcząc z temi którzy raz złamali przymierze.
 Gdy zaś zmyślił podbijesz pod rozumu władzę,
 Mniej się masz czego lękać; lecz przecieć nieradzę
 Bydź bezpiecznym. Bo ze z nas grzechowey podniety
 Wykorzenie, grzech wzbrania Adamow: nim mety
 Smiertelności dopędzim często upadamy
 Zwyciężeni pokusą. Więc jeśli tey tamy
 Nie przebedziesz bez szwanku, porwi się co przedzey
 Z upadku byś w nim wieczney nie doczekał nędzy;
 Jeśli nie z prędką wstanie, kto w bitwie obwałon,
 Zginie: Wszakże, odyniec frożey gwiżdże ranion:
 Ptak się fili ulgnionym skrzydłem zlecieć z lepu:
 Zwierz drze sieć całym sobą by uszedł oszczepu.
 Ty też powstrąń przez Spowiedź oraz żal serdeczny (f)
 Ztargay grzechowe więzy, a będziesz bezpieczny.

Grze-

(f) *Wszystkiego co cię na sumnieniu gryzie spowia-
 day się pokornie, czysto i wiernie. Bern, in cant. Ser. 16.
 Niemoże człowiek póki w ciele nie mieć przynajmniej
 lekkich grzechow, ale te, które lekkimi zowiemy niepo-
 gardzay, jeśli wzgardzayś popetniając? lękay się liczy-
 be onych rozbiegając, wiele lekkich obciążą duszę na-
 kstalt jednego ciężkiego, jak wiele kropeł wodnych
 napetniają rzekę, i wiele gron małych czynią wielką
 massę, a cóż za nadzieja zostaje? na samprzód spo-
 wiedz: Aug. t. 3, p. 2. c. 1. tr. 1. in Io. ep. n. 6. Jeśli
 z utomności życia się wkradnie, zaraz go poznay, za-
 raz się nim zbrzydź, zaraz go potęp. Ibid. n. 7.
 Zgrzeszyłem grzech wielki, trwoży mnie sumnienie, co
 nierozpaczam, bo Rany Pańskie rozpamiętywać bę-
 de. On bowiem zranion jest za nieprawości nasze. Bern
 in Cant. Ser. 61. 61. Cóż tak skutecznego do zleczenia
 ran na sumnieniu, i do oczyszczenia duszney bystrości
 iak Ran Xtusowych pilne rozpamiętywanie. Idę Ser. 62.*

56 O KUNSZCIE DOBREGO KOCHANIA X. II.

Grzechy są dusz chorobą, na nie *medycyna*
 Krew z Boku Wcielonego Boga jest jedyna.
 Miłość Boga raniła, Niebieskie balsamy
 Z Ran płyną, temi z grzechow my się uzdrawiamy.
 Masz ranę, dzieło grzechu, miłości ranami
 Leczyć się; bo temi tylko możesz balsamami
 Ozdrowieć. Łani jęcząc spieszy się do źródła,
 Gdy ją strzała w lekliwy bok z łuku ubodła
 Po grzechu spiesznie wyday serdeczne jęczenia
 Bły się w pierś, i ufty żebray odpuszczenia.
 Jak smutnie w gniezdzie jęczy posłuchay gołębia
 Gdy z pod drapieżnych sponow uleci jastrzębia.
 Obrażonego Boga przeprosza wzdychanie.
 Płacz gniew Boski usmierza, a wzbudza kochanie.
 Rozgniewanego męża chcąc przebłagać żona
 Rano, w południe, w wieczor jęczy zasmucona.
 Dźwięk obity o uszy jęczenia, dochodzi
 Serca, i tak małżonkow rozróżnionych godzi.
 Niebieski Oblubieniec grzechem obrażony
 Opuści, tylko z żalem chce bydz wprzód proszony.
 Łez obfite potoki przydaway do łkania (kania.
 Żal, jak grzmot dżdżu, niech będzie początkiem płac.
 Dwie źrzenice w dwie źródła niech się odmieniają,
 W tych fontanach zbrodnie się grzechowe zmywają
 Niech niemilczą źrzenice w płaczu rozrzewnione
 By umilkły grzechowe złości zwyciężone. (nia
 Gdy płacz milczy, grzech szczerka zgryzienię sumnie.
 Grzesznik płacząc przymusza grzechy do milczenia

Piotr

Gnieway się na siebie żeś zgrzeszył, i korząc samego siebie więcej nie grzesz. Aug. t. 5. Ser. 19. n. 2. Zeby stworzone w nas było serce czyste, ma być skruchą starte serce nieczyste. Ib. n. 3. Miedzmy samych siebie w nienawiści grzesząc, bo Bóg grzechu nienawidzi; aże bez grzechu nie jesteśmy, przynajmniej w tym bądźmy podobni Bogu, że to mamy w obrzydliwości co i BOG. Ibid. n. 4.

Piotr za grzech płacząc w twarzy swej własnej stru-
 Wydrażył przez ustawne łez z oczu plynienie. (mienie
 Dawid z łez własnych łaznie na swe grzechy sprawił,
 Kiedy łoże Królewskie co noc łzami pławił.
 W pokarmy i napoje łez przylewał zdroju,
 Nigdy płaczące oczy nie miały pokoju.
 Ach przebog! łzom niefolguj; oplakania godni,
 Którzy nieoplakują godnych płaczu zbrodni.
 Byś z nimi nie był godny oplakania wiecznie,
 Masz godne płaczu grzechy oplakać koniecznie.
 Choćbyś też zmayı nie miał (ale któż tak żyje?)
 Woda łez większy *kandor* na tobie wymyje.
 Niewinne gołębice choć zmayı nie maia (g)
 Nad przeźroczytym źródłem rade usiadają.
 Marmury choć bywają białe z przyrodzenia
 Z płynących wód po sobie nabywają szknienia.
 4. Więc gdy od wszelkiej skazy oczyścić sumnienie
 Staraj się o największe w cnoty zbogacenie.
 Prędzey znajdźcie Maryaż kiedy do urody,
 Mą nieubogie dama posażne dochody.
 Jak twarzy urodziwe zdobi kanak złoty,
 Tak i dusza niewinna ma ozdobę z cnoty.
 Sama cnota przed Bogiem jest takiej piękności
 Ze go może do swojej pobudzić miłości.
 Zeby cię więc Bóg kochał strój duszę cnotami,
 Niemożesz być większymi strojny klejnotami.
 Nie zdobią tak perłowe zausznice ucha,
 Ani też blask złotego na pierśiach łańcucha.
 Z dyamentow trzęsida, misterne pierścienie
 Jak cnota duszę zdobi przez swoje promienie.
 Nie ma nad nie świat stroju, ni Niebo gwiazdami,
 Ni tak pięknie przybrane są łąki kwiatami.

D 5

Pie-

(g) *Czystość serca nabywa się przez cnoty i dary
 Boskie: D. Th. 2. 2. q. 8. ar. 7. Wasse bogactwa nie
 skarby są, ale cnoty, które sumnienie z sobą nie sie żeby
 na wieki bogatym było. Bern. Ser. 4. in Adv.*

Pięknie się gwiazdy świecą, pięknie kwiat wonieje,
 Lecz z cnotą porównana ta piękność tanieje.
 Wielkie dzieła zamysła, mężne przed się bierze
 Rzeczy cnota, pracy się nie lęka w tey mierze.
 Cierniste drogi depce nie lękliwą nogą,
 Kwiat światowych roskoszy ma za zdradę frogą,
 Usiłuje wyplenić ~~szlachetne~~ szlachetne korzenie.
 Depce by nie wzrastało defektów nasienie
 Tak jak rolnik ze zboża dzikie chwasty zrywa.
 Z których mu w *krescencyi* plonu nie przybywa.
 Jak liszki, które szkodzą kwitnącey winnicy
 Czują winnic gospodarz zabija z rufznicy.
 Jedną cnotą nie liczbą lecz jedną porządkiem,
 Różne dobre uczynki jednym wiąże wątkiem.
 Jako z różnych kleynotów jeden kanak robią,
 Tak różne dobre sprawy, jedną cnotą zdobią.
 Wszakże ozdoba cnoty nie w perłach, nie w złocie
 Ani w misterney ręki złotniczey robocie.
 Nie znikomym jak tamte świeci się połosem
 Przednim będąc w szacunku ozdoba *walorem*.
 Nad szmaragdy Nadziei *wigor* zielenieje
 A Miłość nad karbunkul w swym ogniu goreje
 Panieństwo *emuluje* z perlami w *kandorze*,
 Tak że przy nim błędnieje onyx w swym kolorze.
 Pokora im swòy bardziey fiolet uniża,
 Tym bardziey Ametystom szacunku ubliża.
 Stateczney w dobrym woli trwale *firmamenty*
 Nad nieskrufzone młotem twarde dyamenty.
 Złoty blask Chryzolitą gdy z wnętrznemi dary
 Cnoty będzie porównan, błędnieje bez miary.
 W takie tedy kleynoty przystrajaj sumnienie,
 Chcąc się Stwórcy podobać i zyskać Zbawienie.
 Ten tylko kształt ziadłego kruszy zęby czasu,
 I piekielnego gasi płomienia tarasu.
 Nie zwabią wieczną miłość tylko te przymioty
 Których ozdobność dusza ma z jedyney cnoty.

Wfzczepiay owoc cnót w dary duży przyrodzone
 Byś dobrze kochał sprawią cnoty rozmnożone,
 Gminem się cnoty cisną do czyfstej miłości,
 Cnot Królowa nie umie sama bydź w jedności.
 Jako rozliczne rzeki z morza wypływają,
 Mniejszy gwiazdy słończnym światłem przyświecają
 Życie członków we zdrowiu swej głowy zalega,
 Rząd Królestwa na zdaniu Monarchy polega;
 Tak cnoty od miłości swój początek mają,
 Z niey się rodzą, nią rosną, i w niey doyrzewiają.
 Kochay cnoty, jeżeli Boga kochasz, bo je
 Pan Cnot Bog kochać każe; więc razem oboje
 Boga i cnoty kochay, a przez te kochanie
 Chęć w tobie do roskofzy światowych uftanie,
 Coś sądził niepodobnym, to łatwo wykonasz,
 Wszystko łatwym być uznasz, gdy trudność pokonasz
 Coś przedtym miał w kochaniu będziesz nienawidził,
 A to szecerze ukochasz czymś przedtym brzydził,
 Zechcesz niechcieć czegoś chciał; czegoś niechcia-
 Poznasz że to chcieć przedtym z dawna należało. (Io
 Tak młodzieniec dorofły gardzi dziecinnemi
 Zabawami, w dzieciństwie sobie najmilżemi. (wał
 Grać cet, czy lifzka, niechce, chociaż przedtym gry-
 Smieje się z długiey trzciny na której jeźdzywał
 Piędźmi mierzać posadzkę, wiązać się swawolnie,
 Wfityd go i głos bydłęcy zmyślać dobrowolnie.
 Dla przerzucania piłki nie kopie po piasku
 Dołków, z kości z grzegotek nienawidzi trzasku.
 Niechce grać cicibabki z oczu zawiązaniem,
 Zeby innych na oślep łapał dościganiem,
 A złapanym kompanom oczy zawiązywał,
 Z famochętney ślepoty ich się naigrywał.
 Nie rad śłada przy deſcki zawieszoney ſznurze,
 Gdzie się dzieci kołyszą, to w doł to ku górze.
 Nie zmyśla u małego nabożeństw ołtarza
 W lepiankach z błota niechce bydź za gospodarza.

Jeśli młodzi dziecinne pog. rdzać umieją
 Sprawy, wzgardzą i młode gdy się postarzeją.
 Gdy w sercu czystym miłość Niebieska się pali
 Łatwo żądze światowych roskoszy oddali
 Grzech każdy frodze straszny, wizerka cnota miła
 Sercu, któreby miłość Niebieska rządziła
 Ziemię wzgardziwszy w dary nieba zbogacony
 Będiesz temiż do wzgardy ziemie wspomóżony
 5. Proś jednak pilnie o tych darow uprzedzenie
 Bo przez nie do miłości wezmiesz zalecenie.
 Byś był wzajem miłowan, cwicz się w uczciwości,
 Przez uczciwe przyługi dostąpisz miłości.
 Tak gdy Młodzieńce Panien serce pozyskują,
 Sami z sobą na wyścig w usługach *certują*.
 Jeden z rana i w wieczor ucześnie w podwoje
 Zeby sobie kochaną pozdrowił dziewoję:
 Ani letnie gorąca, ani mroźna zima. (ma.
 Ani wiatry, dżdże, szarga, naymniey go nie wstrzy-
 I owzem jak w naywiększą czasow niepogodę
 Służyć swojey kochance sądzi za ochłodę.
 Do Kościoła idącą prowadzi jak sluga.
 Ledwie że stać u ławki nie roskaże druga.
 Inny co już wyjednał przystęp do pokoju
 Darami, kiedy dama zasiedzie do stroju,
 Gdy włos, tręfi w zwierciadle głowy rozczochraney
 Trzymać przed nią zwierciadło za znak łaski daney
 Poczyta: potym włosy ostróżnie pudruje,
 Swey się na kształt służbisty damie wysługuje.
 Jeśli miłość światowa do tego przywodzi
 Zaletnikow, znać miłość z usługi się rodzi.
 Świętą też miłość rodzą usługi pobożne
 Czci Bogu kochanemu wynaydując różne;
 Więc kiedy z łoża wstajesz podnieś myśl do Boga.
 Łatwa duszy do Niebios, choć wysokich droga.
 Niech uskrzydła gorące żądze, serce twoię,
 Temi się nad Niebieskie wybijaj podwoje.

Serce do Nieba podnoś na czynienie dzięki
 Stwórcy za dobrodzieystwa wzięte z Jego ręki.
 Mile są Bogu od nas powinne ofiary,
 Chociaż małej wdzięczności za naywiększe dary
 Które tylekroć daje, ile *konserwuje*
 Dane, cóż gdy nowemi, dawne *augmentuje*.
 Po krótkich w domu dziękach, pòydzierz do Kościoła
 Gdzie padşy na kolana z nachyleniem czoła (h)
 Odday poklon, i módl się w pięknym łożeniu,
 Byś zamiast fałki grzechu nie nabył w modleniu.
 Nie dziel modlitw na poły z próżnemi myślami,
 Nie leń się obydwoma klęczeć kolanami.
 Bo nie jest znak modlitwy, kto jednym kolanem (nē.
 Nakształt szyderstw Żydowskich przykłęka przed Pa-
 Nie obracay ciekawe, gdzie kto idzie oko,
 Ale w ziemię wlepiony wzrok trzymay głęboko.
 Nie stóy tyłem gdzie Ołtarz poświęcony Bogu
 Ani się baw przy wodzie święconey u progu. (wa,
 Gdy wdzięcznie chor muzyczny pienia Święte śpie-
 Na znak festu Kościelne may drzwi przyodziewa;
 To masz mieysce w Kościele obierać na modły,
 Gdzieby cię roztargnienia naymniey nie uwiodły.
 Niech się affekt i umyśl w Bogu zatapiają
 Niech y zmyśły w to dążą, co serca kochają.
 Tak dopiero chwal Boga cichemi modłami. (i)
 Ktòrego ziemia chwali i Niebo gwiazdami (dzie
 Gwiazdy go chwala światłem na porannym wscho-
 Tegoż miesiąc promieñmi sławi w nocnym chłodzie,
 Y Jutrzenka gdy wrota otwiera wschodowi,
 Nowey chwały zapala dank Stworzycielowi.

Emm.

(h) *Nle w tobie rośnie miłość, tyle się przymnaża piękności, bo sama miłość jest pięknością duszy Aug. t. 3. p. 2. in ep. Jo. c. 4. tr. 9. n. 9.*

(i) *Co lepszego i w myśli mieć, i usty wymówić możemy; jako Bogu chwala? nic nad to krótszego mówić,*

Emuluje z mieściacem, i z gwiazd orszakami
 Twórcę chwając mokremi od rosy wargami.
 Słońce niestworzonemu Słońcu żeby chwałę
 Dało, rzuca promienie wszędzie rozjasniale.
 Ledwie co gór wierzchołki dotknie promieniami,
 Stwórcę swego nowemi chwali *koncentami*. (cieniu
 Twórcy bowiem Wszelchność, jako w własnym
 Wydaje się w słonecznym dość jasnym promieniu,
 Ptaszki trzepiotem skrzydeł i wdzięcznym śpiewaniem
 Chwałą Stwórcę z gałązki na gałąź skakaniem.
 Czyli lata, czy śpiewa nadobnie ptaszyna,
 Twórcę swego jak może wychwalać zaczyna.
 Którego gwiazdy światłem, ptastwo chwali lotem
 Nam chwalić cichym radzi powietrze obrotem.
 Słuchay cichego głosu powietrza z ochotą,
 Zimne w miłości serca znaczą się niemotą.
 Rymy na wdzięczney Lutni od Dawida grane
 Nam na chwalenie Boga osobliwiey dane
 Które rano, w południe, po słońca zachodzie
 Nabożnie chór zakonny zwykł śpiewać po odzie.
 Ty cicho nucić możesz, a w cichym nuceniu
 Częstość się Imie Boskie trafi ku chwaleniu:
 Częstość się oblubieniec dufny w oczach sławi,
 Którego nieskończone dary Prorok sławi.
 Pełne bowiem te Rymy Boskiego Jmienia
 Y Oblubieńca dufzy Twojey wychwalenia.

Byś

*nic weselszego słyszeć, nic większego rozumieć, nic po-
 żyteczniejszego czynić niemożna. Aug. ep. 67. & mo-
 do 41. Jakie miłość ma nogi nikt powiedzieć niemo-
 że, a przecież ma nogi, któremi nas wprowadza w Ko-
 ściół. Aug. in t. 4. p. 2. ep. Jo. c. 4. tr. 7. n. 10. Zewsząd
 ci wšystko ogłasza Stwórcę, i same widoki stworzeń
 głosy są niejaki, Stworzyciela chwające Aug. t. 4.
 p. 1. Enar. 2. in Ps. 26. n. 12. Chwałą tego od którego
 rzecz bywa miana, zwykła się dobrowolność jednać.
 Aug. t. 3. p. 2. de Ser. Domini in mon. l. 2. c. 4. n. 15.*

Byś jednak wdzięcznie śpiewał, i Bogu i tobie (k)
 Masz bydź myślą przytomny w śpiewania sposobie.
 Kto się chcąc próżną myślą w czas modlitwy bawi
 Darmo miele językiem, darmo słowa trawi.
 Gdy samo chcąc, tam i sam, myśl się obłąkiwa
 Na wadze i zaśladze słowom zgola zbywa.
 Jak papuga gdy ludzką sztucznie zmysła mowę
 Nie modli się choć co raz słowa rzuca nowe.
 Przeto myśli ciekawych powściągay obroty
 By modlitwa nieprożne w Niebo nieśła loty.
 Żąday Serafickiego w twym sercu płomienia,
 Zeby z serca czystego wdzięczne były pienia.
 Łącz twe modły z Anielskiej muzyki rezonem,
 Która na złotych lutniach brzmi miłości tonem.
 Łącz twe chwaly z chwałami Świętych; będą mile
 Bogu, choć z siebie były prawie na pół zgnite.
 Gdyż cokolwiek przyślugi ofiarujem z ziemi,
 Zawsze bywa przypadek prochami ziemskimi.
 Krew z Wcielonego Boga płynie potokami,
 Aby nasze ofiary omyła łaskami.
 Tą Krwią skrapiay wszelakie twych modlitw ofiary
 Byś w nich mógł ofiarować godne Bogu dary.
 Obierz sobie oddawcę twych modlitw, któryby
 Przydał im z swych szacunku zasług bez pochyby.
 Takowe pośrednictwo naylepiey MARYA (1)
 Wypełnia, gdy z swej łaski czyim modłom sprzy-
 Dar

(k) *Nic innego w Psalmodyi, tylko to co śpiewanie, myślenie.* Bern. in cant. Ser. 47. *Odtacz się na osobność nie ciałem, ale myślą, ale intencją, ale nabożeństwem, ale duchem.* Bern. in cant. Ser. 40.

(1) *To małuczko, co ofiarować pragniesz przez naymilsze, nayprzyjemnieysze, naygodnieysze Maryi Ręce ofiarować staray się jeżeli niechcesz być odrzucony.* D. Ber. Ser. in Nat. Virg. de Aqueductu. *Hypokrytow własność jest widocznie się modlić, których po-*

Dar który matka niesie, niebywa wzgardzony
 Przeto że macierzyńską ręką zalecony,
 Coż gdy wspomni na mleko z swych pierśi odkrytych
 Żądając naszym proźbom zasług znamienitych?
 Syn widząc pierśi Święte, które są dzieciciem,
 Proźby Matki wypełnia łaskawym przyjęciem.
 Łaskawie oraz nasze przywija pacierze,
 Gdy ich oddanie na się Matka Boska bierze.

Do Panieńskiego twoje proźby oddaj łona
 A żadna z nich (upewniam) niebędzie wzgardzońa.
 Bo serce Macierzyńskie gdy będzie prośzone
 Gotowe choć niegodnym synom na obronę.
 Często bowiem wspomaga nieproszona ludzi,
 Ty prosz, a tym się przedzwy do sukursu wzbudzi.

6. Kiedy zaś dań oddajesz twojej pobożności
 Strzeż się jako najbardziej ludzkich chwał próżności
 Szpetnieją dobre sprawy tak przez próżną chwałę;
 Jako polor metalle tracą zardzewiałe.

Jak pijawka krew wyfysa, a mól psuje szaty
 Tak próżna chwala grwie zysk zasług bogaty.
 Przeto kiedy się modlisz w domu lub w Kościele
 Niechciej żeby patrzało na cię ludzi wiele.
 Kto się za próżney chwały czczym wiatrem udaje
 Nie Pańskim ale własnym sam się chwalcą staie.
 Jakąkolwiek przyślugę kwoli Boga czynisz, (nisz.
 Tay przed ludźmi, upewniam, że w tym nie przewi-
 Chytry tylko obludnik z twarzą wycieńczoną;
 Z nieumytą chlubi się i nieogoloną
 Żądzą nabycia chwały na sercu ranioną,
 Głosi post swój przed ludźmi choć często zmyślony

Ty

*żytek jest podobac się ludziom; Aug. t. 3. p. 2. de
 Ser. D. in monte c. 3. n. 12. Nie wiodzić się tago-
 dnością, nie dac się zwieść zdradą, ani przelamac
 przesladowanie; to jest całym sercem, całą duszą i
 z całej sily kochać. Bern in cant. Ser. 21.*

Ty choćbyś wstrzemięzliwość chował niekazaną,
 Twarz umyłą z weselem mię umiarkowaną.
 Obludnik jeśli szeląg poda ubogiemu
 Z ręką się wyciągniętą popiſze każdemu.
 Ty gdy czynisz jałmużny, niech nie wie lewica
 Jak wiele, kiedy, komu, rozdała prawica.
 Obludnik sam się chwali, gdy się modlić zdaje,
 Palcem w pośmiech wytyka bliźnich obyczaje.
 Ty się strzeż byś nikogo okiem nieprzenosił
 W modlitwie własne grzechy a nie cnoty głosił.
 A tak Boga przebłagaſz, odpustu doſtąpiſz,
 Im się bardziey uniżyſz, tym w łasce poſtąpiſz;
 Tak na ciebie obſiła z Nieba łaska ſpłynie
 Jak wody z dżdżu ku niſkiej zbiegają dolinie.
 Próżną chwałę zdeptałszy maſz podłey bojaźni.
 Zarównie z twego ſerca wykorzeniać kaźni.
 Przebywſzy frogie nurty, łódź mułu ſię chroni:
 Zwycięzco chwwały, na wzgląd ludzki tżyi broni
 Jakos wżgardzał applawzy, pogardź też ſmiechami
 Chwałą wabiu, a wſtrętu nie czyn ſe żartami.
 Nie zbędzieć na ſtrojącym z ciebie ſproſne ſmiechy.
 W najuſzczypliwiſzych tyktach ſzukając uciechy.
 Wprzody cię palcem wytknie, potym przytnie ſłowy
 Jeden z drugim, wykwinieſ na rozum niezdrowy.
 Tak o tobie pokatnie będą ſzermowali,
 Zeby ci w drodze cnoty wſtręt jaki zadali
 „ Ten nabożniſ znać kaptur zaniedbany trawi
 „ Cudzych ſtołow oczekając, w Koſciele ſię bawi.
 „ Krzywą ſzyją Koſcielne podpierając mury
 „ Kolanami już nawkróż przedeptał marmury.
 „ A kokowe po ſzurku niżając pacierze,
 „ W piekło jak w Goliata z procy miarę bierze,
 „ Pacierze przeżuwając, z Ołtarzow tablice
 „ Bicieſ ſię w pierſi ztrząſa: Bolesney dziewice
 „ Ma poſtać: po Ołtarzach piatna bije czołem,
 „ Apparaty talując poogryzał dołem.

„Trzebaby choć z kawałek dostać jego Togi,
 „Na świętości, a Jowisz niebędzie nam frogi.
 Tak pono szemrać będzie pospolstwo o tobie,
 Jad piekielny wywarzły przeciw twey osobie.
 Ty jednak tey przez uszy nieprzyimuy trucizny
 Do serca, byś bojaźni w nim nieodnioś blizny.
 Choćby piekło przez usta złych na cię szczekało
 Niemasz się w przedsięwzięciach wzruszyć ani mało.
 Do Kościoła uczęszczay na Mszach ŚŚ. byway
 W nabożeństwach jak przedtym zwykłych przemie-
 Oblubieńcowi swemu podobać się chcąca, (szkiway.
 Oblubienica w innych zdania się niewtrąca.
 To tylko czyni co jey miły *approbuje*
 A co jemu niemiło, tego się waruje.
 Ty też dbay tylko o to zeby twoje czyny
 Bog chwalił, Oblubieniec twey duszy jedyny. (by
 Ludzkie wżgardzay przymówki, lecz barziefy do zgu
 Strzeż się, by cię podchlebne nie wprawiły kluby.
 Podobnoć kto w zmyśloney przyjaźni maszkarze,
 Radzić będzie „Przecz żyjesz w takowym ciężarze?
 „Niechay Mniśi swòy Psalterz wyczytują w chòrze
 „Ty miłszy do czytania wiersz naydziesz w Pastorze.
 „Porzuc śmurną Dawida Lutni symfonią,
 „Bo w niey życia ukrocisz przez melancholią.
 „Lefny płacz Erminiey, miłość, gniew Armidy
 „Smierć Kloryndy, śmiertelne łowy Adonidy
 „Rozwefelają rozum, i po przeszłym smutku
 „Przywracają wesele, sprobuy, doznasz skutku. kach
 „W pełnych trupow, i grobow Kościelnych przyśią-
 „Przemieszkując przecz psujesz krew ostygłą w ciał-
 „Poprzestań, bo jak widzę już zamknięte żyły, (kach
 „Krwia ostygłą bladym cię jak wosk uczyniły.
 „Zebyś zdrowia poprawił byway na ochotach
 „Nocnych, i na scenicznych komedyi obrotach.
 „Pòkiś z twarzw i z włosow nadobny młodzieuiec
 „Zryway miłości różę miłości na wieniec.

„Przydzie czas, kiedyć starość w zmarzeczki zbierze
 „Siwizną lub tyliną głowę mydląc wkolo. (czoło,
 „Kiedy nogi podagra okuje w kaydany,
 „A w ziemię patrzyć każe kark garbem zpętany.
 „Wtenczas wzgardzisz roskofzy, o śmierci o marach
 „Myślić będziesz w Kościele przy częstych Ofiarach.
 Takie piekielne głosy odrzuć na początku,
 Bo się tai trucizna w zdradliwych słów wątku,
 Która żeby po mału tve nie zaraziła
 Serce, i w nim przedsięwzięć Świętych niezmieniła
 Odwróciwszy ostróżnie słuch od zdradney mowy,
 Usiłuy, byś dla duszy miał posiłek zdrowy.
 Jak Kozłotom latorosl, owcom żyźna trawa
 Smakuje, tak dla duszy Duchowna zabawa.
 Jak zaś kiedy pokarmu ogniowi niestaje,
 Płomień dymem, a wągiel popiołem się staje.
 Zeby ducha gorącość w tobie nie zwietrzaia;
 Przyzposabiay płomienia, którymby gorzała.
 Zbieray nasiona Słowa Bożego, gdy sieje
 One z Ambon uczona praca Kaznodzieje.
 Osobliwie w czas postu gdy popiołem głowę
 Posypawszy rozmyśla Męki Jezusowe
 Chrześcianaństwo, alboteż w czas Misyi gdy zniwa
 Obfitze zbierać zwykła pobożność gorliwa,
 Pilne ucho nadstawiaj na namowy Święte,
 Y w czułym łonie choway nauki powzięte.
 Ukryte w sercu zrodzi pożytek nasienie:
 Jak z nasion żyźna rola rodzi pożywienie.
 Te jednak w sercu sieybę często skrapiay łzami
 Wszak i rola żyźniejszya ponad potokami
 Łzy są źródła serdeczne, które żyźność dają
 Pałwie duszy, kiedy się z oczu wylewają
 Czy słyszane nauki w myśli rozbierając,
 Czy nabożnym czytaniem z Bogiem rozmawiając.

7. Baw się rano i w wieczor Książ Świętych czytaniē,
 Naydziesz w nich pokarm duszy z ukontentowaniem.

Mdłe posila, oziębłe serca Księga grzeje
 Miłością, albo Świętych wspominając dzieje,
 Lub Boskie odkrywając dla duszy wezwania
 Z daleka do Boskiego wiodąc ją poznania.
 Lub ucząc strzedz się siled od czarta napiętych,
 Albo drogę wskazując do postępku Świętych.
 Zgoła tak swe natchnienia z ksiązek dusza bierze,
 Jak dobrych wiatrow żadaż do żaglow *Nawklerze*.
 Nietak nowy *wirydarz*, technie wonności z kwiatu,
 Jak zbawienne pobudki Księgi dają światu.
 Tylko w tę *wirydarze* podnoś serca loty
 Często, jak na kwiat polny pszczelne leca roty,
 Elizeykim Nektarom równe zbierzesz miody
 W sercu to rozważając coś wyczytał wprzody.
 Łatwo garnce Egypskie wzgardzisz i cebole,
 Gdy do Manny Niebieskiej twe przyuczysz wolę.
 Tam Boską miłość sercem zasmakujesz całym,
 Blizni ci każdy będzie bratem poufałym.
 Bo gębą a nie sercem ten Boga miłuje,
 Kto z blizniemi miłości nie rad zachowuje. (m)

8. Wszystkich równie miłuje, kto miłuje w Bogu
 Meta jest każdy, jego miłości pożogu.
 Więc kochay po bratersku towarzysze spolne,
 Miei dla Boga ku wszystkim kochanie ogólne. (n)

Niech

(m) *Gdyby kto mówił że Boga kocha, a brata swego ma w nienawisici, kłamcą jest. Zkąd dowodziś że kłamcą jest? Stuchay: kto niekocha brata swego któregowidzi, Boga któregoniewidzi, jako kochać może? Aug. t. 3. p. 2. in ep. Jo. c. 4. tr. 9. n. 10. Nieprzyjaźnego czteka, który nikczemny jest ztąd że Boga niekocha, nie możesz w prawdzie kochać tak jak siebie, który Boga kochaś, maś go jednak mitować żeby i on się w Bogu zakochał. D. Bern. in C. Ser. 50.*

(n) *Zupetne miłosierdzie, doskonałe miłosierdzie, te jest, które kocha i mających siebie w nienawisici. Aug.*

Niech dozna twej miłości, i kto ci zle życzy,
 Poprzedzić go w miłości poczytay wzdobyczy.
 Jeślić kto dobrą sławę szkaluje słowami,
 Niechciey z twoim obmówcą walczyć obmowami
 Lecz choćby ci kto pięścią dał w gębę zuchwale,
 Nastaw mu drugiey twarzy a tak wygrasz wcale.
 Urażającym sprzyjay: przymówki cierpliwie
 Znoś: obdarzay szkodzących ręce dobrotliwie,
 Nakarm jeżeli łaknie nieprzyjaciel w głodzie,
 Jeśli pragnie, miey pilność o jego ochłodzie.
 Nierozumiey że trudne Pańskie Przykazania,
 Ułatwił je przykładem Pan do wykonania.
 Co nauczył wypełnił, uczynił co kazał,
 Maż się wstydzic niewolnik czego Pan dokazał?

9. Jeśliż nieprzyjaciela winienesz miłować,
 Nad ubogim się bliźnim masz przedzey zmiłować. (o)
 Nieleniwie żebrakom niechay służy ręka,
 Niech i ten pomoc czuje co w chorobie sęka.

E 3

Z twej

t. 4. in Ps. 102. n. II. Rozciągnajcie miłosierdzie aż
 do nieprzyjaciół, a bezpieczni bądźcie. Ibid n. 14.
 Błogosławiony kto kocha ciebie, i przyjaciela w tobie, i
 nieprzyjaciela dla ciebie. Aug. t. I. Con. l. 4. c. 9. n. 14.
 Sraży się na ciebie człowiek; on się sroży, ty się módl za
 niego: on cię nienawidzi, ty ku niemu miey litość. Aug.
 t. 3. c. 4. in ep. Jo. tr. 8. n. II.

(o) Co tobie zbywa, ubogim jest potrzebne. Aug:
 t. 5. Ser. 61. n. 12. Dał wam Bóg jednę drogę, te ży-
 cie, w którym jesteście sobie towarzysze jedną drogą
 chodząc: on nic nienosi, ty nadto obciążony jesteś: day
 mu z tego co masz, i jego posiliś, i ciężaru unnięysyś.
 Ibid. Pragnął kropli wody, który nie dał odrobiny po-
 karmu, ale nieotrzymał z sprawiedliwej sentencyi, któ-
 ry nie dał z okrutnej takomości. Aug, t. 5. Ser. 178. c. 3.
 Dajemy ziemię, a bierzemy niebo, dajemy dobra
 doczesne, a bierzemy wieczne, dajemy co dał Bóg, a bie-
 rzemy samego Boga. Aug. t. 5. Ser. 167. p. 10.

Z twego ratunku ulgę niech w nieszczęciu słyfzy
 U kogo z mizeryą kłopot towarzyszy.
 Pielgrzymy w dom wprowadzay, ubóstwo podróżne.
 Niechay z twojey hoyności ma wygody różne.
 Nagich odziey na zimę choć starą lachmaną,
 Bładość głodną poiłay żywnością podaną.
 Kiedy uczty sołenne czynisz z przyjacioly,
 Y niechcesz być pies głodny warczał po podstoly.
 Dbać masz o to troskliwie żeby w takie gody
 Ubóstwo przed wrotyma nie trapiły głody,
 Pan naywyższy obfiteć użyzczył dostatki
 Na to byś na ubóstwo rozdział ofstatki.
 Niejesteś Pan *absolut*, masz urząd szafarza,
 Szafarz skąpy naganę ma od gospodarza.
 Ow bogacz co odrobin bronil Łazarzowi,
 Dotąd gore wiecznemu przysądzon ogniowi.
 Kropelki wody prosi na swe ochłodzenie,
 Lecz próżno, niema folgi wieczne potępienie.
 Byś uczynił o co cię uprasza ubogi
 Bóg każe, miłość radzi, dekret grozi frogi,
 Częste kupy ubogich widziłz ponad drogą
 Choć milczą, głośno proszą samą nędzą frogą.
 Ranami, dziećmi, ciałem wyblady w nagości:
 Niestyżysz? nie niewiadczysz? znać niemałz miłości.
 Ociec spólny wszystkim Bóg, ubogi ci bratem,
 Kochay brata, Bóg każe Oycowski *mandatem*.
 Udziel braci tych bogactw, które chowasz w skrzyni,
 Lub grosza coć w kiefzeniach próżny ciężar czyni.
 Schowany w skrzyni pieniądz nikczemnie plesnieje,
 A rozdany ubogim ma zysku nadzieje.
 Chowane gnoje smierdzą, w polu rozrzucane
 Żyżność dają; miew z gnojem skarby porównane.
 Rozrzucay, zrodząć Niebo. Bóg z zyskiem oddaje
 Co ręka miłofierdna ubogim rozdaje.
 Niemałz co dać, daw serce przez chęć wspomóżenia,
 Serce dajesz, nad bliżnim pełne użalenia,

Chęciom pobożnym słowa przydaway łagodne,
 Często bowiem są słowa do pomocy zgodne
 Radź wątpliwym, posilay słabe, a zwątłone
 Chłodź umysły przez słowa pięknie ułożone.
 Nawiedzay często więźnie, i których o łożę
 Uderzyła choroba. Niech miłość przemoże
 Wstręt, który ci sprawuje obrzydłość choroby.
 Odwiedzay zkalecta w szpitalach osoby,
 Jednym pokarm podaway, a drugim ubogie
 Prześciel łożę, obetrzy z ropy wrzody frogie.
 Do podley dla uboſtwa poſługi ſię chwytay.
 Umieść śmiecia szpitalne za ſzczęście poczytay.
 Bo za ſwoje poczyta ubogim uſługi
 Świadczone, Bóg za nię nam grzechow gładząc długi
 Ciałom ſłużąc, duſzę też nie zoftawuy chorę, (p)
 Nato w ſłowiech roſtropnych maſz apteki ſpore,
 Ręcznym uſługiwaniom przyday upomnienia,
 Na wyſcig język z ręką niech ſzuka ulżenia
 Różne różnym lekarſtwa, komu co ſpoſobne.
 Oſadzisz, to przez ſłowa podaway nadobne. (wą,
 Twardszym ſproſność grzechową wyraż mową ży-
 Zeby z grzechu powſtali przez ſkruchę prawdziwą.
 Ból cierpiącym zalecay Młeki rozważenie
 Chryſtuſowey. a lekkie ſprawisz w nich cierpienie,
 Wieczny żywot wſpominay uſtająeym w file,
 By ſię z życiem doczeſnym rozſtawali mile.

Po-

(p) Powinien człowiek kochać bliźniego jak samego siebie, ażeby kogo może z ludzi, albo pocieſnieniem do-
 broczynności, albo inſtrukcją nauki, albo zatrzymaniem
 w karnoſci przywiódł do chwaleńia Boga. Aug t. 2. n.
 155. c. 4. n. 15. Ktokolwiek bliźniego dobrze kocha, tak
 ſię z nim ma ſprawować żeby i ón z całego ſerca z ca-
 łey duſzy, i z całej myſli Boga kochał. Aug. t. 3. de
 doc. Chr. 1. i. c. 22. n. 21.

Poſilay duſzę bliźnich w ciele oſlabionych
 Byś na drogę wieczności wyprawil zmoconionych,
 Słaby ledwie leniwym krokiem poſtępuje,
 Jak ſtywnik obciążoną łódź z pracą ſtyruje,
 Słabość duſzy i ciężar znajduje ſię w grzechu
 Grzech broni weyſcia w Niebo, tamuje w poſpiechu,
 Ciężki Niebo zamyka, lekki trudni w drodze,
 Radź za ciężki i lekki grzech żałować ſrodze,
 Jlekroć też poſtrzeżeſz, żeby zdrowe ciało
 Zchorzała ciężkim grzechem, duſzę w ſobie miało
 Ratunek w upomnieniu, i przez ſłowa miłe
 Gotuy balsam, na rany grzechowe przegnile.
 Lecz jeſli miękka mowa choroby przymnaża,
 Ze nią ſobie w upadkach ſwych zbrodzień pobłaża,
 Zeby lekkie lekarſtwo wrzodu nie jatrzyło,
 Y potym na ſpoſobie poprawy nie zbyło,
 Przyday ognia pobożney gorliwości, w twarzy
 Przy ſkromnych ſłowach niech ſię ſwięty gniew roz-
 Tak co lekkim dotknięciem wrzód ſię jatrzył ſtary-
 Goja przykre ż pod rękę lekarſkiey pożary,
 Tak więc groblę piaſzczystą byſtra woda ryje,
 Aż jey grobla kamienna harda złomie ſzyje.
 Strofuy błądzących, duſze zagrzeway ziębnących,
 Mężnym głosem w letargu wzbudź zaſypiających
 Jak żarzyste żelazo gangrenę wypala,
 Z członków ztrętwołność kubek ognisty oddala,
 Wchodzącego pielgrzyma w nieznanjome drogi,
 Chętnie każdy przeſtrzega że w nich błąd jeſt frogi
 Nawet gdy pod ciężarem koń padſzy uſtaje,
 Ręka ludzka dzwigając pomoc mu podaje.
 Błądzi grzeſznik z Niebieſkiej drogi, day przeſtrogę
 By ſię na opuſzczona znou wrocił drogę.
 Podniezmiernym ciężarem grzeſznik ſię nie ruſzy,
 Wſpomóż go upomnieniem pozbyć ciężar z duſzy.
 Duſza od ciał zacnieyſza, ma mieć prym w kochaniu,
 Jeſli bydle nad Duſzę ważyſz, błądzisz w zdaniu.

Niechcąc dodać ratunku bratu upadłemu
 Niemasz Boskiej miłości, ani ku bliźniemu,
 Zuchwale o miłości gwałcisz mandat Boski
 Gdy o wieczną dusz zgubę żadney niemasz troski.
 Katarzyna ozdoba Święta miasta *Semy*,
 Smutne wiecznych mąk w piekle uważając sceny
 Pragnęła sobą paszczę piekielną zastonić,
 Gdyby mogła tam weyścia dusz ludzkich zabronić.
 Czegożby nieczyniła ta za Dusz zbawienie?
 Chcąc dla nich (krom grzechu) cierpieć potępienie.
 A ty się słowem lenisz przeszkodzić dusz zgubie,
 Y na Boską obrazę trzymaś język w klubie,
 Kto kocha kochanego nie zniele zniewagi
 Bardziej jego jak swojey postrzega powagi
 W sercu ranę tę, którą przyjaciel na ciebie
 Ponosi, przeto się zań hazarduje śmięte,
 Leci na miecze, groty, pragnie krwią wylaną
 Zgasić przyjacielowi zniewagę zadaną.
 Przebog! Boga krzyżują codziennie grzesznicy
 Złośliwsi niż Golgoccy niegdyś krzyżownicy
 Z Niebieskim miłośnikie grzesznik wojnę wścizyna
 Walczyć z Bogiem, choć szkodzić nie może mu wina
 Jeśli na tę zuchwałość nie dobywałś sily,
 Którą się serca ludzkie z Bogiem poróżniły.
 Jeśli nieżadasz nocą grzechową zaćmionym
 Światłości łaski Bożey, z miłości złupionym
 Ufiluy rozbić grzmotem słow, chmury grzechowe,
 W Niebo oto wysyłał coraz modły nowe:
 Światłość świata rozpedzi noc z grzechu zrodzoną;
 Żywot, śmierć wieczną zgubi grzechem zasłużoną.
 10. Nietylko żywych ratuy, lecz i zmarłych dusze
 Cierpiące za defekta Czystową katuszę,
 Jest bowiem na przedpieklu blisko centrum ziemi (q)
 Miejsce męki ogniami straszne siarozystemi

E 5

Tam

(q) *Chociaż zbawieni będą przez ogień, cięższy*

Tam dusze z ciał wyzute winy wyplacają
 Które do wyplacenia sposobne zostają.
 Pali ich Boską mocą ogień rozżarzony,
 Zeby czyste w Niebieskie wzbić się mogły sfony.
 Tak z kruszców czysty metal ogień dystryluje,
 Szorstki Pumex pargamin z makul poleruje.
 Z tamtąd z płomienistego duszyczki więzienia,
 Smutnym jęczeniem od nas żebrzą wspomnienia
 Przez śmierć bowiem wyszedzsy za metę zasługi,
 Niemają pozostałe czym wyplacić długi.
 Więc ratuy tak jęczących pobożnym westchnieniem,
 Żywych pobożna litość zmarłym jest ulżeniem,
 Do litości łącz modły, nęcąc treny Joba,
 Którę więc nucić zwykła Kościelna żałoba.
 Na które rad uczęszczay, gdy się liczną świecą.
Requialne ofiary po Ołtarzach niecą.
 Nieśpiesz się tam dla stypy, ani dla widoku,
 Który rozliczny konkurs obiecuje oku
 Dla samey pobożności odpraw tę podróżę,
 Bo ona tylko duszom w Czystcu pomodz może.
 Ona może wyłamać ogniste więzienie,
 Y w ochłodę odmienić nieznośne płomienie.
 Ziębi czysciec u grobu świeca zapalona,
 Albo wodą święconą trumna pokropiona,
 Jak odedżdżu chłodnieją słoneczne upały,
 Y jak ciche powietrze głaścze morskie wały.
 Zeby jednak coprędzey z makul oczyszczony (r)
 Duch mógł w Niebo przelecieć na Anielskie Trony.
 Cze-
 jednak ten ogień będzie niżeli cokoheńek w tym życiu
 ucierpieć. Aug. t. 4. en. in Ps. 37. Niemoże dusza z ciała
 wyszedzsy bydź uczestnicą widzenia Boga poki makul
 jey przyłgaionych Czystcowy ogień nie wypali. Greg:
 Nyssen: in or. pro mortuis.

(r) Wiele zwykło duszę i po śmierci Święte ofiarowanie Zbawiennej Hostyi wspomagać. S. Greg:
 l. 4. Dial. c. 55. <http://rcin.org.pl>

Często sprawuy bezkrewną Ofiarę Ołtarza,
 Na którey się pamiątka okupu powtarza.
 Przez tę Ofiarę Niebo dufzom się otwiera:
 W niey Bóg piekła zwięcześnie, dusze z mąk wydziera
 Bo Chrystus w tey Ofierze sam się ofiaruje,
 Za krzyż krwawy, na Ołtarz bezkrewny zstepuje.
 Chociaż się krwią wylaną Ołtarz nie rumieni,
 Bóg *walor* tey Ofiary z krwi wylaniem cení.
 Ta Ofiara wypróżnia katufszę ognistą,
 Z mąk duszę przenosząca w chwałę wiekuistą.
 Zmieysc czyścowych gdzie dusze w ciężkiej jęczą
 Ku Niebieskim podwojom wznies serce i ręce. (męce

II. Który innych ratujesz proś pilnie dla siebie
 O ratunek Patronow Królujących w Niebie. (s)
 Winne Świętym nabożnie oddaway honory,
 Ze czci im wyrządzoney odbierzesz zysk spory.
 Bo jak jest miłe Bogu Świętych zgromadzenie,
 Tak pilne na *klientow* swoich wípomożenie.
 Obrażonego Boga gniew próżby tamują,
 Y obfity ziemianom dary otrzymują.
 Pomnożenie w miłości sercom palającym,
 Nowe skry upraszają w miłości ziębującym.
 Ma Boga łaskawego kto tak *zkorumpował*
 Dwór Niebieski, by za nim Bogu *supplikował*.
 Jeśli Dworzan Niebieskich affektów potrzeba,
 Masz bardziej dbać o względy Monarchini Nieba.
 Która w szacie słoneczney w gwieździstej koronie (t)
 Naywyższemieysce trzyma przy Synowski Tronie.

Y tak

(s) *Ze ich (to jest Świętych) pamiątkę czcimy, bardziej nasz jest w tym interests, aniżeli ich.* Ber. Ser. 2. de fest. om. SS. *Świętych Aniołow lub ludzi częstego z nami wstawiania się przed miłosierdziem Stwórcy szukaemy.* Beda l. 4. in Cant.

(t) *W niebieskich pieczęstwach, w dolegliwościach, w rzeczach wątpliwych, myśl o Maryi, wzywaj Maryi*

Y tak Świętych przewyższa swey chwały spledeca
 Jak słońce gasi gwiazdy, które w nocy świecą.
 Ta z Tronu rozkazuje, Święci pełnią władzę
 Rozkazow Matki Boskiej przystoyną powadze.
 Synowi Jey od Oycy wszelka władza dana,
 Taż Maryi od Syna jest konferowana.
 Możesz ująć cney Matki Serce usługami
 Małemi, bo i male placi faworami.
 Siedmi Święt *pryncypalnych* Matki Boskiej w roku
 Nabożne obchodzenie miey na pilnym oku.
 Jlekroć gdzie obaczysz Jey Święte *Rytrasy*,
 Stań lub klękni pozdrow Ją, nie stracisz zapłaty.
 Pozdrawiay ją tylekroć ile słyszysz dzwony
 Rano, w południe, w wieczor, i w czas oznaczony
 Zegarem: i gdy czytasz Litery *Zmienia*
 MARYA, mile całuy na znak jey uczczenia,
 Rożańce i koronki mówiąc, tajemnicę
 Uważay, czcząc nabożnie Nayświętszą Dziewicę
 Syn kocha Matkę, Syna kto szczerze miłuje.
 Kochay Matkę, bo Syn ją kochać rozkazuje.
 Za swą miłość poczyta Matce wyświadczoną
 Syn miłość chcąc by Matka nam była obroną.
 Miłość Syna za swoją poczyta MARYA,
 By nam Syn był miłościw, prozbą swoją sprzyja
 Kochay się w Matce Boskiej, i w jey Bogu Synie.
 Tak cię kochającego ich miłość niemnie:
 A tu już port szczęśliwy, Duszy łódź nayduje.
 Gdzie bez żaglu, i wiosel w miłości styruje
 W port przybyley Niebieskie chory przygrywają
 Więc Muzo, niech tve lutnie folgę na czas mają.

O KUN-

*ryi, nieoddalay Jey z ust, nieopuszczay z serca; byś
 zaś uprosił Jey przyczyny pomoc, nie zaniedbyway
 Jey naśladowania przykładow. Bern. Ser. 2. super
 missus est, <http://rcin.org.pl>*

O KUNSZCIE
DOBREGO
KOCHANIA,
ALBO
O MIŁOŚCI
BOSKIEY
XIĘGA TRZECIA.

RZECZ XIĘGI TRZECIEY.

Ponieważ w miłości Boskiej różne są stopnie, prze-
to żeby do najwyższego, za Boską pomocą, do-
brze miłujący dążyli, w tey im się trzeciej Xiążce
zaleca: a ztym że i Bogu serce ku doskonałości
wzbudzającemu, zaraz mają być posłuszni, żeby
nie odwrócił twarzy swej, jako się pokazuje w mi-
styczney Oblubienicy z pieniow Salomonowych.

2. Do oddalenia wszelakich przeszkod w spa-
niałym S. Alexego przykładem pobudzają się.

3. Ciała umartwienie, (pomierne jednak i za
zdaniem nie mniej mądrego jako pobożnego Oycza
Duchownego) i od godziwych uciech wstrzemię-
zliwość, a próżney ciekawości zaniechanie, Ducho-
wnym ludziom chcącym naśladować Świętych w
heroicznych cnotach, jako doskonałej miłości fun-
damenta przepisują się. Jch bowiem wszędzie i
zawsze o Bogu mówić miłość naucza, i na wzor
mystyczney w pieniach Salomonowych Oblubieni-
cy przynagla.

4. Ustawna Boskiej przytomności pamięć,
przez stworzenia podnoszenie myśli do Stwórcy,
i modlitw, które się przyzwoicie strzelistemi zwać
zwykły, częste używanie wielce się zaleca.

5. Pożyteczność rozmyślenia, to jest modlitwy
umysłowey pokazawszy, teyże modlitwy sposob
przekłada się.

6. Troskliwości, którą nigdy dusza cierpi, przy-
czyny, i lekarstwa naznaczają się.

7. Duchowne pniaństwo Duszy od zmysłow od-

daloney, i w kontemplacyi rzeczy Boskich zanurzoney na szali mystycznej Teologii zważa się; i święta, a niewinna spokoyność od szkodliwego światowych Quietystow błędu oddziela się.

8. Miłość mdlejąca, miłość działająca, miłość gorejąca, i miłość transformująca (ktòremi imionami różne stopnie czystey miłości dzielą ascetowie) krótko się wykładają.

9. Wprowadza się oblubienica, to jest Święta i gorliwa dusza, Boskiego oblubieńca usilnie prosząca, żeby Niebieskie pociechy, których jeszcze na wygnaniu będąca często i obficie zażywa, raczył umiarkować, częścią że dla ociążałości ciała znoszeniu ich niezrównywa; częścią zaś że z wspaniałey dzielności cnot, zrzeka się Niebieskich konsolacyi, żeby więcej w tym życiu cierpiąc, tym bardziey się Niebieskiemu przypodobata Miłośnikowi.

10. Ostatni stopień miłości, w którym się dusza łączy z Bogiem przyrównywa się z wyliczonemi i różnica między temi stopniami, od Świętych Doktorow namieniona, wyklada się.

11. Na reszcie opisuje się duszy Boga kochającej szczęśliwe z ciała wyjście, i Tryumfalne do Nieba Empireyskiego weyście, gdzie najwyższe dobro, do którego żyjąc w ciele miłością lgnęła jasnie widzieć, i wiecznie kochać będzie. Do tego zaś prawdziwego, i jedynego pożądanego błogostawieństwa które słowy wyrażone byǳ niemożę, nieustannemi dążyć trzeba affektami.

Ufzczęśliwiona Muzo Niebieskim Festynem
 Anielskiej melodyi z miłośników gminem.
 Powróć do opuszczonej latni coś slyszala
 Milcząc, w ostatnich rymach będziesz oglaszala.
 Choć już uczeń miłości do portu zawinął,
 Byle się z cwiczeniem w niey do śmierci niemiął,
 Choć ni żaglow ni wiosel ci nie potrzebują,
 Przepisane sposoby którzy zachowują:
 Uczyć się jeszcze mają, jak w miłości gorze
 Naywyższego gradusu dosięgać w ferworze.
 Wiele razem okrętcw wychodzą pod żagle,
 Jedne pozniey, a drugie w porcie stoją nagle.
 W jednym ogniu nierówne płomienie się niecą,
 Y same nawet gwiazdy nie jednako świecą.
 Jesliż nie są równego planety *splendoru*,
 Y czystego nierówne są stopnie *anioru*,
 Zostaje jeszcze głolić jakoby cwiczony
 Miłośnik był w miłości udoskonalony.
 Kunstzu, co kochać uczył, i przepisał prawa,
 Ostatnia oto teraz nadchodzi ustawa:

I. Jaki sposob w miłości należy zachować?

A ten jest zawsze bardziey a bardziey miłować.
 Nieznać miary w miłości, jest sposob kochania
 Kto kocha pod zamiarem jest podlego zdania, (a)
 Dobrze kochać, jest na tym miłośnikom malo
 Nigdy się dostateczne kochanie niezdalo.
 Bóg wszelakiey miłości godzien; on każdego
 Wielce kocha, toć bardziey kochać trzeba jego.
 Nie dość że się zda sercu, że miłością pala
 Respektem winney Bogu, jest to miłość mala.
 Niezmiernego; niezmierną trzebaby miłością
 Kochać Boga w czym miłość stworzona podłością

Nie-

(a) Przyczyna kochania Boga sam Bóg jest, sposob i miara miłości jest, kochać bez miary. Ber. I. de dilig. Deo. Ta jest miłości miara, kochać bez miary: Aug. t. 2. ep. 109. Severi ad August. n. 2.

Nie zrówna! Serafickiey miłości, płomienie
 Są popiołem mniey godnym na Boga uczczenie.
 Toć, ponieważ nie możesz Boga tak, jak godny,
 Kochać, kochay, jak możesz, byś nie był odrodny.
 Niech się serce na wyższe zawsze wzmaga stopnie (b)
 Miłości, niech trwa zawsze, w tych, których raz do-
 Więć, gdy się już podobasz Bogu, będąc czyfty (pnie
 Od grzechu, i w rozliczne cnoty zamożyfty.
 Do większych rzeczy obróć chęci, skrzydła w górę
 Dufne podnieś: zamyslay cnot postępkę spore.
 Wielkich dzieł szczerze żąday, tak cię kochający
 Bóg chce, i na to wzywa w serce kołaczący.
 Otwórz kołaczącemu, słuchay, wzywa poki:
 Nie leń się, bo odeydzie niecierpliwy zwłoki,
 Tak piśmo upomina leniwych w miłości,
 Tak i oblubienica, jęcząc nuci w mdłości.
 W późney nocy, gdy ziemię zimna rosa skrapia,
 Oblubieniec do drzwi się swęy kochanki skwapia.
 Puka, mówiąc: „Otwórz mi czysta gołębico,
 „Otwórz proszę do Domu, drzwi oblubienico.
 „Już mi głowa ziębnieje od rześistej rosy,
 „Zmoeżone z swych kędziorow rozwiły się włosy.
 „Oslizła od zbyteczney wilgotności droga,
 „Ledwie śtąpi, posliznąć obawia się noga,
 „Oblubienico, otwórz dom chociaż w pół drzwiami,
 „Proszę, dłużej nie zbyway ceremoniami.
 Na to oblubienica: „boję się z ciepłego
 „Wstać łoża, by mdle członki od zimna nocnego
 „Nie zziębły: i sukienki, którem ciepłe zdięła,
 „Ostygle jakoż wdzieję? drzeż by mię przejęła,
 F Jdąc

(b) Pradziwa miłość jednym się nie kontentuje sto-
 pniem, wyżey się zawsze wzmaga, i większey coraz do-
 skonatości dostąpić nieustannie pragnie. S. Laur. Ju-
 stin. de cas. Consc. c. 2. Głos i kołatanie kochanka
 ryszac, zaraz drzwi serca otwieray, niech w szysztkie-
 ustepuję przeszkody. Gilb: Ser. 44. in Cant.

„ Idąc do drzwi otworzyć, jak się dotknę ziemi,
 „ Upylę się nogami świeżo umytemi.
 „ Przyiść raczysz oblubieńcze po dniu ukochany,
 „ Jak zimno nocne spędzi światłem dzień porany:
 „ Wtenczas chętnieć otworzę, owšem cię otworę
 „ Czekać będę, bym się twym cieszyła pozorem.
 „ Słuchać będę uprzeymie twey miłey rozmowy,
 „ Wzajem odpowiadając łagodnemi słowy.
 „ Nietylko w domu gościem, lecz sercu za Pana
 „ Przyimę cię oblubieńcze, gdy przyiść raczysz z ra-
 „ Ledwie to wymówiła wyskoczywszy z łoża, (na
 „ (Długiey bowiem nie cierpi zwłoki miłość Boża)
 „ Drzwi otworzy, nikogo przy nich nie znajduje,
 „ Odszedł miły, bo zwłoki długiey nie przyimuje.
 „ Wróc się (rzekła) kochanku, wróc się powtorzyła,
 „ Lecz ani odpowiedzi słyszeć zaśluzyla,
 „ Goni więc oblubieńca, i szuka ztroskana,
 „ Alić od nocnych stróżów z nienacka zpotkana,
 „ Płaszcz jey zdarto, i razow zadano niemało,
 „ Tak że ręce i serce jey mirrą zgorzkniało.
 „ Ztąd się naucz, na Boski głos mieć ucho pilne,
 „ Bo z odwłoki odniesiesz szkody nieomyłne.
 „ Jlekcroć Bóg do serca westtchnienia posyła,
 „ Zeby się dusza wewnątrz z Bogiem zabawiła.
 „ Nie odkładay na moment, ni na oka mgnienie,
 „ W tym miłości zależy udoskonalenie.
 „ Spiesz się Boga przyimować w serdeczney łożnicy,
 „ A w tym zrównasz Aniołom, i oblubienicy. (c)
 „ Mężnie przelom do tego wszelakie zapyony
 „ Miłość Twoja niech nie zna kresu z żadney strony.
 Nie

(c) Ztąd że myśl człowieka miłością i żądzą gorąco się ku Boskim rzeczom podnosi (w czym że doskonałość zależy, jawno jest) idzie, że wszystko, co go zastanowić może od podnoszenia się ku Bogu, odrzuca. D.
 Th. 1. 3. c. gen. cap. 130. org.pl

Nie leń się kwoli Bogu opuścić Oyczyzny,
 Lub starych ofierocić Rodziców siwizny
 Dom, bogactwa, i gody w Małżeństwo zmówione
 Wzgardź, a w tę, gdzie Bóg wzywa, pospieszaj się
 To Niebieski miłośnik nogą depce śmiałą, (d)
 Boską miłość szacując nad doczesność całą.
 Heroiczney miłości dając wzor prawdziwy,
 Alexy miałta Rzymu zażyczyt osobliwy
 Opuścił Senatorskie krzesła i dochody,
 Nową oblubienicę, i wszczęte z nią gody,
 Gdy noc czoło posępne przepasałszy makiem,
 Wśród ludzi snu miłego napajała smakiem.
 Gdy sen rozpostartemi skrzydły świat okrywał,
 Y każdy na swym łożu po pracach spoczywał.
 Sam Alexy bezsenney rozmyślał sam w sobie,
 Jakby się z domu wynieść cicho w nocney dobie.
 Matce z oblubienicą, odchodząc, dał *wale*:

„Nie kwadrują z miłością Boską Dworskie fale.
 „Niebo mój dwór, Bóg moja jest oblubienica
 „Y Matka; owszem miłość nad życie zalica
 „Boga. Jego mam szukać w odległej krainie,
 „Boga mając, nigdzie mię Oyczyzna nie minie.
 „Więc ochoczo nawiedzę by naydalsze kraje, (je.)
 „Przykrość pielgrzymstwa w Bogu słodką mi się sta-
 „Zadna mię niebezpieczność nie powściągnie z drogi
 „Choćby morze troyzębem zburzył Neptun frogi.
 „Jeśli burze rozbiją łodzie i okręty,
 „Nauczę się przebywać w pław morłkie zamęty.
 „Zima ognia miłości mrozem nie ochłodzi,
 „Owszem niewczas zimowy z miłością się zgodzi.
 „Strachy, które się kryją w gałęzistych lasach,
 „Nie przymuszają do żalu w podróźnych niewczasach.
 „Choć Lew rykię, wilk zębę, niedźwiedź pazurami
 „Odyniec zajadłemi straszylby zębami. Bez-

(d) Powinna się przekładać Religia nad przyzwoi-
 tość i potrzebę, pobożność nad powinowactwo. S. Am-
 br. de fide Resur. <http://rcin.org.pl>

84 O KUNSZCIE DOBREGO KOCHANIA X. III.

„Bezbronno go uzbroy, Bóg w Opatrzność swoję,
 „Ze się lesnych straszyleł postrachu nie zboję.
 „Ta Opatrzność w podróży będzie mi wygodą,
 „Ta moich upragnionych żądź będzie ochłodą.
 „Jeśli w białość lilie bez pracy odziewa,
 „Y na wzrost rosą poi, a słońcem ogrzewa,
 „Mnie w zaczętey do SS. mieysc drodze nie zbędzie,
 „Owzżę mi swą opiekę przyda w *konwoy* wszędzie.
 „Przeć jeszcze próżne strachy w myśli mi stajecie?
 „Y pożądaną drogę ckliwie tamujecie?
 „Precz bojaźni z ckliwością! a gdzie miłość wzywa
 „Bośka, puszczay się w drogę nogo nie lękliwa.
 „O gdyby po powietrzu ciało uskrzydłone
 „Mogło przebyć w momencie drogi zamierzone!
 „Jużbym czcił mieysce Święte, kędy Pan w Syonie
 „Zył, cierpiał za mnie, umarł i po życia zgonie
 „Pogrzebion: lecz niemogąc leć z przyrodzenia,
 „Muszę późnię poczekać mieysc SS. widzenia
 „Zwiedzę jednak tę Święte pamiętki zbawienia,
 „Ta nadzieja osłodzi dróżne utrudzenia.
 To mówiąc, gdy wychodził z pałacow oyczyfitych
 Dłużey wstrzymać nie mogły oczy łez rzęfitych,
 Miesiąć wypogodzonym przyświecał promieniem,
 Przez co mu jak towarzyszył w drodze ulżeniem,
 Gwiazdy mu swoim światłem wskazywały drogę,
 Gdzie w scieżkach nieznajomych błędną rzucić no-
 Dodawały śmiałości Niebieskie języki, (gę.
 Lecz go miłość wrodzona przez skryte płomyki
 Wstrzymywała, stawiać mu raz matkę przed oczy
 W rozczochaney od żalu szędziwey warkoczy:
 Drugdy oblubienicę od żalu mdlejącą
 Jakby widział z odeyścia swego konającą.
 Litość ku nim drogę mu zaczęta tamuje,
 Raz prędko, raz ledwie co noga postępuje.
 Jedna miłość pospiechu doradzała w drodze,
 Druga dom ofieracć zabraniała frodze.

Ta opierające się nogi przynagłała,
 Druga wążpliwe kroki na wstecz zawracała.
 Tak gdy wiatry przeciwne szturm w morzu wzbu-
 Raz na dno, raz do góry okrętem rzucają. (dzają,
 Wszakże Boska w Alexym miłość zwyciężyła,
 Bo statezną do końca w przedsięwzięciu była.
 Ty choć niższe, nad dzieła *heroiczne* chęci
 Dobrze, ku wykonaniu miej zawsze w pamięci.
 Zrówna, owszem przewyższy *heroiczne* dzieła
 Twoja wola, byle się łask Boskich ujęła.
 Byś zrównał i przewyższyl przez długie cwiczenia,
 Wąską ścieżką, od Świętych utartą chodzenia
 Nawykay. Tey się boją w miłości leniwe,
 Lecz w niey mają osobny smak dusze gorliwe.
 Tę drogę bohatyrskie równają przykłady,
 Do naśladowania się wabią mężne ślady,
 Przykład jest bodźcē duszy: przykład nas pobudza:
 Wabi swych naśladowcow w górę cnota cudza.
 Flis pod żaglem wioślami swe popędza łódzie,
 Rączey koń bieży, gdy go ostroga ubodzie.
 Ty, byś rączey pośpieszał w miłości zapędzie,
 Niech ci w przykładach wodzē Świętych cnota będzie
 Dobrze czyniąc, zawsze się o lepszą zdobyway,
 Co uznasz naylepszego, w tym trwale przebyway.

3. By jednak przedsięwzięcia nabożnych zamyślow
 Nie zatopilo ciało w delicyach zmyslow.
 Weź go w klubę surową, niech będzie pod władzą,
 Takowe z nim ostrości zwycięstwo ci dadzą.
 Musi bowiem choć nie rad kón słuchać monsztuca,
 Y wól musi pòysć w jarzmo, na ktòre wprzód fuka.
 Uymi oczom snu, uymi potraw żołądkowi,
 Długi sen, zbyt ni pokarm są szkoda duchowi. (e)
 Niech nie przodkuje rokosz w posileniu ciała,
 Choć może bydz przyjętą gdyby przybyć chciała.

F 3

Lecz

(e) *Chociaż zdrowie jedzenia i picia przyczyną jest,*
 przy-

Lecz niech raczey słuźbistą będzie, a nie Panią,

Niech idzie za rozumem, a nie rozum za nią.

Lubby była kontenta służyć ci do stołu,

Dla zaślugi nie zawfze mieway ją pospołu.

Zeby się nie przykradła, snu zażyway mało,

Łatwoć i smak umartwić, tak się będzie zdało.

Materac miey ze słomy, i twarde wężgłowie,

Nie marzą się lubieżne sny tak spiącey głowie.

Wikt zwyczajny z gorzkawą piolunu przyprawą,

Posilną, nieprzyjemną, gustu miey potrawą.

Ostroć życia Atletom za wesele była,

Których ty naśladowiesz: miłość ich uczyła

Siec się dyscyplinami, pod cieńkie kołnierze (f)

Wkładać z włosow, lub z drotu kolące pancerze.

Dobra nad ciałem ostroć, lecz pod miarą słuźzną

Bo zbytne ciało dręczyć bywa z szkodą duszną.

Cia-

*przycząca się jednak jako słuźbista niebezpieczna ro-
skość a częstokroć i przodkować chce, tak żeby się dla
niej działo, co dla zdrowia czynić chce, nie jedna prze-
cie obojga miara jest, bo co zdrowiu dosyć jest, na tym
roskośy mało. Aug: t. I. Conf. l. 10. c. 31. n. 2. Gdy
potrzebie wystarczyć usiłuję, roskośy dogadzam: pod
pokrywką potrzeby wpadam w sieć roskośy. D. Ber. de
inter. domo c. 10*

*(f) Umartwienie własnego ciała nie jest Bogumite,
tylko gdy jest dziełem cnoty, a takowym tylko jest, kiedy
z należyłą bywa czynione dyskretyą. D. Th. 2. 2. q. 88.
ar. 2. ad 3. Zwydzierstwa ofiarę czyni, kto zbyt głodę
albo niespaniem ciało dręczy. D. Th. ibid. Jeżeli osta-
bić i zwątlić ciało chce, tracę towarzysza i pomocnika,
któregobym do rzeczy przezacnych zażyć mógł. Na-
zian. or. 16. Tak maś posilać ciało żeby duszy służyło,
a tak go maś martwić wstrzemięźliwośćią, żeby się nie
zniszczyło: jeśli ciało własne nad miarę trapiś, twego*

Ciało duszy lepianką, owszem jest więzieniem,
 Póki dusza ożywia członki swoim tchnieniem.
 Zmyśli są instrumenta i śludzy u duszy,
 Nie zdołają służyć, gdy zbyt się ciało zsfuszy.
 Uśmierzać trzeba ciało, lecz nie do zniszczenia,
 Szaleństwu jest rzecz bliska, zbyt nie ciemienia.
 Zdrada to jest czartowska, by siły zniszczone
 Przeszkodziły ćwiczenia w cnotach zamierzone.
 Przeto on zwykł nastęrczać niezwykłe sposoby
 W umartwieniach, wiodące do duszney choroby.
 Skrytym zapobież zdradom, miey Mistrza któryby
 Duchownegoć ćwiczenia przepisywał tryby.
 Jego słuchay stanowiąc co on *approbuje*
 Pełnić, a nic się nie waż co on zakazuje.
 Zakaże dyscypliny? miey za zakazaną:
 Pozwoli? sciągnij do niey rękę zakasaną:
 Każe zdiąć włosienicę; lub ostrą katnę?
 Zdeym: każe wziąć? bierz na się zwykłą karacnę:
 Każe pościć? pość: kaze pokarmu zażywać? (wać
 Strzeż się pościć: zgoła masz wewszystkim spoczy-
 Na jego zdrowey radzie, by cię łotr piekielny (g)
 Pod pokrywką dobrego, nie wwiódł w bład subtelny,
 Zważ jak chorzy słuchają *preskrypcyi* Lekarza,
 Y żołnierz na skinieniu u Regimentarza,
 Kiedy zaś mnieysze walki toczyysz z roskoszami
 Już sam bezpiecznieyszemi możesz iść krokami.
 Nie masz tam mieysca zdradzie, nie bõy się by ciało
 Z lekkiego umartwienia w biegu nie ustało.

Bę-

*wspõt obywatela zabijaś, jeśli go zaś zbyt pieścisz,
 nie przyjacielu twego tuczysz.* Bern. l. de modo bene
 viv. ad Sor.

(g) *Nic tak nie jest pożytecznego duszy, jak bydź
 posłuszną.* D. Aug. in Pf. 70. Ser. 2. *Cõż słodszeo nad
 tzy z miłości wytryskające, płacze w prawdzie miłość,
 ale z lubości, nie z smutku.* Bern. Gu Cant: Ser. 58.

Będzie się w prawdzie kwilić żądza zwyciężona
 Lecz po długiey utarczce będzie uskromiona.
 Przywykniesz miłych sobie roskoszy wymować,
 Y pozwolonych zmysłom uciech zakazować.
 W czym się dzielność zamyka cnoty umartwienia.
 A najlepszą w tey cnotcie sposobność cwiczenia
 Przynieście ci karnawał, kiedy świat jak piany
 Wylewa się na zbytki, afsamble i tany
 Krotofile, widoki, masekary, kuligi,
 Ty jak możesz naydaley ubiegay tey ligi.
 Raczey gdy świat zbytkuje przez rozgardyasy,
 Ty się baw nabożeństwem gorętszym w te czasy.
 Mieysca Święte nawiedzay, lub w poblížszym mieście
 Kędy trwa nabożeństwo godzin czterydzieście.
 Klęczenie przed przytomnym Bogiem w Sakramencie,
 Lub na rekolecyach traw w *Rytyramencie*.
 Klasztornym czas zapustny: tak unikniesz zbytku
 Grzechowego okazyi, i duszy pożytku
 Nabędziesz, oplakując zapustnikow grzechy,
 Za co wezmiesz w nadgrode Niebieskie pociechy.
 Nabożneć ily Bóg otrze z oczu ulubiony
 Niebieską *ambrozyą* będziesz napojony.
 Jeślic zaś *rytyraty* zabronią zabawy,
 Ani się będziesz mógł skryć od zapustney wrzawy.
 Musząc bywać na balach, bankietach, operach,
 Y rozliczney światowey pompy manierach:
 Umartwiay słuch w muzycznych *koncentow* słuchaniu
 Wzrok w ciekawym na mile *objekta* patrzaniu.
 Teodozy Cesarza Arkadego plemie
 Na scenach *Teatralnych* oczy wlepił w ziemię
 Im się bardziey *Spektator* na smiechy wyliwał,
 Tym skromniey Święty Panic w ziemię się wpatrywał
 Bał się służyć roskoszy, choć znał bydź godziwą,
 Przeto martwił w widzeniu zrzenicę wstydliwą.
 Oczy są kwoli Niebu stworzone, więc w ziemi
 Próżno szukać ponęty światły zrzenicznemi

Kwoli sobie stworzonych oczu niebo wzywa,
 Chcąc by im ziemską roskosz była obrzydliwa.
 Nigdy oczom nie pozwol ponęty szkodliwej, (h)
 A dla zaślugi, czasem zabroń i godziwej,
 Kto się w pięknych stworzeniach Stwórcą *delektuje*,
 Temu nad piękność świata Stwórcą Bóg smakuje.
 Mrużąc oczy od pięknych *objektów* widoku
 Pokazujesz że bardziej masz Boga na oku.
 Patrząc na piękne rzeczy, w Bogu zatop duszę,
 Byś z widzenia w grzechową nie popadł katuszę.
 Powonieniu zabraniaj delikatnych woni,
 W uszach niech ci Muzyczny *koncent* rzadko dzwoni:
 A gdy co z tych zażywasz, bądź gotów utracić,
 Prawa miłość nie chce się w roskoszy bogacić.
 Jeśli masz gust w śpiewaniu, święte pieśni śpiewaj,
 Większy w sensie niż w treli głosu *pleyzyr* miewaj.
 Nie tak się masz zanurzać w śpiewania *koncencie*,
 Byś go nie mógł opuścić bez żalu w momencie.
 Łatwo przeto światowe obrzydzisz śpiewania, (nia.
 Gdy w Duchownych przywykniesz do pomiarkowa-

F 5

Na

(h) Piękne oblicza i różne kształty, świetne i wesołe kolory kochają oczy, ale te niech nie trzymają duszy mojej: niech ją osiąga Bóg, który stworzył te rzeczy, dobre wprowadzie bardzo, on jednak sam jest dobrem moim, a nie te. Aug. t. I. Conf. l. 10. c. 32. O ponętę wonności nie bardzo dbam: gdy ich nie masz, nie szukam: gdy są, nie odrzucam: gotów jednak jestem nigdy ich nie mieć. Aug. t. I. Conf. c. 32. Roskosz w słuchaniu bardziej mię była wplątała i zniewolita, aleś ty rozwiązał więzy jej, i uwolnił mię; teraz w dźwięku, w którym brzmią słowa twoje, gdy je wdzięcznym i ćwiczonym głosem śpiewają, najdużej, przyznam się, niejakie upodobanie, nie żebym w nim ulgnał, ale żebym powstał, kiedy chce. Aug. t. I. Conf. c. 33. g. 1.

Na nic ci się nie przyda prześladać wieczory (i)

Kędy z gazet omylne świegocą *rumory*.

O traktatach Monarchow, wojenney przygodzie.

Pyta, kogo ciekawość w pròżnowaniu bodzie.

Coć na tym że zgrzybiała babę bierze młody?

Albo z młodą panienką starzec wchodzi w gody?

Czemu kto jest wygnańcem? Po kim kto wziął spadki

Kto z kupiećwa, lub z lichwy zgromadza dostatki?

Temi się bałamnctwy prawdziwy nie bawi,

Miłośnik, ani czaśu w pròżnych wieściach trawi.

O Bogu mu i Niebie jest rozmowa miła,

Bo mu Boga w śród serca miłość wydrażyła

O wojnie żołnierz mówi, kupcy o towarze,

Swe rozmowy miewają, o wiatrach żeglarze.

A światowi Gachowie o swojey kochance,

Zgola co kto miłuje, to rad miewa w wzmiance.

Wprzodę słońce bez światła, bez grzotnu piorunie,

Ogniu bez ciepła będziesz, bez wody Neptunie,

Niż miłość będzie niema. Kto Boga miłuje, (k)

Bez tesknicy o Bogu zawsze dyszkuruje. W pu-

(i) Nie o rzeczach pròżnych, albo zbytecznych rozmawiać jakie są, kto Urzędy sprawuje? kto z niego wypadł? za co ten, lub ów skarany? z kąd on drugi tak wiele zebrał, i tak bogatym został? co kto komu testamentem legował? i wiele innych tym podobnych. Chrysof. t. 5. Orat. Kalendis habita. Widziemy oraczow gdy się wraz zeydą, zaraz, i bez teskności o sprawowaniu rasi rozmawiających, rzemieślników o swoich rzemieślach, kupcow o swoich towarach, krasomówcow o swoich kunstach dyszkurujących, Przebóg! sami słudzy Boscy, o tym, co do ich stanu należy słuchać albo mówić zamiedbują. S. Lauren: Justin: de discer: & perf: Monach: c. 22.

(k) Kto Boga kocha, wśyskich do miłości Boskiej pobudza wśyskim miłość Boską zaleca, i jak słodka jest Boska miłość, jako zaś zła i gorzka miłość światowa

W publiczney Boga wielbi, i w prywatney mowie
Jnfzy dyskurs w jego się nie pomieści głowie.

Rozumi że co jemu, to wszystkim smakuje,

Lub żeby smakowało, mową usiłuje.

Co sam wie wszystkim mniema bydź wiadomo równie,

Lub by było wiadomo, perswaduje słownie.

Ztąd Paniątkom Syońskim urodę zalica

Oblubieńca Mystyczna cna oblubienica,

„ Mòy najmilszy jest jeden z tyśiącow wybrany,

„ Bielszy nad śnieg, nad szarłat Tyryjski rumiany.

„ Przydział czarnym włosem skronie złotolite,

„ Oczy jak dwa gołębie, które mlekiem myte.

„ U przeźrzoczystych źródeł po prostu siadają,

„ W ich kryształach swoim się wdziękom przyglądają

„ Jagody jak ogrodne kwatery wonieją.

„ Ust liliie przednieyszą z siebie myrrę sieją.

„ Stan sioniowy, bogato sadzon szafirami,

„ Ręce toczone pełne ma hyacyntami.

„ Golenie, jak kolumny, z przedniego porfiru

„ Na złotym postumencie: alakant z Empiru

„ W najśłodszym gardle nosi: tak mòy kochany

„ Oblubieniec najmilszy, z tyśiącow wybrany.

Chcąc

pokazuje ... wszystkim mniema bydź słodkim, co sobie smakuje, i że się wszystkim podoba, co on kocha, i że wszystkim jawno co on poznaje. Aug. seu Aucto Manualis. Stodkie ustom oblubienicy są pochwały oblubieńca. Gilb: Ser: 48. Ta jest umysłu gorliwego i miłości gorącej własność, wszystkim pobudzać do chwaleńia tego, kogo pożąda; Ta jest własność duszy, która ustawnie wielkiej zażywa rozkoszy w myśli o Bogu, z zadumaniem i z podziwieniem. Chysof: t. I. in Ps. 148. Ten jest kochający ch obyczay, że miłości swej miłczeniem pokrywać nie umieją. S. Laur. Justin. in Lig: Vitæ de Char: c. II. Mówi (dusza o Bogu) ukochanym, jako prawdziwie kochana i kochania godna, albowiem wielce miłuje. Bern: in Cant: Ser. 67. pl

Chcąc w mowie oblubieńca swojego zalety,
Oblubienicą światu te nuci mutety.

Tak dusza, którą z Nieba Fawoni zawionie,
Dobroć Boską wychwala, bo jey ogniem płonie.
Tętnące ziemią rozmowy ma za nieznajome,
Bo jey słowa światowe, ledwie są wiadome.
Ktokolwiek Boga kochasz w miłości zapale,
Służ nieustannie Boga kochanego chwale.

4. Często w uściech, a zawsze miey Boga na myśli,
Wszak co komu milego, to rad w myślach kryśli.
Traw dni z Bogiem, i nocy na miley zabawie,
W dzień, w nocy, znay przytomność Boską w każdey
Jedząc, pijąc, lub w drodze, albo co innego
Czyniąc, pomni na Boga zawsze przytomego.

(1) sprawie

Chom

(1) *Chceś wiedzieć co kochasz, zważ o czym rad myślisz. S. Laur: iust: in Lign: Vitæ de Char: c. 4. Wierna dusza i wzdycha tęskliwie ku przytomności, i mile spoczywa w rozpamiętywaniu o Bogu. D. Ber. l. de dilig. Deo. Pamięć na Boga niech nigdy nie odchodzi od ciebie, myśl zawsze że ci jest przytomny, i żeś zawsze na oku u Boga. Dorothe: in vita Dofith: Niebieskiej szczęśliwości naśladowaniem, jest ustawna o Bogu pamięć D Bonaven: Możesz gdziekolwiek będąc Ołtarz twój wystawić. Nic bowiem ci miejsce i czas nie przeszkadzają, bo choć nie uklekaś, ani się bijeś w pierś, ani ręk ku Niebu nie wznosisz, byle umysł twój ku Bogu patał, modlitwy doskonałość zachowaś: wolno bowiem i na rynek idącemu modlić się, i na warstacie siedzącemu Bogu duszę poświęcać. Chrys. t. 5. hom: 29. ad pop: Ant: de orat. Choć byś był w tażni modlić się, i gdziekolwiek będąc modlić się, sam kościołem będąc, miejsca nie szukaj: Boga zawsze masz blisko. Ibid. Czyniś co, niech dusza twoja wielbi Boga: pokarm bierześ, patrz co mówi Apostoł, czyli jecie, czyli pijecie, wszystko na chwale Boską czynicie. D. Aug. t. 4. enar. in Ps.*

Chociaż Boskiey światłości nie widzisz oczyma,
 Bóg ciebie, i gdzie jesteś, każde miejsce trzyma.
 Wszędzie świeci, choć ludzkim niewidomy okiem,
 Same oczy obdarza do widzenia wzrokiem.
 Bliski jest niewidomie, niedotknięty tyka,
 Nosi cię, i okraża, i owszem przenika.
 Choć się Boska przed zmysły Istność utaiła,
 Przytomność swą w ozdobie stworzeń zostawiła.
 Cokolwiek jest na świecie, wszystko świadczy razę
 Ze jest dobroci Stwórcy swojego obrazem. (m)
 Czy wschod słońca, czy zachod widząc, pomyśl sobie
 Ze świetniejszy jest Stwórca słońca w swej ozdobie.

Cie-

102. II. 2. *O Najświętsze i nieprzystępne Światło jak dalekieś od oczu moich, który zawsem przed Obliczem Twoim: wszędzie jesteś cały przytomny a nie widzę Cię, w Tobie się ruszam i jestem, a do Ciebie przystąpić nie mogę: we mnie i około mnie jesteś, a zmysły cię moje nie dosięgają.* D. Ansel: Pros: c. 16. *Po każdym dziele i pomyśleniu swoim niech człowiek na Boga sobie przytomnego pomni, i każdy czas w którym o Bogu nie myśli, niech za utracony liczy.* D. Bern: in specu: Monach:

(m) *Pilny miłośnik Boga, gdzie siękolwiek obróci ma sobie przytomne upomnienie miłości, rzeczy widomych za zwierciadła zażywa. i ze wszystkiego na co spódyrzy, swojego sobie Miłośnika na pamięć przywołzi.* Rich: a S. Viçt: de grad: char: c. 4 *Jeżeli dobra w szczególności miłe są? pomyśl pilnie jak miłe jest to dobro, które w sobie zamyka rozkość wszelkich dóbr? jeżeli wiele wielkiego upodobania jest w rzeczach upodobanie przynoszących, a jakoweż dopiero upodobanie jest w tym, który stworzył rzeczy podobające się?* D. Ansel: Profol. c. 24. *Gdy Bóg rzeczy stworzone nakładł drabiny podróży życia odprawującym ludziom rozłożył przez nie kochankom swoim wstęp do siebie wystawił.* S. Basil: Seleu: Orat: I. org. pl

„ Ciebie moja światłości (rzeczysz) adoruję,
 „ Gdyż nic Tobie równego w Niebie nie nayduję.
 „ Choć planety po Niebie zimne światło sieją,
 „ Wszak same światłem wziętym od Ciebie jasniją.
 „ Srebrny miesiąc co białym cugiem Niebo krąży,
 „ Zebrzac światła od słońca, za nim zawsze dąży.
 „ Lecz ani słońce światłość swoją samo wznieca,
 „ Od Ciebie bierze światło, którym świat oświeca.
 „ Jeśliż światel stworzonych tak piękne są wzory,
 „ Nierównie Stwórcy światel piękniejsze splendory
 „ Jeśli miłe znikomym światłem oświecone
 „ Niebo; miłsze jest źródło światel niestworzone.
 „ Ciebie moja światłości czczę, ciebie miłuję,
 „ Nic tak pięknego jak Ty w Niebie nie nayduję.
 „ Jeślić się polnych kwiatów podoba uroda,
 „ Lub płynących strumyków brzękocząca woda,
 „ Albo ciche szemranie powietrza z wiatrami
 „ Którym w takt pobłażają drzewa gałęziami.
 „ Ku Bogu podnoś serce w Niebo rychtuy wolę,
 „ Mowiąc „ Ciesz się kwiatami upiękrszone pole.
 „ Masz rozliczne ozdoby, w twej kwiecistej twarzy
 „ Tu lilia bieleje, tam się róża żarzy.
 „ Brzączcie pomiędzy kwiaty płynące strumienie,
 „ Ma coś w sobie miłości i wasze mruczenie.
 „ Graycie fawoniusze z kwiaty, z liściem, z trawą
 „ Waszey gry cna prostota miłą jest postawą
 „ Lecz jeżeli wdzięk kwiatów, i mrużenia wodne
 „ Miłe są, i powietrza smakują łagodne.
 „ Miłszy ich Stwórcą, który wody i zefiry
 „ Głaszczcie, a w kwiatach żywe haftuje Partyry.
 „ Ten się najmiłszy między liliami pasie,
 „ Które w Niebie jednako kwitną w każdym czasie.
 „ Nie tak wdzięczne lilie po ziemskich dolinach,
 „ Ani tak czyste źródła w tutejszych nizinach.
 „ Miłsza aura przewiewa Elizejskie pola,
 „ Żadna takich odorów nie tchnie z kwiatów rola.

„ Miłoś Niebo dla wiosny ustawney kwitnienia
 „ Aleś miłsze nie równie dla Boga widzenia (tchnący
 „ Zródło wod żywych, polny kwiat, duch gdzie chce
 „ Bóg jest, w Pismie sam siebie tak nazywający.
 „ Tchnie odor, skrapia serca, zapala i chłodzi,
 „ Nektarem poi duszę, w którą z łaską wchodzi.
 „ Napoy źródło, tchni ducha, day kwiecie wonności
 „ Omdlewającym duszom, z Twey Boże miłości
 Tym lub innym sposobem podnoś myśl ku Bogu
 Pomnieć Boską przytomność nawykniesz z nalogu.
 Gdy ci zaś świeckich zabaw zagęszczone wrzawy
 Przeszkodzą miłey z Bogiem w pokoju zabawy.
 Szybkie w krótkich affektach ku Niebu postrzały
 Rychtuy, tych ci nie wzbroni swym zgelté świat cały.
 Rzec „ Mòy Boże, „ a drugdy rzec „ mòy Jezu miły
 Nie zabronią choćby się zabawy zakupily.
 „ Ciebie kocham, na Tobie mam dosyć mòy Boże,
 Wszędzie każdy po cichu w sercu mówić może.
 Ni wesole igrzyska, ni Dworskie urzędy
 Mają w biegu tamować affektow zapędy.
 Te ucinki modlitew westchnienia skrócone
 Cicho w zamkniętych uściech słowa wymówione
 Są jak skry z gorącego serca pryskające,
 Wdzięczniejszy nad kadzidla wonią wydające.
 Są jak dardy mężnego miłości ramienia,
 Sposobne do Boskiego łona przeniknienia
 Te postrzały choć w zgiełkow światowych odmiecie
 Możesz w Niebo wymierzać w naykrótszym momencie
 Częstoż Niebo takimi grotami przeszyway,
 A ztąd Boga miłego pamięci nabyway.
 Wszak krótka nieprzytomność kochających smęci,
 Kochający kochanych ma zawsze w pamięci.
 Nie może nie pamiętać, kto kocha gorliwie,
 Niepomniąca kochania miłość mdleje ckliwie.
 Zywi miłość przytomność w pamięci miłego,
 Ztąd każdy o tym myśli, co ma kochanego.

Dworzanin, *Republikant* zawsze o honorze
 Łakomiec o pieniężnym rad rozmyślać zbiorze.
 Amoraci dla swoich amatorów podniety
 Nieprzytomnych kochanek miewają portrety.
 Twoją myśl niechay dufzny oblubieniec bawi,
 Niechay ci się przytomnym we dnie w nocy stawia.
 Y czując, i śpiąc kochay: niech ci sen smakuje,
 Który ci przytomnego Boga prezentuje.
 Gdy się czując myśl Niebem i Bogiem zabawia.
 W miłej snu perspektywie, też obrazy stawia.
 Snu *imaginativa* za zwyczaj rozbiera,
 Koło czego czujących myśl się rozpościera.
 Choć na ładzie zasypia Naukler po żegludze,
 Sni mu się że po morskiej Lawiruje strudze.
 Choć śpiąc zaschle od wiatru pasterz wargi liże,
 Sni mu się że wyborue runa z owiec strzyże.
 Choć w twardym snie myśliwieć utrudzony chrapie,
 We snie marzy o zwierząt szczwanju i harapie,
 Spi w obozie zawartym wspanfzy się na broni
 Żołnierz, a wesnie trąba trwożę w uszach dzwoni.
 Jeżeli dobrze kochał Boga, sny o Bogu
 Dufza Niebu przywykła znajdzie w Niebios proggu.
 Przyznam że się nie modli kto spi bo myśl wolna
 W śpiących, do dobrowolnych modlitw nie jest zdolna
 Język jednak z zwyczaju łatwy nałog bierze,
 Śpiąc powtarzać, które w dzień rad mawia pacierze.
 Sny pobożne znak dziennych zasług wyrażają,
 Choć żadnych nowych zasług sny nie przymnażają.
 Więc przed snem próżnym zasług jak możesz w tey po-
 Usiłuy, byś affekty natężył w ferworze. (rze,
 Ile się serce ruszy, ile arteryje
 Pulsów dadzą, ile noc momentów wybije.
 Tyle pragniy dać szczerę miłości dowodów,
Kocham Boga, rzec serce chciey w tyleż zawodów.
 Niech w twych uściech ostatnie, *kocham Boga*, słowa
 W pół przetnie krępująca zmysły snu osnowa.

A gdy język z więzow snu będzie rozwiązany, (ny.
 Kończ zaraz dźwięk słów, *kocham Boga*, snę przerwa-
 Tak będziesz mógł powiedzieć, że twe serce czuje
 Y w ten czas, kiedyć zmyśli ciała sen krępuje,
 By się zaś w tych *imprezach* dusza nie leniła,
 Strząś proch *defektów*, którym w dzień się upyliła.
 Te przypruchy serdeczne westchnienia zwiewają,
 Jak obłoki z chmur wiatry próżne oczyszczają.
 W wieczor roztrząsaj sprawy przy wnętrzney po-
 Byś i nayskrytszych w sercu mógł dopatrzeć zbrodni.
 Obmyj co jest nieczyste, odrzuć co obrzydłe,
 Przedsięwzięciem gorącym grzey chęci ostydlę.
 Tak spać idąc gorętszym wstanieisz na poraniu,
 Ku Twego Oblubieńca pochwał rozmyślaniu.

5. Zawsze się modlić trzeba, lecz komu kochanie (n)
 Boga miłe, ma pewny czas na rozmyślanie,
 Bo jak ciało pokarmem, dusza światłem żyje
 Niebieskim, a bez niego w oziębłości gnije.
 Nieustająca światłość z Rozmyślania spływa
 W duszę, a cnocie wszelkiey splendoru przybywa.
 Tak, jak perły, choć gasną w ciemnym nocy chłodzie,
 Swietnieją od promienia przy słonecznym wschodzie.

G

Tak

(n) *Chociaż cały życia czas ku Boskiej masz obra-
 cać usłdze, masz jednak mieć pewne i naznaczone go-
 dziny, w którychbyś pilniey z Bogiem się zabawiał, i
 któreby cię do więkšey umysłu w modlitwie intencji,
 jak prawem jakim przytrzymywały. D. Aug. seu au-
 ctor ep. ad ad Demetriadem. Bawiaćemu się na mod-
 litwie wcielonego Boga sławi się postać albo w naro-
 dzeniu, albo w dzieciństwie, albo w przepowiadaniu
 Ewangelii, albo w męce i śmierci, cokolwiek takiego
 na myśl przyidzie, powinno albo obowiązać duszę ku
 zamiłowaniu się w cnotach, albo cielejne występki wy-
 rugować, grzechowe podniety rozpedzić, uśmierzyć.*
 Bern: in Cant: ser: 21.

Tak Moyżesz na Synai z Panem przy rozmowie
 Rozjaśniał, że nań patrzeć nie mogli Żydowie.
 Y ty, jeśli chcesz jaśnieć Boskiego promienia
 Światła: byś drugim świecił jasnością sumnienia,
 Mieway z Bogiem rozmowę o pewney godzinie
 Niechybnie: a nie pragni, że ta prędko minie.
 Owszem żąday klepsydrze stanąć na czas jaki,
 Byś dłużej mógł smakować Niebieskie przytymaki.
 Na stracone w amorach światowi gamraci
 Y w niegodziwych mowach dni *inamoraci*
 Narzekają o krótkość, i że prędko słońce
 Popędza złotogrzywe wozu swego gońce.
 Myśli Święte o Bogu bardziey czas cukrują,
 Niż umizgi niewieście, które duszę trują.
 Jak ci Bóg zasmakuje wnętrzną z nim rozmowę,
 Zganisz pewnie nie po raz prędkość zegarową.
 Niech ci żadne zabiegi czasu rozmyślenia
 Nietrudnią, bo nad wszystko Bóg godzi się kochania ^{wy,}
 Wzzechmocny, najpiękniejszy, najmędrzy, łaska-
 Niezmierne rozmyślenia podaje zabawy. (nie,
 Top w tych jego przymiotach, myśl twą nie wzrusze
 Zapomniesz o kłopotach, jakby w zachwycenie
 Wpadłszy. Serce miłością Boską rozpalone
 Wzdychać będzie, a oczy łzami uroszone
 Raz sobie będą stawić wcielonego Boga
 Dla nas, z kąd do miłości Zbawcy nowa droga,
 Drugdy Boga niemowle dla nas narodzone,
 Ufiluy go powijać w affekta pieśczone.
 „Naymilsze, (rzecz) dzieciątko przyim pocałowanie
 „Które twym Świętym członkom me niesie kochanie
 „Nie gardź pocałowaniem duszy kochającej
 „Wszak stałeś się Dziecięciem z miłości gorącej. ^{mi}
 „Obym był żył natenczas, kiedyś w Bethlejemie ^{mi}
 „W zimney szopie zrodzony raczył przyiść na zie-
 „Pewniebym się w tey szopie spiesznie prezentował,
 „Bym każdy kąt szczęśliwey szopki ucałował.

„ U żłobowey kolebki kłęzoałbym noc całą,
 „ Zeby mi się ucałować nog twoich dostało.
 „ Albo zagrzać zziębione członeczki westchnieniē,
 „ Lub łezki z ocząt otrzeć serca przytuleniem.
 „ Więc choć teraz mōy Boże, odnow te Rodziny
 „ W oziębłym moim sercu pałac go w perzyny
 „ Twą miłością, a dla mnie to zarōwno stanie.
 „ Jak w żłobku, w sercu moim witać me kochanie.
 Gdy zaś o męce Pańskiej rozmyślasz ze łzami
 Mōw w sercu „ O jak się bol pałwi nad członkami
 „ Nayświętżemi! Twarz którą widzieć Aniołowie
 „ Pragną, nie jest do ludzkiej podobną w półowie.
 „ Moja miłość, me życie, i mōy obłubieniec,
 „ Nie złoty, lecz raniący z ciernia nosi wieniec.
 „ Nie masz żadney ozdoby, w uboſtwioney twarzy:
 „ Lilie ust zczerniałe gorzka mirra warzy.
 „ Słodkie gardło od oſtu i żółci gorzknije,
 „ Złota ręka nie drogie hyacynthy sieje,
 „ Lecz rubiny krwi: mnoſtvo ran kto zliczy w ciele
 „ W jedną się ranę złało, ran tyſiącow wiele?
 „ Wysiniałości, ciernia, żółci, goździe, rany,
 „ Upominek mojego JEZUSA kochany.
 „ O słodki nayśłodższego Zbawcy upominku!
 „ Chcę cię w sercu wyryty noſić bez ſpoczynku.
 To mōwiąc, całuy ręce i nogi przebite
 Goźdźmi: a całowaniu przyday łzy obfite.
 Do Boku raz bok przyłoź, drugi całujące
 Usta z Boſkiego Boku ſłodki nektar ſsące.
 Łącz bok z Bokiem, i serce z Sercem, JEZUSOWA
 Miłość chce serca twego, w Bok go ranny ſchowa.
 Jeſliēby na łzach zbyło, proś o łzy: a pewnie
 Coś plakać nie mogli, łzami zalejeſz lię rzewnie.
 Mmniemam nie zeydzie na łzach, bo z ſerc dyamentu
 Krwią Baranek niewinny krwawych Łez zamętu
 Dobędzie: krwią ſkruszone serca dyſtyllują
 Krew we łzy, Obłubieńca Krwie tym kontentują.

Kontent jest Oblubienięc z takiego prezentu,
Który własną krew dla nas wytoczył do szczętu.

Bardziej sercem niż usty ma być ta rozmowa:

Więcey serce poymuje, kiedy milczą słowa.

Oblubienica dusza ma ten zwyczaj trzymać, (o)

W modlitwie, mało mówić, a serce rozdymać

Miłością. Więcey mówi westchnienie niż wargą,

Słowa się w uściech kończą, affekt serce targa.

Z podniosłą w Niebo myślą, ma iść wola społem,

Mysł jaśnieć, wola w ogniu miłości popiołem

Ma zgoreć: ile Święta myśl jasność podnieci,

Tak Świętna myśl z gorącą wolą w Niebo wzleci.

6. Bywa niegdy, że całą myśl chmura otoczy,

Ledwie mały promyczek błyska w duszne oczy.

Serce łez oczom broni, jakoby z kamieni

Wydrążone, a język do modlitw się leni.

Kiedyc się to przytrafi że będziesz w tey kaźni

Nie przypuszczay do serca tyranki bojaźni.

W przepaści nikczemności zanurzon wrodzoney,

Zebraj z Nieba światłości duszy twej umknioney,

Bydź może, że uprosisz sercu ztwardzialemu

Równą lub większą żyźność czasowi przeszlemu.

Nie uftaway, tesknicę znoś, modl się cierpliwie,

Przyidzie po ciemney nocy dzień jasny skwapliwie,

Ja-

(o) Niech nie będzie w modlitwie wielomówstwa,
ale nechay nie zbywa na wielu usilnych proźbach. Aug-
ust: t. 2. Ep. 130. c. 9. n. 20. Za zwyczaj bowiem
to dzieło (to jest modlitwa) lepiej jęczeniem niż mową
odprawuje się, bardziej płaczem jak słowy. Ibid. c. 11.
n. 29. Nie dla tego (to jest dla oschłości) od modlitwy
przestawać, ale tym pilniey należy się modlić. Bonav:
de proc. Relig. proc: 7. c. 10. Modl się z nadzieją, modl
się wiernie i z miłością, modl się usilnie i cierpliwie.
Ibid. c. 16. n. 29. Jak najczystszym sercem, i czystemi
żądżami Jego (to jest Boga) kochay, Jego miłuy,
nim palay, Jego pragni. Aug. Enar. in Ps. 85.

Jasniefzy więc po chmurach słońce promień nieci,
 Po piorunach powietrze pogodniey się świeci.
 Po wielkich nawałnościach morze się ulszkniwa,
 A po burzliwych Eurach Fawoni powiwa.
 Pęka się w letni upał ziemia od pragnienia,
 Rozpadliny cichy deszcz goi w ocemgnienia.
 Ufay i ty, otrzymasz gorętszym płomieniem
 Swiatło nowe, zwyciężyzś ciemność z oziębniem.
 Oblubieniec twey duszy chcąc cię do kochania
 Gorętszego pobudzić, twarz swoją załłania.
 Swietniey jednak Nayświętszą twarz swoją odkryje
 Gdy go o powrot dusza proźbami użyje.
 Chcesz by odkrył i tobie, wołay bez przestania
 Ze łzami „Wróc się *centrum* mojego kochania
 „Jak w biegu przeskakuje wzgórki Jeleń młody
 „Tak pospiesz Oblubieńcze twòy powrot w zawody
 „Przecz się bawisz o! życie mojego żywota?
 „Wróc się, lub mi z tych więzow śmiercią otworz
 Wróci się, otrze ci łzy, da pocałowanie,
 Większą radość, gorętsze przyniesie kochanie.
 Jeśliś w oschłości gorzkiey mirry zakosztował,
 Tę będziesz poznieyszemi nektarmi cukrował.
 W ten czas dusza z dawnieyszey wyzuta pomroki
 Będzie mogła w naywyższą światłość jak stooki
 Patrzeć Argus: ku Niebu szybkim lotem leci,
 Jak się ku swemu *centrum* płomień w górę nieci.
 Równa się szybkim lotom z skrzydły Anielskiemi
 Przyrodzenie przewyższa łaskami wziętemi,
 W widzianey jednym wzrokiem nurza się piękności,
 Nie dba o rozmaitych widokow różności.

(p)

wrote

(p) Jeśli trwać będzie w modłach i płaczu nabożna
 dusza, znowu Bóg twarz utajoną przywróci. Ber. in C.
 S. 33. W tym czasie może być z przytomności Oblu-
 bieńca częsta konsolacja, ale nie ustawa z przyto-
 mnym konwersacya. Ibid.

Cuda widzi, lecz cudu nie zna, w podziwieniu
 Jasna skrytość, i skryta jasność jest w widzeniu,
 Oczy duszy widzącej jasna mgła pokrywa,
 Lecz z pokrycia widzeniu wigoru przybywa.
 By światłość niedostępną widział duch z więzienia
 Ciała, od umbry wiary bierze wspomnienia.
 Znosi jasność niezmierną, ale nie poymuje,
 Co widzi, nie wie, jednak widok ten smakuje.
 Innych rzeczy nie widzi, bo nie stworzonego
 Światła promień, nie daje nic widzieć innego.
 Tak gdy w oko słoneczne uderzą promienie,
 Sama światłość zbyt uczna sądzi grube cienie.
 Tak w pośród rozlicznych Muzycznych koncertów
 Huk tylko tubalniejszych słychać instrumentów.

7. Tym czasie do Królewskich piwnic wprowadzona
 Dufła, cudnym nektarem bywa napojona.
 Im bardziej choiwą żądze gasi tym nektarem,
 Tym większego pragnienia goreje pożarem. (q)
 Bo Likwor, którym puhar Niebieski czestuje,
 Im obficiey kto pije, tym bardziej smakuje.

Nie

(q) *Miłość tęczy, i opitym czyni, zaprawdę dzielna cnota miłości, jak pianemi czyni, i od zmysłów oddala.* Gilib: in Cant. Ser. 42. n. 1. Często i ryby w wodzie igrając nad wody wyskakują, i z przyrodzonego mieszkania granic wychodzą, gdy się choć na krótki moment na powietrze podnoszą, Tak bez wątpienia i dusza Święta, gdy nie tylko wewnętrzne go wejela płaczem nad siebie się wzbija, zda się że granice przyrządzonych sił przechodzi; Richard: a S. Viêt: l. 5. de Conf. c. 14. *Spię i spoczywam od innych zabaw, a przeto serce moje wolniej czuje ku nabyciu duchownego pijaństwa, w napoju mistycznego wina, o dziwny porządek! z pijaństwa sen, a ze snu rodzi się czuyność.* Gilib: in Cant: Ser: 42. n. 1. *Dobry sen, duszy zachwycenie i oddalenie od affektów ciała, cho-*
 ciay

Nie przynosi ckliwości do sytości pity,
 W nowe znaki wesela jest zawsze obfity
 Jak ryby, gdy w czas piękney igrają pogody,
 Na wierzch, w którey pływają, wykakują wody.
 Tak duch ludzki w miłości Boskiej zanurzony
 Wyskakuje aż w Niebo, nad ziemskie Tryony.
 Nie winem, lecz miłością goreje opity,
 Tę gorliwość w nim serca upały sprawiły.
 Święte pijaństwo wszelką oziębłość odgania.
 Y skłonności do uciech światowych zabrania:
 Osłabia zmysły ciała, duszę umaeniając,
 Duszą bowiem mocnieie ciało wycięczając
 Po upałach serdecznych miły sen nadchodzi,
 Który spokojność w duszach na sumnieniu rodzi,
 Lecz jak upał Niebieski w radość obfituje,
 Tak pokoy pracowity, i sen w trudach czuje.
 Nie tak z hypokryzyli spokojność zmyślona,
 Strzeż się, by cię nie zwiódła obłudy zaślona.
 Tamta cnotom, ta zbrodniom gościeńiec toruje,
 Tamta prędkość, ta gniufność do pracy sprawuje.

Tam-

ciay i to się mówić może, że i zmysły ciała wtenczas są rzezwieyste, gdy nad niemi miłość duchowna czuje, a uspiomy zgota bywa wszelki affekt cielesny, więc i spanie i pijaństwo duchowne oboje są oddaleniem od światła. Ibid. n. 1. Pijaństwo Duchowne w tobie światu mię wydziera, a Tobie mię oddaje, usypia, i obudza, światła zapomnienie sprawuje, ale zaś Ciebie Boga zapomnieć nie dopuści. Ibid. n. 2. W słodkim snie odpocznienia mego czuła pieczołowitość przez sen mi czuyniey Ciebie prezentuje, słodki sen, i słodka snu reprezentacya, nic nie widzieć okrom Ciebie Boże. Ibid. Takowy żywotny i czuły sen zmysł wewnętrzny oświeca. Bern: in C. Ser. 52. n. 3. Byli wprawdzie pijani (Apostołowie Święci.) ale Duchem Świętym, nie winem. Ber. in Cant: Sermon: 49. n. 11.

Tamta radzi, ta gani pobożne wzruszenia,
 Modlitwy, i gorącą żądze do zbawienia,
 Ta zmysłom wolność daje, kiedy bunt wfszczynają,
 Tamta kielza, kiedy się cnotie sprzeciwiają.
 Lękać się snu, co dufzne zawiera powieki
 W leniwstwie, by w letargu zasnelly na wieki.
 Kiedy na kształt martwego ciała leży dusza,
 Skrzydłami się affektow i modlitw nie wzrusza,
 Nie kocha, lecz nikczemnie gnije w próżnowaniu,
 Zawsze Dzielnego Boga niezgodna kochaniu.
 Pòki niższa część człeka zatapia się w ziemi,
 Pòty wyższa nie wzleci w Niebo skrzydły swemi.
 Wprzòd dzień z nocą, gorący ogień z zimną wodą
 Y śmierć z życiem, złączy się nierozdzielną zgodą;
 Niżli się w Niebo wedrze grzechowa poczwara,
 Choć ją cnoty zmyśloney zaślania maskara.
 Próżne żądz ziemskich serca, Święty uspokaja
 Pokoy, i czyste tylko rad dusze napaja,
 Ten pokoy z serca małe defekta rugują,
 Dostąpić go affekta światowe tamują.
 Tak słońce południowe cmia małe obłoki,
 Tak z małego dżdżu mętne bywają potoki
 Jeden sen, jeden pokoy jest dobry, co rzeczy
 Ziemskich zapomnieć, Boga uczy mieć na pieczy.
 W tym pokoju uspiomy, pilnie w Bogu czuje
 Duch, nic krom Boga nie zna, i nic nie miłuje.
 Miey serce czyste, proste, miey gołębie skrzydła,
 By cię uspokoiła miłość nie ostrydła.
 Nic nie kochay, w żadney się inney nieboy mierze,
 Tylko byś z Bogiem kiedy nie ztargał przymierze.
 Tego żąday, w tym jednym miey upodobania, (r)
 Chcieć co Bóg chce, bydź godnym Boskiego kochania

Bóg

(r) Jeżeli Chrystusa prawdziwie miłujemy, nic barziej chcieć, i nic innego nie mamy czynić, tylko co poznajemy, że się jemu podoba. D. Hiero: ep. ad:

Bóg Pan, i Ociec, trzeba pełnić jego wołą

Służyć Oycu i Panu słodką jest niewołą.

Ani cheiey, ani nie chciey własnym swoim zdaniem

Mniefza woła jest większych swobod korzystaniem

Wolnym będziesz, bo zechcesz czegoś niechciał wca-

A czegoś przedtym żądał temu oddasz wale. (le

W szczęściu, w nieszczęściu będziesz jednako wesoly

Cierpieć ci słodko będzie, jak słodki miód pszczoły,

Wiodąca w Niebo droga cierniem obostrzona,

Y wielą, kuznoszeniu, krzyżow wyfadzona.

G 5

W wię-

Celant. *Kto przyłgnął Bogu, jeden z nim duch jest, i cały niejako w Boską przemienia się miłość, ani odtąd może już co czuć, albo wiedzieć, tylko co się podobu Bogu.* Ber. Ser. 25. in Cant. *Prawdziwy miłośnik to zawsze usiłuje wykonać, czym się może przypodobać ukochanemu.* D. Laur. Justin: de comp: Chris: perfec:

Kto się weseli w Panu, żadnym przypadkiem z tey roszkossy wypaść nie może. Chrys. t. 5. hom: 13. ad pop:

Ant. *Nic daley ziemskiego, nic materyalnego, nic zepsowaniu podległego Święta dusza nie kocha, jak się tylko z ciężaru ziemskich tłumokow podnieście, i choć czego z doczesnych rzeczy używa, końca w nich miłości swojej nie zaktada, a jako gdy się co szczęśliwego trafi, przemija, tak nie frasuje się, gdy co przeciwnego przypadnie* Ber. l. de nat: & dig: am. div. c. 13. *Którzy się zgadzają z wołą Boską, są jakby Bogowie wszechmocni nad wołą swoją.* D. Bon: in Dixeta Sal: tit: 8. c. 1.

Kto własney woli niema, Jego (to jest Boską) zawsze wołą czyni. Doroth: Ser. 19. *Gdzie jest miłość, pracy nie maś, ale sam gust wdzięczny.* Ber. Ser. 85. in Cant. n. 8. *W tym co się kocha, albo się nic nie pracuje, albo sama praca przychodzi z lubością.* Aug: tit: 6. de bono vid. c. 21. n: 26. *W delicye Duchowne samę pracę obracają się kochającym, żadną howiem miarą nie są ciężkie prace kochających, ale i te są z upodobaniem.* Ibid. p://rcin.org.pl

W więkſze głogi goſciniec piekła obfituje,

Ktòremi razem ciała i dusze katuje,

Przyrodzone po grzechu ziemianom są głogi,

Po grzechu żadney niemaſz nie cierniſtey drogi.

Czy ſzeroką do piekła, czy wąską do Nieba

Jdzieſz drogą, biedzić ſię z rozdrożem potrzeba,

Lecz przecie wąską ſcieżka kończy ſię na chwale

Niebieſkiej, a ſzeroka na wiecznym upale.

Krzyż Xtufow zaſlubin wiecznych z duszą łoże,

Który krwawe Nayſwiętſzych Ran farbują Roże,

Bierz go z chęcią na łożo, i z pocałowaniem, (s)

Bo czy chętnie krzyż noſiſz, czyli z ociąganiem,

Nie umnieyſzyſz ciężaru, gdyż w wygnaniu bole

Są towarzyszmi życia: więc przez dobrą wolę

Lepiey cierpieć, jak z muſu, bo krzyż przymuſzony

Jeſt cięższy, a jeſt mnieyſzey zaſługą korony,

Więc cierp chętnie, z radością, miłości podniętą,

Niech krzyż twej żądzy będzie oznaczoną metą,

Dla zdrowia rad więc chory pije gorzki trunek,

Chorey duszy maſz w krzyżu, w cierpieniu ratunek,

Chryſtus krzyż ſwey miłości zoſtawił zadatek

Jeśli Krzyża nie kochają, w miłościſt nieſtatek:

Ukrzyżowan kochając Ukrzyżowanego

Naſladujeſz: On tez cię ſobie podanego

Ukochia: tak obumrzeſz ſwiatu żyjąc Niebu,

Świat z rokoſzą poczytaſz za bliſkie pobrzeżu.

Be-

(s) Czy chceſz, czy nie chceſz włożony na ciebie krzyż nieść muſiſz, co jeżeli ochotnie uczyniſz, wiele zyszczeſz, jeżeli zaś przykrząc ſobie hardzie bluźnić będzieſz? tym przykroſci nie zmnieyſyſz, lecz ſrożſzą na ſiebie wzburzyſz nawałność. To tedy rozmyſlając, co z potrzeby na nas przypada, dobrowolnie znoſmy, i Bogu dzięki czyniąc, a tak złe nie z twojej woli przycho- dzące ſtanie ſię zaſługą Twojej dobrej woli. Chry- ſtoſt: t. 5. hom: 64. ad pop: ant.

Będziesz sam pragnął śmierci, abyś uwolniony
Z więzow ciała, z kochanym Bogiem był złączony

8. Poczujesz nową strzałą świeżą w sercu ranę
O strzały, rany, Ręce strzelca ukochane!

Nie poraz omdlewając z miłości *fervoru*

Wzywać będziesz pomocy, z Niebieskiego dworu.

„ Mdleję, ach! mdleję (rzeczysz) wesprzycie mdlejącą

„ Duszę Kwiaty Rayskiem i wonią trzeźwiącą.

„ Oblubieniec mi snopkiem mirry ukochany

„ Rani serce, lecz goi miłość raz zadany,

Ustaną za tym sily twarz świadczy bledością

Ze nie zrówna mdłe serce z Niebieską miłością.

Każdy miłośnik blady, krew na pomoc z twarzy

Zbiega sercu, kiedy się zbyt miłością żarzy.

Męki Chrystusa portret wyraża twarz blada

Dla jego oblubienic jest to stròy nie lada

Mdłość niesie Boska miłość, lecz kochać nie zbrania

Y owszem fil przydaje większych do kochania. (t)

Miłośnik a nie miłość mdleje, nie omdlewa

Oziębły, w którym miłość mdlejąca poziewa,

Mdły kto gore miłością, i im bardziey pła

W sercu miłość, tym bardziey mdleją członki ciała.

Ta przecie mdłość z miłości, gniusność z serc ruguje,

Nie znając próżnowania, kto kocha, pracuje. (u)

Wie-

(t) *Mdleje ciało, gdy jego mdłe i słabe trudzi się usiłowanie, mdleje i dusza, gdy od zbytney żądzy i pragnienia czego niejako usłaje, mdłość ciała jest albo żadną zgola, albo barzo mała jego praca; duszy zaś mdłość jest zbytne jey usiłowanie.* Gillib: Ser: 46. in C. n. 4. *Nie mdleje miłość, ale mdleje miłujący, gdzie się krzepi miłość, tam się i mdłość sili, z nie przytomności rzeczy ukochaney, còż bowiem jest mdłość, albo languor? tylko affektacya jakaś z nieprzytomności rzeczy kochaney kochającego trapiąca.* Ibid. n. 3.

(u) *Miłość Boska nigdy nie jest próżnująca, czyni*

Wiele i wielkich czynow poczyta za małe
 Naywiększe ma trudności dla Boga zdrobniałe
 Radby miał czas naydłuższy w pracach utrudzenia,
 Zali się że czas prędko mija do cierpienia.
 Tak nie idzie, lecz leci miłośnik w zawodzie:
 Skrzydłałym jest nie pieśzym, kogo miłość bodzie
 Lśną mu się czystym ogniem skrzydła polerowne,
 Sam miłośnik ogniovi ma przymioty równe.
 Na kształt bowiem co prym ma w ognistym płomieniu
 Y lekki jest, i szybki innym ku świeceniu.
 Którym gore i świeci gorącym topnieje
 Jak woškowa pochodnia: ta gdy światłość sieje
 Przytomnym, własnym światłem fama się rozplywa.
 Z Serafinami równy ten w miłości bywa,
 Kto pragnie bydź podobnym kochanemu Bogu
 Miłością, choć Niebieskich splendorow pożogu
 Przez Welum tylko dusznym ledwie dōyrzy okiem.
 Pōki dusza cielesnym związana tłumokiem.
 Gdy tego stopnia dopnie, (ale rzadki przecie)
 Kto tak gorącą pała miłością na świecie)
 Już dusza szukanego Oblubieńca chwytą,
 Całuje, całowaniem Jego będąc fyta.
 Znalezionego więcey puścić by niechciała (x)
 Musi jednak opuśczać dla słabości ciała,

Lecz

*wielkie rzeczy, jeżeli jest, jeżeli zaś nic czynić nie chce,
 miłość nie jest. D. Greg: hom: 30. in Evan: Miłość czy-
 nirzeczy wielkie, a poczyta za małe, czyni wiele, a po-
 czyta za małe, pracuje długo, a poczyta za krótko. D.
 Th. epus: 61. Nie przez stopnie, ale przez zachwyce-
 nia wzmagą się lecąca, a nie idąc czotgająca się miłość.
 Rich: a S. Vic. de Infatiab: c. 2.*

(x) Opuśczoney bywa chcący od niechcącego, kiedy
 ramiona zatrzymującego affektu, albo słabość ciała ska-
 zitelnego osłabia, albo potrzeba nagła rozwiązuje. Th.
 opu: 61. Te opuśczenie jest to przerwanie kontempla-
 cyi

Lecz chociaż upuszczony z myśli, dla skrzepienia
Sił dusznych, tuż jest blisko w czasié oddalenia.

Nie utracą go dusza choć zpuszcza z pamięci
Bóg swoją przytomnością, serce wtenczas święci.
Słodki był w przytomności, ale w oddaleniu
Pożyteczny, ku sobie bardziey przychęceni.

9. Bo Niebieskich delicyi, nie potrafi wiele
Długi czas dusza znosić, w mądrym śmietelnym cieles,
Przeto bywa choć nie chcąc presić przymuszona
Oblubieńca, by roskosz była umnieyszona

„Pieścizotom, których nadto masz w tobie mój miły,

„Umnieysz miarę, by mię twe dary nie zgubiły

„Ni bez Ciebie, ni z Tobą bydź długo niemogę,

„Bydź ci zawsze przytomną, ciało trudni drogę.

„Jak Twoje oddalenie, tak przytomność bliska

„Równie mi śmiercią grozi, równie mię uciska.

„Wyrwyj mię z więzow ciała ukochany Boże,

„Tak duch wolny przylgnąć ci nierozdzielnie może.

To mówi rzewnie płacząc, lecz łzy nie zmnieyszają

Upałów, bo i same z ognia wytryskają

Miłości, która serce i wnętrzości grzeje,

Dystrylowane łzy z lubością leje.

By śmierci uniknęła, pragnie przygaszenia

Ognia, żąda upałów w sercu umnieyszenia.

To zimną wodą pierśi rozpalone chłodzi,

To na wolne powietrze dla chłodu wychodzi,

Lez

cyi z potrzeby ciała. Ibid. O przytomna nieprzytomności! a nieprzytomna przytomności! tego, który może bydź miłany, choć się zda utracony.

Rich: a S. Vic, de Char: c. 2. Pali w prawdzie miłość, ale wdzięcznie. D. Th. opus: 63. gr. 4. Dusza twoja tognieje od miłości upału znieść niemogąc, a ukochany Oblubieniec twój kryje się. Twoja młodość jest z jego się oddalenia, wielkość delicyi, których znieść nie możesz, na czas przerwaniem temperuje. Gilib. Ser. 45. in C.

Lecz nie pomaga woda, i wietrzne wachlarze
 Z wodą i z wiatrem ogień walczy w swym pożarze.
 Wtenczas myślą Niebieski kray rozpamiętywa,
 Gdzie miły zefir wieje, woda płynie żywa.
 To pomniąc, tęsknicy się nowey wszczyna burza,
 Ze się do tąd w Niebieskim zrzódle nie zanurza. (y)
 Ztąd żądze, z żądz w upalach większe pomnożenie,
 Ze nie zdola wiatr z wodą na ich ugaszanie.
 Więc się żali, że ziemskie powietrze nie chłodne,
 Ze wody z przyrodzoney zimności odrodne,
 Ale których upałów wiatr nie gasi z wodą,
 Mityguje łaskawy Bóg swoją ochłodą.
 Wyimuje z serca strzały, oddala pochodnie
 Pałace, duszę tylko zagrzewa łagodnie.
 Y Niebieskich rokoszy przepisuje miary,
 By życia nie ukrucił zbytęcznemi dary.
 Czasem dusza wspanialsza choćby mogła znosić,
 O umnieyszenie pociech odważa się prosić (z)
 Oblubieńca, by czasu pracy na wygnaniu
 Nie trawiła w Niebieskim ukontentowaniu.

Pra-

(y) *Wiernemu człowiekowi pielgrzymującemu na świecie nie maś weselęgo wspomnienia nad miasto S. (Górney Jerōzolimy) do którego pielgrzymuje, ale wspomnienie Oyczyzny w pielgrzymstwie nie bywa bez żałości i wzdychania. Aug. t. 4. enar: in Ps. c. 45. n. 2. Darmo kto tak mdlejącej duszy usiłuje uśmierzyć boleść, albo pocieszyć smutek: gdyż bowiem zewnątrz należy leczyć słodką miłości ranę, przeto żadna ludzka konsolacya wnętrzney boleści świętą nie uśmierzy gorycz. Rich: a S. Vic: de grad. Char: c. 2: Nie maś nic, krom Boga, z kądby mógł być pocieszony ten, który się nauczył nic nie kochać, okrom Boga, sam tylko dla niego jest pocieszycielem, który serca jest mieszkańcem. Ibid.*

(z) *Wielka rzecz jest, i barzo wielka, wraz bez ludzkiej i bez Boskiej być konsolacyi: Th. a Kemp:*

Pragnie płakać, nie chce łez otarcia z zrenicy,
 Żółć nad nektar smakuje tey oblubienicy,
 Mały sądzi smutek, gdy radość go przeplata,
 Przykra jey między żółcią miodow *alternata*
 Póki żyje, prac tylko pragnie i cierpienia,
 Bez naymnieyszego w trudach i bolach ulżenia,
 Śmierć woli, niż nic w życiu nie cierpieć kochając,
 Lecz nie chce prędko przestać cierpieć, umierając.
 Nie podoba się życie tylko z utrapieniem,
 Te ma życie za miłe, co żyje cierpieniem
 Raz śmierć, drugi raz życie miłszym bydź poczyta,
 Równające się z śmiercią życie rada chwytą.
 Śmierć modz cierpieć ukraca, a życie śmiertelno
 Dłużey modz cierpieć broni; Fortele subtelne
 Miłości nad śmierć wolą cierpiętność długą,
 Bo dłużey cierpieć większey chwaty jest załugą.
 Czy Niebieskich ambrozyi kosztuje nektary,
 Czy gorzkie umartwienia wychyla puhary,
 Y w smutku, i w radości, z Bogiem ukochanym
 Jednym miłości węzłem jest obowiązanym.
 „Zyję (mówi) już nie ja, ale we mnie żyje
 „Żywotdawca, co wieczny żywot mi odkryje.
 „Pierśi noszę bez serca, boś ty serce moje
 „Oblubieńcze odebrał, a mnie dałeś Twoje
 10. Szczęśliwa dusza, która w naywyższym gradusie
 Tym miłości stanąwszy, spoczywa w Jezusie (zz)
 Po niższych stopniach idąc, we młodości szukała
 Kochanka, lecz od niego odległą bywała,

By-

de imita: l. 2. c. 9. *Święta Tereſſa tak się modlić zwykła była: Panie albo cierpieć co pozwoł, albo umrzeć.*
 In Brev: d. 15. 8bris. *S. Marya Magdalena de Paxis*
zrzekając się wszelkich Niebieskich delicyi, w które ob-
ficznie optywała, z heroiczney cnoty, to rada miewała
w uściech, raczey cierpieć niż umrzeć. Brev: 25 Mai.
 (zz) *W poprzedzających więc stopniach dusza ko-*

cha

112 O KUNSZCIE DOBREGO KOCHANIA X. III.

By nie była odległą, coźby po szukaniu?
 Bydź mogła troskliwemu, i mdłemu kochaniu.
 Wezwana więc wzywała, szukała szukana,
 Troskliwa że nie mogła ośiąc swego Pana.
 Lecz gdy w naywyższy stopień wzbije się miłości,
 Już nie szuka, nie wzywa, nie zna więcey mdłości;
 Bo znalazła Kochanka długą szukanego,
 Nie może bydź mdłą, ckliwą, w przytomności Jego.
 Przytomność Oblubieńca mdłą ckliwość ruguje,
 Jak słońce nocne cienie światłem rozsypuje.
 Milczą smutne westchnienia, gdy pocałowanie
 Usta biorą za gorzkie przedtym upłakanie.
 Twarz wesolą ognisty rumieniec farbuje,
 Gdyż serce krwie sukursu już nie potrzebuje.
 Oczy lśnią się jak gwiazdy, kiedy w nocne pory
 Niebieski paludament haftują w splendory,
 Dusza mając na czystym Oblubieńca łonie,
 Czystey miłości ogniem wre, gore i płonie.
 Wprzód się grzeje, potym wre, daley pali szczerze
 Miłość, gdy jej płomienie, w swej stanęły sferze
 Serce oblubienicy Bogiem napelnione
 Płomienie oblubieńca kocha rozżarzone.
 Osiągniony osiąga, chwyta zachwycony
 Duch Boga, w jedno życie z nim będąc złączony,
 Tych więzow śmierć nie ztarga, bo duchy łączący
 Związek na nieskończone wieki jest trwający

II. Wiek śmiertelny określön Boskim naznaczeniem
 Kończy miłość z rokoszą serdecznym westchnieniem
 Uwolniony z więzienia Niebo oddziedzicza,
 Duch i między mieszkańców w Rayfkich się policza

Go-
 cha, i jest kochana szukana szuka, wzywana wzywa,
 w tym zaś stopniu cudnym niejako i nierozdzielnym
 sposobem będąc zachwyconą Oblubieńca swego chwyt-
 ta, trzymana trzyma, i osiągniona osiąga, i jedna z jed-
 nym przez zjednoczenie miłości łączy się, Th. op. 61.
 gr. 8.

Gościa w Niebie Anielskie konwojują chory,
 A miłość mu złotemi kredensuje piory. (cych,
 Jak pompatyczny tryumf dusz w Niebo wchodzą-
 Po zwyciężtwie nad światem Boga miłujących!
 Ledwieby go Niebieskie Lutnie ogłosiły:
 Przecież ty śpieway muzo ile stanie siły.
 Na tryumfalnym wozie, z prześwietnych obłokow
 Złożonym, jakby złoty miał na sobie okow.
 Siedzą trzy Geniusze Cnot Teologicznych
 Z własnemi sobie znaki, w ozdobach rozlicznych.
 Wpośród miłość z pochodnią z kolczanę z strzałami
 Zwycięża światłość słońca swemi promieniami
 Wiara prawą, Nadzieja lewą trzyma stronę,
 Wiara z białego rąbku na oczach zasłone
 Mając świetną chorągiew Krzyża wznosi w górę:
 Zielony paludament, z kotwicy podpore
 Ma nadzieja, twarz i wzrok w Niebo podniesione.
 Po nich rozliczne cnoty rzędem rozśadzone.
 W górze i w kolo z bokow woysk Anielskich szyki
 Wesołe i przyjemne sprawują okrzyki.
 Jedni na instrumentach, a drudzy głosami,
 Napełniają podniebną sferę śpiewaniami:
 Witają nową gościę, która na pojazdy
 Nieba śpieszy, by była wzniesioną nad gwiazdy.
 Spieszącey nieprzywykle skrzydła do latania
 Anioł Stróż jey prostuje, i zbłądzić zabrania.
 Gdy już będzie przyjeta w Świętą komlitywę
 Ryczy frodze piekielny lew zwieliszczy grzywę.
 Włtydzi się świat wzgardzony, zwyciężone ciało.
 Wyle piekło, że mu się wygrać nie dostało.
 Tym czasem świetny pojazd Niebieskiej *wektury*
 Przenika Niebios *sferę*, przewyższa Arktury
 Nowe ognie, nowe skry, z gwiazd przytartych kole
 Sypie: niższe planety biją przed nim czolem:
 Aż gdy naywyższą sferę, za którey obrotem
 Inne się sfery toczą, szybkim przejdzie lotem.

114 OKUNSZCIE DOBREGO KOCHANIA X. III.

Otwiera się szczęśliwa Oyczyzna Empiru,
 Z górną Jeròzolimą: która ma z szafiru
 Fundament, a zaś mury z jaspisu kosztowne:
 Po ulicach pawiment złoto polerowne:
 Bram dwanaście, z dwunastu perel przednie czyftych,
 Jednostaynych, obszernie jednak rozłożyftych.
 Przed jedną z bram stanąwszy z wozu wyfiadają,
 W tym się złote podwoje w bramach otwierają:
 Wchodzą wfzyfcy: przed progiem jedna tylko para
 Zostaje z nich, a ta jest Nadzieja i Wiara. (zzz)
 Bo niemasz im przystępu gdzie co się wierzyło
 Lub spodziewało, ikutkiem doświadczać jest miło.
 Przed wchodzącemi Miłość jako wodz przodkuje,
 Nowy gość niewidane przybytki luftruje.
 Niebo mu applauz czyni, a Święci Mieszczanie
 Spieszą się na nowego gościa przywitanie:
 Jedni różę zrywają, a drudzy lilie:
 Jeden wiąże bukiety, drugi wieńce wije.
 Ci drogę, a ci łono kwiatem napelniają,
 Jnni głowę nowego gościa uwieńczają.
 W woni delicyi Nieba z sliczną komitywą (wąg
 Przed Tron Tròjcy Najswiętfzey staje, gdzie gorli-
 Kryją twarz Serafini dla uszanowania,
 Spiewając *Święty, Święty, Święty*, bez przestania.
 Równie z Chòrem Niebieski Senat applauduje
 Gdy swe Korony u nog Boskich *deponuje*.
 Tam jasny Tron z Smaragdow przy swojey Stolicy
 Ociec Còrce, Syn matce, Duch Oblubienicy

Dał

(zzz) *Jak przyidzie co doskonałe jest, wypròźni się co po części jest, i będzie zobopolnie czysta i doskonała miłość, poznanie zupełne, widzenie jawne, złączenie mocne, towarzysztwo nierozdzielne, podobieństwo doskonałe, wtenczas pozna dusza jak poznana jest, i będzie kochała jak kochana jest; a Oblubieniec będzie się cieszył z oblubienicy swojey poznający i poznany, kochający i kochany.* Bern: in Cant: Ser: 82.

Dał MARYI, na którym słońcem przyodziana
 Mieściąc depce, Koroną z gwiazd Koronowana.
 Jasnije bardziej słońca, ma Berło i władzę
 Macierzynskiej od Syna zlecone powadze.
 Więc ta Królowa Duszę nowo wprowadzoną
 Synowi, i z nim Oycu zaleca stawioną.
 Którą Matka Synowi, Syn Oycu zaleca,
 Duch spólny Oycu z Synem miłość w niej roznieca,
 Wieczney chwały przybytek, szatę i Koronę
 Bierze dusza od Trójcy Świętey naznaczone.
 A zatym światłem chwały bywa napelniona,
 Zkąd bierze moc przenikać niedostępne łona
 Boskiej Istności, kędy w miłym odpocznieniu,
 Przedtym żadaną roskosz ma już w osiągnięciu.
 W osiągniętych roskoszach bywa upewnioną,
 Ze ją niestraci nigdy w wieczność nieskończoną.
 Pije źródło nektarów zpragnionemi usty
 Zapomniawszy co smutek i co są dyzgusty,
 Bo smutek, śmierć, boleści z Niebieskiej krainy
 Wygnaniem są wskazane na ziemskie doliny.
 Niebieskie delicye terminu nie znają,
 Kogo raz uszczęśliwią, całą wieczność trwają.
 Bóg się oblubienicy w widzeniu daruje,
 A ona się w podobną Bogu *transformuje*.
 Bogaćstwo, Mądrość Piękność, i jak jest kochany
 Bóg? znała dusza przedtym, stworzeń na przemiany
 Jak we mgle tylko widząc, albo z pod zasłony
 Niestworzonego Słońca promień rozjasniony
 W skryte przedtym splendory pod Wiary obłokiem,
 Już się jasnie wpatruje niezmrzużonym okiem.
 Twarzą w Twarz oblubieńca widzi kochanego,
 Tak jasnie, jak jest sama widziana od niego.
 Widząc kocha, którego nie widząc kochała,
 Błogosławioną widząc w kochaniu została.
 Widzenie jest zapłatą ślepego *Amoru*
 Niemoże zaś nie kochać wszęgo dobra zbioru.

116 O KUNSZCIE DOBREGO KOCHANIA X. III.

Miłe Boga kochanie choć niewolne w Niebie
 Tym słodsze, im jest więkŝey podległe potrzebie.
 Jak słodka miłość, jak jest Bóg godzien kochania
 Jak szczodre darow Boskich w Niebie szafowania
 Wzrok nie widział, ni ucho słuchem osiągnęło
 Ludzki język nie wyrzekł ni serce objęło.
 Święci wiedzą, lecz nam się dowiedzieć nie godzi
 Zaczym Muzo już lutnię zawieść przychodzi
 U bram Niebieskich: kędy wnieść nie mogą pienia
 Wierszow, niech serca swoje kierują dążenia
 Ty *Matko Cney miłości* serca wspomóż w lotach
 By się w Niebo wzbijały w Heroicznych cnotach
 Boskim ogniem zapalay affekt do szybkości,
 Dość dla nas jedna iskra będzie Twęj miłości.
 Niech dobrze kocha, kto ten kunszt czyta kochania
 Mnie wspomóż, bym nie różnił życiem od śpiewania
 Tych Rymow, które kończą: lecz miłość łącząca
 Serca z Bogiem niech będzie na wieki trwająca.
 Ostatnie tę Xiążeczkę kończy przykazanie
 Chcąc dobrze kochać w samym Bogu mięj kochanie.



XVIII. 1. 310



<http://rcin.org>

<http://rcin.org.pl>

310

<http://rcin.org.pl>

F,

XVIII. 1. 310